GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 17. WARSZAWA, DNIA 21-GO KWIETNIA 1923 ROKU. ROK 5.

Prof. STANISŁAW KUTRZEBA.

Uzyskanie i uznanie suwerenności przez państwo polskie.

Powstanie państwa, t. j. władzy zwierzchniej, najwyższej nad ludnością, osiadłą na pewnem terytorjum, nie jest kwestją prawną — ale faktem, z którym prawo łączy skutki prawne. Kwestja ta powstania państwa, jako faktu, silniej się zaznacza tam, gdzie państwo powstaje w sposób rewolucyjny, t. j. gdzie tworzy się na terytorjum, należącem do pewnego państwa, władza zwierzchnia przeciw tej władzy, która suwerenność na niem wykonywała, i przez to, iż się zdołała utrzymać swoją siłą, uzyskuje miejsce wśród państw innych i swoją istność w stosunku do państwa, pod którego władzę poprzednio to terytorjum podpadało. Przecież nawet i w tym wypadku rzeczą jest ważną uznanie tego państwa ze strony tamtego, z którego części ono się wytworzyło; jakkolwiek takie uznanie nie jest konieczne, a w żadnym wypadku nie tworzy dopiero nowego państwa, to jednak ma ono duże znaczenie przez to, iż usuwa stan niepewności, zapewnia usunięcie pretensyj ze strony dawnego państwa do terytorjum, które się potrafiło zorganizować jako państwowa jednostka. Silniej występuje ten moment uznania państwa tam, gdzie nie ma rewolucji, a nowe państwo powstaje za zgodą państwa, do którego należało jego terytorjum, nawet czasem przy jego pomocy. Mogą takie wypadki zachodzić, jeśli władza państwowa godzi się na to, by pewna część terytorjum zorganizowała się odrębnie państwowo; obojętna, czy czyni to z własnej nieprzymuszonej woli, co się prawie nie zdarza, czy też w traktacie, np. z państwem zwycięskiem w wojnie, które żąda, by pewnemu terytorjum pokonane państwo przyznało możność oddzielenia się i zorganizowania jako państwowej istności. Ale i w takich wypadkach powstanie nowego państwa nie jest kwestją prawną, nie jest wypływem woli tego państwa, do którego poprzednio takie terytorjum należało.

O ile chodzi o państwo polskie, to wchodzą w rachubę co do jego powstania i uznania jego istnienia najrozmaitsze z tych tu krótko zaznaczonych momentów, w dziwny sposób ze sobą się wikłając. Rozmaicie też można określać te momenty i ich wzajemny do siebie stosunek. Oczywiście, iż chodzi mi tu tylko o określenie ich z punktu widzenia nauki prawa. Z politycznych względów nieraz są one oceniane zgoła odmiennie przez różne czynniki.

Jeśli chodzi o kwestję powstania suwerenności, to nie można o niej mówić co do całości terytorjum, które obecnie wchodzi w skład państwa polskiego. Znaczne części tego terytorjum *przyłączyły się jedynie* do już istniejącego państwa, mającego uznaną suwerenność. Tyczy się to zarówno byłej dzielnicy pruskiej, i byłej dzielnicy austrjackiej, jak również części terytorjów, które przynależały do państwa rosyjskiego. O ile chodzi o samą kwestję powstania państwa polskiego jako jednostki, posiadającej suwerenną władzę, to wchodzi tu w rachubę jedynie *część* ziem polskich — a to tych, które przynależały poprzednio do państwa rosyjskiego i określane były terytorjalnie jako Królestwo polskie lub Kongresowe. Tu powstała naczelna władza państwowa — jako władza suwerenna, na tym obszarze powstało państwo polskie.

Chodzi o to, jaki moment uważać należy za datę narodzin suwerenności Polski. W myśl poprzednich wywodów trzeba oddzielić ściśle te dwie kwestje: powstania państwa, które ma znaczenie zasadnicze, faktyczne, i jego uznania, które ma w sobie już moment prawnej natury.

Co się tyczy powstania, względnie uznania państwa polskiego, wchodzić mogą w rachubę:

1) akta z 5 listopada 1916 r.;

2) deklaracja rosyjska z 30 marca 1917 r.;

3) powołanie do życia Rady regencyjnej 12 września 1917 r., względnie faktyczne jej powstanie 27 października 1917 r.;

4) odezwa Rady regencyjnej z 7 października 1918 r.;

5) wypędzenie okupantów z obrębu granic byłego Królestwa kongresowego, w szczególności usunięcie ich władzy w Warszawie 10 listopada 1918 r.

Ad 1) Proklamacje generał-gubernatorów: warszawskiego Beselera i lubelskiego Kuka z 5 listopada 1916, wydane z rozkazu cesarzy: niemieckiego i austrjackiego[1]), zawiadamiały, iż ci dwaj cesarze „ułożyli się", by z ziem polskich, które należały do Rosji („wydartych panowaniu rosyjskiemu") „utworzyć państwo samodzielne". Nie ma tu więc momentu emancypacyjnego, gdy ludność kraju nie wytworzyła żadnego ośrodka władzy rewolucyjnej, nie ma też momentu separacyjnego, gdy państwo, do którego to terytorjum należało poprzednio, Rosja, nie dało swej zgody: przeciwnie rząd rosyjski zaprotestował przeciw temu aktowi, wyrażając się, iż uważa proklamację za bezwartościową (nul et non avenu[2]). W samych tych proklamacjach zresztą jest mowa tylko o tem, iż dwaj władcy państw, zwycięskich wówczas, ułożyli się co do utworzenia państwa polskiego; była to więc jedynie zapowiedź na przyszłość, którą możnaby było urzeczywistnić bądź w drodze traktatu z Rosją, bądź też przez poparcie faktycznego stworzenia władzy państwowej na tem terytorjum.

Nawet jednak i po ogłoszeniu tego aktu nie miała powstać, choćby przy pomocy mocarstw, okupujących kraj, żadna państwowa władza, jak to wynika z treści układu, zawartego 11 sierpnia 1916 r. między Niemcami a Austrją w Wiedniu co do proklamacji państwa polskiego; a ten układ był następnie podstawą aktów z 5 listopada 1916 r. Utworzona zaś następnie w tymże roku 1916 Rada stanu[1]) nie miała charakteru władzy rządzącej[2]).

Ad 2) Prawnie momentem dużo ważniejszym była odezwa rządu rosyjskiego, już po pierwszej rewolucji, z 30 marca 1917 r. w której powiedziano: „naród rosyjski — przyznaje także polskiemu bratniemu narodowi pełne prawo stanowienia o swoim losie według swej woli" i przyrzeka dopomóc do utworzenia „niezawisłego państwa polskiego"[3]). Było to więc uznanie separacji polskich prowincyj, należnych do Rosji, bez określenia zresztą granic terytorjalnych, mających rozdzielać oba państwa. Moment to bardzo ważny ze względu na prawne uznanie państwa polskiego ze strony tego państwa, które mogło wysunąć swoje pretensje prawne, by uniemożliwiać państwu polskiemu uzyskanie uznania jego suwerenności po jej powstaniu. Zwyczajnie takie akta uznania następują chronologicznie *po faktycznem utworzeniu* państwa, więc najwyższej władzy rządowej, jako przedewszystkiem reprezentującej suwerenność państwową. Tu mamy do czynienia z odwrotnym stosunkiem historycznych wypadków: uznanie suwerenności *poprzedziło jej powstanie*. Przez to jednak — jak zobaczymy — nie straciło ono swojej prawnej wartości.

Ad 3), 4) i 5) Te trzy momenty: powstanie Rady regencyjnej[4]); odezwa Rady regencyjnej z 7 października 1918 r.[5]), będąca — niezdarnie zresztą ułożonem — oświadczeniem, iż uważa się rada za najwyższą władzę państwa polskiego, od nikogo niezależną; wreszcie wypędzenie okupantów z Warszawy 10 listopada 1918 r. — mogą rościć sobie pretensję do tego, iż stanowią datę faktycznego utworzenia władzy najwyższej polskiej. Byłoby zdaje się dość bezpłodnem rozbieranie tej kwestji, który z tych momentów ma najważniejsze, decydujące znaczenie. Momenty polityczne utrudniłyby naukową ściśle dyskusję. Wolę więc ograniczyć się do zaznaczenia, iż ze stanowiska prawnego można traktować łącznie te trzy momenty, t. j. ten pierwszy, tworzący Radę regencyjną, z dwoma następnemi, kiedy odrzucono, najpierw teoretycznie przez odezwę z 7 października, a następnie faktycznie 10 listopada 1918 r. ograniczenia tej władzy — razem je biorąc jako fakty decydujące o powstaniu suwerenności Polski.

Nie jest rzeczą bez znaczenia, jak tę sprawę stawiają akta międzynarodowego znaczenia. Traktat wersalski stoi już na stanowisku uznania istnienia państwa polskiego, boć ono jest stroną w zawieraniu tego traktatu. Uznanie państwa polskiego nastąpiło 26 stycznia 1919

[1]) Filasiewicz, La question polonaise pandant la guerre mondiale, Paryż 1920, nr. 38.

[2]) Filasiewicz j. w. nr. 49.

[1]) Filasiewicz j. w. nr. 56.

[2]) Kutrzeba Stanisław, Królestwo i Galicja, Warszawa, 1917, str. 80 i n.

[3]) Filasiewicz j. w. nr. 75

[4]) Kumaniecki. Zbiór najważniejszych dokumentów do powstania państwa polskiego, Kraków 1920, str. 87 i n.

[5]) Tamże str. 119 i n.

roku przez Stany Zjednoczone, następnie tegoż roku 24 lutego przez Francję, 27 lutego przez Anglję, 28 lutego przez Włochy i t. d. Jednakże te akta uznania są niejako drugorzędnego znaczenia wobec tego, iż już 18 stycznia 1919 r. reprezentanci Polski zasiedli w rzędzie państw koalicji na kongresie. Jeśli się cofniemy jeszcze wstecz, znajdziemy akta uznania Polskiego Komitetu Narodowego przez Francję 20 września, Anglję 15 października, Włochy 30 października i Stany Zjednoczone 10 listopada 1917 r.[1]) Sposób jednak, w jaki się wyrażono przy uznaniu Komitetu, jest bardzo charakterystyczny; mówią te akta o uznaniu go „za oficjalną organizację polską" (organisation officielle polonaise), ale nie nazywają rządem, ani nie mówią o uznaniu państwa polskiego. Tembardziej nie uznawano jako rządu Rady regencyjnej, której nie uznawał też i Komitet. Rząd angielski w piśmie z 30 listopada 1918 r., wystosowanem do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych,[2]) wyraźnie odrzucił propozycję, by uznać Polski Komitet Narodowy za rząd faktyczny (le gouvernement „de fait"). Tak doszło do tej dziwnej konstrukcji, iż Polska jako państwo pierwej zasiadła na kongresie paryskim, nim ją poszczególne państwa uznały. W stosunkach więc międzynarodowych za chwilę prawnego uznania państwa polskiego należałoby mojem zdaniem uważać chwilę dopuszczenia go do udziału w kongresie; to było niejako zasadnicze uznanie Polski, jako państwa, przez najważniejsze przynajmniej państwa koalicji, które decydowały o składzie kongresu, a te poszczególne uznania z r. 1919 należałoby już uważać jako tylko stwierdzenie uznania, które już poprzednio nastąpiło.

[1]) Filasiewicz j. w. nr. 126, 135, 146 i 156. W tłumaczeniu polskiem Kumaniecki j. w. str. 102 i n.

[2]) Filasiewicz j. w. nr. 286.

O tem przyznaniu Polsce 2 delegatów na kongresie zawiadomiony został Polski Komitet Narodowy przez pismo francuskiego ministra spraw zewnętrznych z dnia 15 stycznia 1920 r.[1]); pismo to daty decyzji nie podaje, ani też nawet nie mówi, kto tę decyzję powziął (il a été décidé). Stać się to musiało tegoż dnia 15 stycznia lub conajwyżej o kilka dni wcześniej.

Na jakichże przesłankach gruntowało się to uznanie? To już całkiem wyraźnie określiły przynajmniej mocarstwa główne — tj. Stany Zjednoczone, Anglja, Francja, Włochy i Japonja — co do siebie we wstępie do traktatu specjalnego z Polską z 28 czerwca 1919 r.: „Wobec tego, że rząd rosyjski odezwą z 30 marca 1917 r. zgodził się na przywrócenie niepodległego państwa polskiego; że państwo polskie faktycznie sprawujące teraz zwierzchnictwo (exerçant actuellement en fait la souverainee) nad częściami dawnego cesarstwa rosyjskiego, zamieszkałemi w większości przez Polaków, już zostało uznane przez główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone jako państwo zwierzchnicze i niepodległe" (état souverain et indépendant) i t. d. Mocarstwa główne więc, stwierdzając uznanie Polski jako państwa, wysuwają jako podstawę tego: 1) uznanie niepodległości Polski przez Rosję, więc moment separacji prawnej, i 2) faktyczne uzyskanie przez nią suwerenności. Moment prawny wysunięty jest przed moment faktyczny, choć ten drugi ma większe znaczenie, bądź ze względu na to, iż na moment prawny chciano położyć ze względów politycznych nacisk, bądź też ze względu na chronologiczny bieg wypadków, gdy główne mocarstwa nie uznawały tworzenia władzy naczelnej pod okupacją.

[1]) Filasiewicz j. w. nr. 291.

Prawne uznanie państwa polskiego ze strony Niemiec weszło w traktat wersalski, który mówi w art. 87: „Jak to już uczyniły mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, Niemcy uznają zupełną niepodległość Polski". Nie ma takich wyraźnych uznań państwa polskiego w innych traktatach pokojowych; praktycznie ta rzecz nie mogła mieć zresztą znaczenia.

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM.

(Ciąg dalszy

Powiedzieliśmy już wyżej, że na ogół biorąc, sądownictwo administracyjne w państwach sukcesyjnych oparło się na staro-austrjackiej ustawie o trybunale administracyjnym. Powiedzieliśmy także, że ta staro-austrjacka ustawa była wzorem i dla polskiej ustawy, nie jest przeto koniecznem abyśmy wchodzili w szczegóły, powiemy tylko najogólniej, że tak polski jak i austrjacki system polega na t. zw. contentieux ex post t. j. że skargę przed trybunał anministracyjny można wnieść dopiero wtedy, gdy orzeczenie, względnie zarządzenie, władzy administracyjnej zapadło w ostatniej instancji. Tak austrjacki jak polski system polega dalej na tem, że trybunał administracyjny albo odrzuca, albo kasuje zaskarżone orzeczenia. Jeżeli orzeczenie zostało skasowane, wówczas ta kasacja działa jak gdyby causa superveniens, t. zw. władza administracyjna musi wydać nowe rozporządzenie, przyczem trzymać się będzie wywodów trybunału administracyjnego. (Jak tę kwestję wyzyskamy przy oświetlaniu stosunku administracji do sądownictwa, a więc przy oświetlaniu podziału władz, tak samo wyzyskamy i postanowienie, że trybunał administracyjny orzeka tylko na dostarczonym materjale). To są punkty wspólne systemowi austrjackiemu i polskiemu. Różnica jest ta: austrjacki system daje ochronę sądowo-administracyjną tylko w razie naruszenia podmiotowego prawa publicznego, a polski także wtedy, gdy na kogoś nałożono nieprawnie obowiązek.

Mówiliśmy już wyżej, że w b. Austrji oprócz trybunału administracyjnego wykonywał sądownictwo administracyjne do pewnego stopnia trybunał państwa „Reichsgericht". Unormowany on był ustawą zasadniczą z 27 grudnia 1867 r. L. 143 Dz. U. P. „O ustanowieniu trybunału państwa" i ustawą organizacyjną z 18 lutego 1969 r. L. 43 Dz. U. P. Przejdziemy kompetencje tego trybunału państwa, przedstawimy na kogo ta kompetencja przeszła w Rzeczypospolitej Austrjackiej i w Czechosłowacji, a potem zbadamy kto w Polsce, wedle obecnie obowiązującego ustawodawstwa, tę kompetencję wykonywa, gdy jak wiemy w Polsce podobnego trybunału niema. Do kompetencji b. austrjackiego trybunału państwa należały: 1) rozstrzyganie konfliktów kompetencyjnych między sądami i władzami administracyjnemi, dalej konfliktów kompetencyjnych pomiędzy sejmami i wydziałami krajowymi z jednej strony a ministerstwami, wreszcie konfliktów kompetencyjnych między sejmami, względnie wydziałami krajowymi, równych krajów. Ta działalność trybunału państwa rozdzieloną została w Czechosłowacji w następujący sposób: a) konflikty kompetencyjne między sądami a władzami administracyjnemi, podobnie jak konflikt między N. T. A. a zwyczajnymi sądami, rozstrzyga senat mieszany, złożony z trzech członków najwyższego sądu i z trzech członków N. T. A. pod przewodnictwem prezesa mianowanego przez rząd na 3 lata. b) Spory kompetencyjne między reprezentacjami krajów a między ministerstwami, tudzież spory między reprezentacjami poszczególnych krajów, rozstrzyga N. T. A., jednakowoż wobec zamierzonego zniesienia krajów razem z ich organami, postanowienie to utraci praktyczne znaczenie.

W Rzeczypospolitej Austrjackiej przeszedł zakres działania trybunału państwa na nowo utworzony trybunał konstytucyjny „Verfassungs gerichtshof". Do zakresu działania tego trybunału konstytucyjnego, należy cała kompetencja b. trybunału państwa, a nadto objął on sprawy b. trybunału stanu, t. j. rozstrzyga skargi przeciwko ministrowi, a nadto objął trybunał konstytucyjny bardzo ważną agendę rewidowania, czy ustawy zgromadzenia krajowego są konstytucyjne. Gdy Rzeczpospolita Austrjacka przemieniła się w państwo związkowe, wówczas konstytucja związkowa rozszerzyła działalność tego trybunału konstytucyjnego na rewizję konstytucyjności także i rozporządzeń wydawanych przez rządy związkowe i krajowe. Oczywiście badanie konstytucyjności ustaw, tudzież rozstrzyganie skarg przeciwko ministrom rozszerzone zostało na całe związkowe państwo.

Jeszcze jedna jest rzecz charakterystyczna, a mianowicie, że ten trybunał konstytucyjny wykonywa także sądownictwo wyborcze.

Jakżeż się w Polsce ma z temi sprawami? Konfliktów między władzami a sądami administracyjnemi obecnie nikt nie rozstrzyga — dopiero bowiem w przyszłości utworzonym będzie stosownie do art. 86 konstytucji osobny tylko dla rozstrzygania tych konfliktów przeznaczony nowy trybunał kompetencyjny. Inne konflikty, które w dawnej Austrji rozstrzygał b. trybunał państwa, nie mają w Polsce znaczenia, Polska bowiem nie posiada takich osobowości prawno-publicznych i autonomicznych jakiemi były w b. Austrji poszczególne królestwa i kraje. Pod tym względem sprawa się będzie miała w Polsce tak jak w Czechosłowacji, gdy ta rzeczpospolita zniesie u siebie także kraje i ich reprezentację.

Kwestja konfliktu między sądami a władzami administracyjnymi nie jest kwestją administracji, ale kwestją utrzymaniu podziału władz.

2. Do kompetencji trybunału państwa dawnej Austrji należało dalej ostateczne i merytoryczne rozstrzyganie publiczno-prawnych roszczeń krajów do państwa, państwa do poszczególnego kraju, kraju do kraju, wreszcie jednostki do państwa lub do kraju, ta jurysdykcja odznaczała się tem, że mogła być także orzekaniem a priori t. j. że były wypadki, gdy sprawa szła do trybunału państwa bez poprzedniego przejścia wszystkich instancji administracyjnych. W takim przypadku nie działał trybunał państwa jako kontroler administracji. Dodajemy wreszcie, że między trybunałem państwa a trybunałem administracyjnym mógł zajść spór kompetencyjny, który rozstrzygał wówczas senat mięszany złożony z obydwóch trybunałów. Jakżeż dzisiaj się ma rzecz z temi sprawami w państwach sukcesyjnych? W Czechosłowacji sprawa ta przedstawia się obecnie w ten sposób, że te sprawy, które przejdą przez wszystkie instancje, dostają się do trybunału administracyjnego, te zaś, które nie nadają się do toku instancji administracyjnej, te idą do sądów zwyczajnych. W Rzeczypospolitej Austrjackiej wszystkie te sprawy idą przed trybunał konstytucyjny. Jakże jest w Polsce? Ponieważ w Polsce nie mamy takich jednostek publiczno-prawnych, jakiemi w b. Austrji były królestwa i kraje (o Śląsku mówić będziemy osobno), przeto te wszystkie sprawy są w Polsce bezprzedmiotowe. Natomiast o ile idzie o roszczenia jednostki do państwa, to sprawa idzie po przejściu instancji administracyjnej do trybunału administracyjnego, a jeżeli się nie nadaje na drogę administracyjną, to idzie przez sądy zwyczajne. W drodze interpretacji przeto rozstrzygamy tę sprawę tak jak ona się ma w Czechosłowacji. Podobnie przeto jak w Czechach, tak i w Polsce dotychczas znamy sądownictwo administracyjne tylko a posteriori, t. j. jako kontrolę administracji.

3. Do kompetencji b. austrjackiego trybunału państwa należało dalej rozstrzyganie o skargach obywateli z powodu naruszenia zagwarantowanych im przez konstytucję praw politycznych. Ponieważ skargi te dostawały się do trybunału państwa dopiero wówczas gdy przeszły wszystkie instancje administracyjne, przeto trybunał państwa występował tutaj tylko jako szczególny sąd administracyjny. Jednakże rożnica była ta, że N. T. A. kasował orzeczenie ostatniej administracyjnej instancji a trybunał państwa orzekał tylko, czy nastąpiło naruszenie prawa politycznego czy nie. W Czechosłowacji sprawy te przeszły na trybunał administracyjny, ale orzeczenia trybunału administracyjnego w tych kwestjach mają skutek kasatoryjny. Oprócz tego zaś naruszenia prawa wyborczego nie idą przed trybunał administracyjny, ale przed osobny trybunał wyborczy. W rzeczypospolitej Austrjackiej sprawy te przeszły na trybunał konstytucyjny z tą różnicą, że orzeczenie trybunału konstytucyjnego ma również skutek kasacyjny. W Polsce musimy wszystkie te sprawy przekazać N. T. A. przyczem oczywiście orzeczenia jego mają skutek kasatoryjny. Co się tyczy naruszenia praw wyborczych, tośmy wypowiedzieli zdanie, że one należą także do N. T. A.

Z powyższego przedstawienia widać, że powszechne sądownictwo administracyjne w Polsce, Czechosłowacji, rzeczypospolitej Austryjackiej stoi bez wyjątku na stanowisku sądownictwa a posteriori, t. j. wymaga poprzedniego

prawomocnego orzeczenia władz administracyjnych. Czyli innemi słowy sądownictwo to kasuje akt administracyjny. Mamy ciągle na oku i w pamięci, że ideałem sądownictwa administracyjnego jest kontrola objektywnego porządku prawnego, a nie tylko kontrola tych aktów administracyjnych, w których naruszono czyjeś prawo podmiotowe publiczne. Otóż o ile to zadanie sądownictwa administracyjnego idzie, to Polska i Czechosłowacja nie spełniają go, bo stoją na stanowisku naruszenia tylko prawa podmiotowego. W Polsce jeszcze nadto nielegalnego nałożenia obowiązku. Mojem zdaniem postęp widoczny jest w konstytucji rzeczypospolitej Austrjackiej. Tam bowiem trybunał konstytucyjny ostrzega także o legalności rozporządzeń i ustaw, rozporządzeń o ile mieszczą się lub nie w ustawach, a ustaw o ile przekraczają konstytucję.

Oprócz powyższych powszechnych sądów administracyjnych, istnieją w rzeczypospolitej Austrackiej i w państwach sukcesyjnych, niektóre specjalne sądy administracyjne. Należy do nich: sąd patentowy, dalej trybunał wyborczy „Wahlgerichtshof" i sąd rozstrzygający o odszkodowanie inwalidów „Invalidenentschädigunsgericht". Pierwszego jak i trzeciego nie posiadamy w Polsce. Co do spraw wyborczych zaś, to wiemy już, że wedle ordynacji wyborczej z 28 lipca 1922 r. protesty przeciwko wyborom idą do sądu najwyższego. Wyraziliśmy zdanie, że w myśl art. art. 36 ust. z 3 sierpnia o N. T. A. sprawy te powinny pójść obecnie do N. T. A. Co do prawa wyborczego czynnego i biernego, to wedle zacytowanej ordynacji wyborczej rozstrzyga również wrazie sporu, sąd najwyższy (art. 5 ustęp 2. art. 37, art. 41 ordynacji wyborczej). I tutaj podtrzymujemy nasze zdanie, że te spory, po przejściu wskazanych w ordynacji wyborczej instancji, powinny obecnie należeć do kompetencji N. T. A.

3. Niemcy. Sądownictwo administracyjne w Niemczech ma następujące cechy: 1 z wyjątkiem Brunszwiku, który ma tylko sąd administracyjny, wszystkie inne państwa mają dwie lub trzy instancje administracyjne. We wszystkich innych państwach najwyższa instancja sądowo-administracyjna jest pod względem organizacyjnym odrębną. Natomiast co do wszystkich instancji, to państwa dzielą się na dwie grupy. W jednej grupie jak w Oldenburgu, w Anhalcie i t. d. te niższe instancje sądowo-administracyjne są odrębnemi instancjami, w drugiej grupie zaś niższemi instancjami sądowo-administracyjnemi są urzędy administracyjne, fungujące jako sądy administracyjne i używające wówczas specjalnego postępowania t. zw. spornego postępowania administracyjnego, „Verwaltungsstreitverfahren". W szczególności w Prusach zadanie sądownictwa administracyjnego w niższych instancjach spełniają kollegja z tak zmanych urzędników honorowych „Ehrenbeanten" pod przewodnictwem właściwego urzędnika państwowego. Są to tak zwane wydziały obwodowe i wydziały powiatowe „Kreis und Bezirksausschüsse". W b. dzielnicy pruskiej zatrzymała ustawa z 3 sierpnia te dwie niższe instancje sądowo-administracyjne aż do zaprowadzenia niższych instancji sądowo-administracyjnych na podstawie naszej własnej ustawy. Z powyższego widzimy, że obecnie Polska różni się od Niemiec, bo ma tylko najwyższą instancję, jednak konstytucja nasza przewiduje niższe instancje, a pozostaje otwartą kwestja, ile tych niższych instancji będzie, tudzież czy organizacyjnie będą one odrębnemi instytucjami, czy też będzie tak jak np., w Prusach, gdzie, jakeśmy powiedzieli, urzędy administracyjne występują jako sądy, a tylko używają innego postępowania, t. zw. spornego postępowania administracyjnego i decydują kolegjalnie, przyczem w skład tych kolegjów wchodzą niezawodowi urzędnicy, t. zw. urzędnicy honorowi. Jeżeli sądownictwo administracyjne ma kilka instancji, to wówczas ustawy muszą rozstrzygnąć, jakie sprawy idą tylko przed N. T. A.; po wyczerpaniu toku instancji administracyjnych, a które sprawy nie potrzebują wyczerpywać wszystkich instancji administracyjnych, by dostać się do sądu administracyjnego, oczywiście niższej instancji, skąd, w drodze odwołania lub rewizji, przechodzą do wyższych instancji sądowo-administracyjnych. Może być przepis, kombinujący te dwie drogi np. w Prusach policyjne zarządzenia (mówimy tylko o policyjnych) mogą być w dwojaki sposób zaczepione. Albo przechodzi się tok instancji administracyjnych i kończy się na skardze przed najwyższą instancją sądowo-administracyjną, albo też odrazu po pierwszem zarządzeniu policyjnem wnosi się sprawę przed sąd administracyjny niższej instancji.

2. Niemieckie sądownictwo administracyjne jest z reguły sądownictwem a posteriori, t. j. tak jak w Polsce powołane jest do nastepczej kontroli. Wyjątkowo tylko mamy do czynienia z sądownictwem administracyjnem a priori, czyli z t. zw. pierwotnemi sprawami spornemi administracyjnemi „Ursprüngliche Verwaltungsstritsachen", np. wedle ustaw kilku państw niemieckich może być koncesja przemysłowa odebraną tylko na podstawie orzeczenia sądowo-administracyjnego.

3. Niemieckie sądownictwo administracyjne wyjątkowo tylko trzyma się zasady klauzuli generalnej. Z reguły natomiast panuje w ustawodawstwie w tym względzie metoda enumeracyjna. W Prusach częściowa klauzula generalna istnieje co do spraw policyjnych i podatkowych. Zresztą wszędzie istnieje metoda enumeracyjna. Każda nowa ustawa administracyjna musi zawierać postanowienie czy wynikające z nich sprawy nadaja się do sądu administracyjnego, czy nie. Jak widzimy w tym względzie sądownictwo administracyjne niemieckie różni się od polskiego jak i austrjackiego.

4. Podobnie tak, jak dwa już przez nas poznane sądownictwa, uważa także i niemiecki sąd administracyjny za swoje główne zadanie, obronę, publicznych praw podmiotowych obywateli. Nieznacznie tylko toruje sobie drogę zasada, że sąd administracyjny powołanym jest także do obrony objektywnego porządku prawnego. Znajduje to swój wyraz w takich np. objawach jak dopuszczenia w pewnych przypadkach skargi popularnej, np. zwinięcie lub przełożenie drogi publicznej, może być zaskarżone przez każdego obywatela. Ten sam charakter skargi popularnej mają protesty, przeciwko spisowi wyborców, przeciwko rezultatowi wyboru, może je bowiem wnieść każdy obywatel. Niemieckie ustawodawstwo ma jednak jedyny pilny środek do rozszerzenia sądownictwa administracyjnego na ochronę objektywnego porządku prawnego. Tym środkiem jest metoda enumeracyjna. Każda ustawa administracyjna bowiem może pozytywnie przekazać pewne sporne sprawy sądownictwu administracyjnemu, nietroszcząc się o to, czy w niej idzie o naruszenie prawa podmiotowego, czy nie.

5. Zasadniczo w niemieckiem sądownictwie administracyjnem idzie tak, jak w poprzednio już przez nas przedstawionych sądownictwach, o kasację. Wyjątek stanowią oczywiście przypadki orzecznictwa sądowo-administracyjnego a priori, czyli t. zw. pierwotne sprawy sporne administracyjne „Ursprüngliche Verwaltungsstreitsachen". Drugi wniosek, który stąd wysuwamy jest, że przed sądownictwo administracyjne niedopuszczalne są skargi ustalające „Seststellungsklagen", a to samo stwierdziliśmy także w konsekwencji i w polskim sądownictwie administracyjnem.

D. Francja. Instytucja sądownictwa administracyjnego we Francji jest najbogatszą. Przedstawia ona jedyne studjum rozwoju tych instytucji. Z Francji przeszła do innych państw, które ją przyjęły w mniej lub więcej wyrobionym już stanie, natomiast we Francji widzimy wszystkie ślady poszczególnych faz rozwoju. Razem składają się one na bardzo skomplikowany, ale mimo to oryginalny, właściwy narodowi francuskiemu i jego umysłowi gmach. Francuzów charakteryzuje z jednej strony wielka praktyczność, a z drugiej niesłychana jasność. Stawiają zawsze jasno doskonale określoną formułę, ale gdy względy praktyczne każą ją porzucić, nie poświęcają życia dla tej formuły, ale formę dla życia, dążąc natychmiast do stworzenia nowej, była równie jasnej i niewątpliwej. Może nigdzie nie mamy tak dobrej sposobności do stwierdzenia tych cech umysłu francuskiego, jak właśnie w dziedzinie sądownictwa administracyjnego. Rewolucja francuska postawiła zasadę odłączenia egzekutywy od wymiaru sprawiedliwości. Zasadę starano się obwarować karami kryminalnemi, zakazując z jednej strony sędziemu wpływać na egzekutywę, z drugiej strony urzędom administracyjną na wymiar sprawiedliwości. Uczyniono to z tej przyczyny, iż doświadczenie wykazało, że sądy są konserwatywne i, że wpływają tamująco na reformy. (C. d. n.).

Dr. W. MĘCZKOWSKI. 7)

Policja tajna w Polsce.

Szkic historyczny.

—○— (c. d.)

Sprawy uczniowskie przekazano sądowi wojennemu (1824 r.) pod przewodnictwem gen. Rosena, który skazał cały szereg młodych chłopaków na karę śmierci, zmienioną później na ciężkie roboty. Do zbadania i osądzenia sprawy Filaretów został ustanowiony przez ces. Aleksandra I, na wniosek Nowosilcowa „Komitet do rozpatrzenia dzieł o nieporządkach zdarzonych na Uniwersytecie Wileńskim" przy udziale gen. Arabczejewa, min. ośw. admirała Szyszkowa i Nowosilcowa. Wniosek Komitetu zatwierdzony przez cesarza, skazywał na więzienie i zesłanie 20 osób.

Na tem jednak nie kończy się lista śledztw politycznych. Koroną działalności Nowosilcowa miało być wielkie śledztwo, dotyczące tajnych związków w Polsce i prowincjach polskich Cesarstwa. Specjalny „Komitet Śledczy" powołany został przez W. księcia, zgodnie z rozkazem ces. Mikołaja z d. 19.II 1826 r. do „zbadania towarzystw sekretnych". Do Komitetu tego należeli: Ordynat hr. Stan. Zamoyski, prezes senatu jako przewodniczący; członkami: Nowosilcow, hr. Stan. Grabowski, min. oświaty, hr. Franc. Grabowski, senator wojewoda, gen. Hauke (p. ob. ministra wojny), gen. Kuruta, gen. Rautenstrauch, bar. Mohrenheim, gen. Krywcow, kapitan Kolzakow. Komitet w d. 3.I 1827 r. przedstawił W. księciu wyniki śledztw w raporcie obejmującym 141 stron druku i zawierającym historję ruchów narodowych od 1814 r.

Po zaznajomieniu się z ruchem narodowym od 1814 r. (towarzystwa tajne: polak prawdziwy, wolnomularstwo narodowe) komitet przystąpił do śledztwa w sprawie Towarzystwa Kosynjerów, Towarzystwa patrjotycznego, Templarjuszów i stosunku z ruchem rosyjskim (Dekabryści — Sergjusz Murawiew, Bestużew, Rjumin i inni) i przygotował materjał na którego podstawie byli postawieni przed sąd sejmowy (1827 — 1829) w stan oskarżenia o zbrodnię stanu: senator hr. Stanisław Sołtyk, podpułk. gwardjl Sewer. Krzyżanowski, kapit. Franc. Majewski, ksiądz Konst. Dembek, szef wydziału Kom. Rząd. Wojny Stan. Zabłocki, referendarz Wojciech Grzymała, refer. biura Rady stanu Andrzej Plichta, refer. Roman hr. Załuski. Sąd sejmowy (13.VI 1827 — 10.VI 1828) pod przewodnictwem zacnej pamięci Piotra hr. Bielińskiego zwolnił od wszelkiej odpowiedzialności St. Sołtyka i St. Zabłockiego. S. Krzyżanowskiego skazał na trzy lata aresztu publicznego, z potrąceniem wysiedzianego aresztu, a pozostałych na trzy miesięczny areszt. Bez porównania większe kary spadły na 25 innych uczestników sprawy, sądzonych przez petersburski sąd wojenny, jako poddanych Cesarstwa (mieszkających na Litwie, Wołyniu i Ukrainie).

Przez ostatnie dziesięć lat, poprzedzających rewolucję 1830 r., społeczeństwo wprost dusiło się pod ciężarem policji tajnej, ktokolwiek brał najlżejszy udział w życiu politycznem i społecznem, ten miał na karku nieustannie szpiegów, którzy w dzień i w nocy, w domu i na zewnątrz, śledzili wszystkie jego kroki.

Współcześni mówili, że „gdyby tylko jedna plaga policji tajnej dotknęła była Polskę, już rewolucja chociaż najstraszniejsza, byłaby dostatecznie usprawiedliwiona przed sądem współczesnych i potomności".

Zdawałoby się zatem, że lud w chwili wybuchu rewolucji rozszarpie znanych powszechnie szpiegów i że żaden stróż prawa i porządku nie obroni ich przed wściekłością tłumu.

Nienawiść — po ustąpieniu wojsk rosyjskich—zrodziła uczucie zemsty. Niemasz pospólstwa, powtórzymy za Mochnackim, któreby w czasach krytycznych nie pomyślało naprzód o swych wrogach wewnętrznych, któreby nie chciało przedewszystkiem w niwecz obrócić swego domowego wroga. Ruch rewolucyjny konieczne takiej krwi potrzebuje. Rewolucja w Warszawie bez szubienicy dla szpiegów moskiewskich, bez rusztowania dla narzędzi obcego despotyzmu jest rzeczą dla pewnej klasy mieszkańców miasta niesłychaną, niepojętą. Ale nadaremno domagało się pospólstwo warszawskie sądu i kary na szpiegów.

Lecz rewolucja 1830 r. była dziwnie miękka, bez mocy i siły.

Taki rząd i w stosunku do szpiegów ujawnił nadzwyczajną miękkość.

(C. d. n.)

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

Prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

(Ciąg dalszy).

Skutkami kary, nauka prawa karnego, nazywa wszystkie niekorzystne następstwa, które wypływają z samego faktu skazania na karę i które pociągają za sobą uszczuplanie dóbr skazanego. Między karą dodatkową a skutkami kary, różnica jest tylko formalna, polegająca na tem, że pierwsza może być stosowaną tylko o tyle, o ile sędzia orzeknie ją w wyroku wyraźnie, drugi zaś spotyka skazanego ipso iure, więc wyrok wymieniać go nie potrzebuje.

Jaskrawym przykładem, wskazującym różnicę pomiędzy karą dodatkową a skutkami kary, może służyć art. 43 Ustawy o lichwie, końcowy ustęp którego brzmi: „w byłej dzielnicy pruskiej *sąd mocen* jest w wypadkach występku orzec utratę obywatelskich praw honorowych; w wypadkach zbrodni orzeczenie takie *winno* zawsze nastąpić". W pierwszym wypadku utrata praw honorowych, o ile sąd ją orzeknie w wyroku, będzie karą dodatkową, w drugim zaś wypadku skutkiem kary zasadniczej. Obowiązujący w dzielnicy porosyjskiej kodeks karny zna właściwie jeden skutek kary, a mianowicie pozbawienie praw stanu w wypadkach skazania na karę śmierci, ciężkiego więzienia lub więzienia (art. 25, 26 i 27 k. k.). Inne uszczuplenia praw obywatelskich, przewidziane w art. 28, 30 i 34 k. k. nie są skutkami kary zasadniczej, lecz skutkami pozbawienia praw stanu.

Z powyższego wynika, że akt łaski, zawierający restytucję, przywraca ułaskawionemu utracone prawa stanu i prawa obywatelskie, innemi słowy następuje umorzenie skutków kary. Pełny indywidualny akt łaski, zawierający darowanie kary i restytucję, umarza karę zasadniczą i dodatkową i umarza również skutki karne.

Jednakże popełnione przestępstwo nie zostało umorzone, akt łaski nie zatarł go zupełnie, a więc ułaskawiony winien ponieść skutki popełnionego przestępstwa.

Skutki te, o których wspomina art. 776 U. P. C., są trojakiego rodzaju: a) obowiązek wynagrodzenia szkód i strat uczynionych przez przestępstwo, b) obowiązek oddania rzeczy powstałych wskutek przestępstwa lub też służących do spełnienia przestępstwa i c) obowiązek doprowadzenia do stanu pierwotnego tego co było nieprawidłowo lub też bezprawnie urządzone albo otwarte. Wszystkie te skutki przestępstwa winny być poniesione w wypadkach uniewinnienia oskarżonego lub zwolnienia go od kary, oraz w razie umorzenia lub wstrzymania dochodzenia karnego (art. 38 k. k.). Art. 17 i 18 U. P. K. przeprowadza tę samą zasadę w stosunku do wynagrodzenia szkód i strat. Jako przykład przytoczę następujący wypadek: Został ktoś skazany z cz. 2 art. 427 za podrobienie monety polskiej na 8 lat ciężkiego więzienia; ponieważ skazany był urzędnikiem, sąd w wyroku, jako karę dodatkową, zastosował złożenie z urzędu. Podrobione monety, znalezione u przestępcy zostały skonfiskowane (art. 36 k. k.). Względem skazanego został zastosowany pełny akt łaski, który darował mu karę zasadniczą (8 lat ciężkiego więzienia), karę dodatkową (złożenie z urzędu) i skutki kary (pozbawienie praw stanu art. 27 k. k.). Ale przecież monety podrobione zwrócone być mu nie mogą, t. j. innemi słowami skutki przestępstwa aktem łaski nie mogą być darowane.

Z zasad powyżej wyłuszczonych płynie następująca konsekwencja zasadniczego znaczenia. Ponieważ darowana kara uważa się za odcierpianą (patrz określenie §§ 226 i 529 K. Austr. z 1852 r.) darowane zaś skutki karne za umorzone, lecz samo przestępstwo nie zaciera się, więc w przyszłości może być brane w rachubę, jako okoliczność obciążająca i mająca nadawać nowemu przestępstwu tej samej osoby charakter nałogu.

Mamy tu do czynienia z recydywą, t. j. powtórzeniem przestępstwa po skazaniu lub odbyciu kary za przestępstwo poprzednio spełnione (art. 66 i 67 k. k.).

Obowiązujący u nas kodeks karny rosyjski z 1903 r. zna dwojakiego rodzaju recydywę; recydywę przestępną w znaczeniu bezwzględnem i w znaczeniu specjalnem.

Art. 66 k. k. traktuje o recydywie bezwzględnej i stanowi, że w wypadku spełnienia nowego przestępstwa po skazaniu, ale przed całkowitem odcierpieniem kary, powinien być wydany wyrok łączny, który ma zawierać sumę kar za nowe przestępstwo i za poprzednio osądzone, według norm wskazanych w art. 64 k. k. W tym wypadku jednorodność przestępstw nie jest wymaganą.

Art. 67 k. k. traktuje o recydywie w znaczeniu specjalnem, która wymaga po pierwsze jednorodności przestępstw, a po drugie — spełnienie nowego przestępstwa po odcierpieniu kary za poprzednie i przed upływem oznaczonych terminów.

Powiększenie kary w tym wypadku winno być uczynione również według norm art. 64 k. k.

Często można się spotkać z wywodami, że cięższy wymiar kary stosowany w wypadku recydywy jest skutkiem kary i to tylko kary odcierpianej. Pogląd ten w konsekwencji wyprowadza wniosek, że nawet samo darowanie kary bez restytucji wyklucza możność uważania nowego przestępstwa za recydywę. Pogląd powyższy wydaje mi się błędnym w samym założeniu, ponieważ istnienie recydywy bezwzględnej, przewidzianej w art. 66 k. k. stanowczo mu przeczy.

Artykuł ten stanowi przecie że recydywa może mieć miejsce w wypadku przestępstwa powrotnego popełnionego *po skazaniu*, gdy wykonanie kary jeszcze nie nastąpiło.

Może powstać kwestja, że przestępstwo powrotne popełnione po odbyciu kary winno być traktowane surowiej od przestępstwa powtórzonego przed wejściem kary w wykonanie, ze względu na zatwardziałość przestępcy, zła wola którego nie została złamaną nawet przez odbytą karę. Ale bezwzględnie żadnej nie może powstać kwestji, że w myśl art. 66 i 67 k. k. pierwszy i drugi wypadek jest recydywą.

Przyjmując ten pogląd, należy przyjść do wniosku, że darowanie kary i skutków kary, w wypadku przestępstwa powtórnego, nie wyklucza zastosowania kary cięższej od recydywy. Pogląd powyższy znajduje swe potwierdzenie w K. K. Niemieckim, który, uważając recydywę za okoliczność obciążającą i nakładając w § 244 na recydywistów kary surowsze, w § 245 stanowi: „postanowienia § 244 stosowane będą nawet wówczas, gdyby dawniejsze kary były częściowo lub też całkowicie darowane".

A więc powiększanie kary przez sąd w wypadku recydywy nie jest bynajmniej skutkiem pierwszej kary, a jest przyczyną, że oskarżony już poprzednio dopuścił się przestępstwa, za które był ukarany. Dla tego też, jeżeli powiększoną odpowiedzialność w wypadku recydywy chcielibyśmy nazwać skutkiem, to należy nazwać ją skutkiem skazania lub też zasądzenia za pierwsze przestępstwo.

Z powyższego wynika, że różnica pomiędzy skutkami przestępstwa, a skutkami zasądzenia wypływa z istnienia skazującego wyroku. Wtedy gdy skutki przestępstwa mogą ciężyć na oskarżonym nie tylko w wypadku jego uniewinnienia, ale nawet w wypadku umorzenia dochodzenia karnego, li tylko dla tego, że przestępstwo zaś istniało, skutki zasądzenia mogą mieć miejsce wyłącznie w tym wypadku gdy oskarżony został skazany.

Może zachodzić pytanie co do różnicy, pomiędzy skutkiem zasądzenia i skutkiem kary, ponieważ jednakowo mają za przyczynę skazanie oskarżonego, jednakowo wypływają z samego faktu skazania, a nie z postanowienia sędziego i jednakowo umarzają się z samego prawa po upływie pewnych terminów.

Dlaczego, naprzykład, utrata prawa pełnienia obowiązków opiekuna, w wypadku skazania na karę ciężkiego więzienia (art. 30 K. K.) jest skutkiem kary, jak to wskazałem wyżej, a nie skutkiem zasądzenia? Aby wyjaśnić powyższą wątpliwość, należy podkreślić, że nie każda kara pociąga za sobą skutki, mają one miejsce wyłącznie w wypadku skazania na karę śmierci, ciężkiego więzienia lub więzienia od roku 1 do lat 6 (więzienia — tylko dla duchownych, art. 27 K. K.). Osoba skazana, naprzykład, za kradzież na 6 miesięcy więzienia, może być opiekunem; w tym wypadku nie ma skutków kary, jednakże są skutki zasądzenia, ponieważ wypadek recydywy pociągnie za sobą powiększenie kary. Dlatego też różnica pomiędzy skutkami kary i skutkami zasądzenia leży nie w ich naturze, lecz wyłącznie wypływa z tego lub innego charakteru wyroku. Kara ciężkiego więzienia ma za swój skutek pozbawienie praw; zaś sam fakt skazania na tę lub jakąkolwiek inną karę skutkuje, naprzykład, wpisanie zasądzenia w rejestrze karnym. Pierwszy skutek może być darowany aktem łaski, ponieważ jest związany li tylko z karą, która również może być darowaną; zaś skutek drugi darowanym być nie może, ponieważ wypływa ze skazującego wyroku, który aktem łaski nie może być unicestwiony, tak samo jak nie może być zatarte przestępstwo i darowane jego skutki.

Dlatego też uważam, że ustawodawca niefortunnie użył terminu „skutki zasądzenia", termin „skutki kary" byłby jaśniejszy i nienasuwający żadnych wątpliwości.

Jak widzieliśmy wyżej, ustawa z 4-IV-1920 r. o przywróceniu praw wyraźnie w art. 7 wspomina o zniesieniu skutków zasądzenia... „w żadnych aktach urzędowych nie wolno czynić wzmianki o skazaniu"... Spotykamy się tu z wypadkiem zniesienia skutków zasądzenia. Lecz nie jest bynajmniej restytucją, jak to niektórzy błędnie uważają, jest to instytucja o charakterze daleko szerszym, a mianowicie *rehabilitacja*.

Instytucja ta przeszła całą drogę ewolucji we Francji, gdzie była pierwotnie aktem łaski monarszej i znaczyła tyle tylko co restytucja (réhabilitation gracieuse), następnie stosowanie rehabilitacji po roku 1898 było pozostawione uznaniu sądów (réhabilitation judiciaire) i nosiło już charakter pewnego rodzaju zatarcia kary, wreszcie, co ma miejsce i obecnie we Francji, istnieje rehabilitacja z samego prawa (réhabilitation de droit), t. j. ustawa wskazuje same wypadki, kiedy rehabilitacja może być stosowaną.

Skutki rehabilitacji polegają nie tylko na zupełnym zatarciu kary i jej skutków, lecz przywracają osobie rehabilitowanej charakter osoby jeszcze nie karanej. Rehabilitacja nakazuje zapomnieć o zasądzeniu i dlatego też osoba rehabilitowana niema obowiązku podawania swego zasądzenia na pytania przed sądem lub inną władzą i umorzonego zasądzenia nie wolno wpisywać w żadnych dokumentach.

Jaskrawym przykładem, dotyczącym rehabilitacji, jest austrjacka ustawa z dnia 21 marca 1918 roku, która nosi nazwę „o umorzeniu zasądzenia", § 3 i 4 traktuje o skutkach rehabilitacji, które są zgodnymi ze skutkami przytoczonymi wyżej. Co się tyczy warunków uzyskania rehabilitacji, to warunki te w prawie francuskiem nie mają ograniczeń, wprowadzonych przez ustawę austrjacką, która dopuszcza rehabilitację li tylko w stosunku do zasądzenia nie większego od jednego roku pozbawienia wolności.

Rehabilitacja podług ustawy tej jest tylko możliwa na podstawie decyzji właściwego sądu (§ 5). Jednakże § 6 dopuszcza stosowanie rehabilitacji przez cesarski akt łaski, co znów odbiega od zasady, przyjętej w prawie francuskiem, ale jest momentem znamiennym, wskazującym, że rehabilitacja może być nietylko ustawowa lecz i dyskrecjonalna. Z charakteru swego rehabilitacja nie może być ogólnym aktem, lecz tylko indywidualnym.

W kodeksie karnym rosyjskim istnieją pewne ustawowe terminy, po upłynięciu których z samego prawa umarzają się niektóre skutki. Skutki karne głównie nie zacierają się wogóle; lecz skutki karne dodatkowe zostają zatarte, jak o tem głosi art. 31 K. K., po upływie lat 20 dla skazanych na ciężkie więzienie; lat 10 dla skazanych na więzienie od roku 1 do lat 6; lat 5 dla skazanych na więzienie. Bieg tych terminów rozpoczyna się po odbyciu kary i po ich upływie zostają przywrócone prawa obywatelskie, utracone wskutek wyrzeczonych kar. Ten sam artykuł w końcowym ustępie przewiduje skrócenie terminów. Jednakże w tych wypadkach skutki zasądzenia ciężą na osobie interesowanej i taka osoba, jeżeli stanie przed sądem za powtórne przestępstwo, winna ujawnić swoje pierwsze zasądzenie. Chociaż po upływie terminów, wskazanych w art. 65 i 67 K.K., o pierwsze zasądzenie już nie będzie powodowało powiększenia kary, a więc upadnie jeden ze skutków zasądzenia (powiększona odpowiedzialność przy recydywie), jednak inne skutki zasądzenia, jak naprzykład, wzmianka uczyniona w rejestrze karnym, pozostaną. Z tego wynika, że ustawodawstwo karne, obowiązujące u nas, nie zna obecnie rehabilitacji, t. j. nie przewiduje możliwości zatarcia skutków zasądzenia.

(C. d. n.).

O POLICJI KRYMINALNEJ.

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz.

(Ciąg dalszy).

Specjalnie częstym motywem podpalenia jest chęć ukrycia śladów przestępstwa. Zbrodniarz po dokonaniu morderstwa obawia się, aby jakiekolwiek ślady go nie zdradziły. To też po dokonaniu pierwszego przestępstwa sięga po drugie: oddaje miejsce przestępstwa na pastwę płomieniom. Zwłaszcza ten motyw należy mieć na uwadze przy prowadzeniu dochodzenia i, o ile znajdą się jakiekolwiek ślady, nasuwające podejrzenia, iż przed podpaleniem dokonano innego przestępstwa, należy takowe ściśle ustalić i wyjaśnić, gdyż w ten sposób będzie można łatwiej wpaść na trop właściwego zbrodniarza.

Przy badaniu miejsca przestępstwa należy wyjaśnić w którym miejscu pożar się rozpoczął. Po ustaleniu tegoż należy zwrócić uwagę na wszelkie ślady, jako to ślady stóp i tak dalej, gdyż są to okoliczności o nader ważnym znaczeniu. Zwłaszcza jest rzeczą ważną kto w miejscu tem ostatnio przebywał. Ustalenia miejsca, w którem dokonano podpalenia, można dokonać przy pomocy ekspertów-strażaków, zresztą bardzo dobrze się w tych okolicznościach orjentujących.

O ile policji uda się odrazu wpaść na ślad przestępcy—to powinna natychmiast dokonać rewizji osobistej i domowej. Rewizja taka, o ile da w rezultacie buteleczkę nafty lub benzyny, albo też inne materjały łatwopalne — będzie przypieczętowaniem sprawy i wskaże właściwego sprawcę przestępstwa.

O ile podczas pożaru, zginął w płomieniach ktoś z mieszkańców—to należy dokonać bardzo szczegółowych oględzin trupa, zwracając baczną uwagę, czy nie znajdą się jakieś uszkodzenia ciała, wskazujące, iż uprzednio dokonano innego przestępstwa, a podpalenie miało za zadanie zatarcie śladów.

Często natomiast zdarza się, że podpalenie służy przestępcy jako środek do dokonania innego przestępstwa, np. złodzieje podpalają dom, aby w ogólnym zamieszaniu z łatwością dokonać zamierzonych operacji.

Rzadziej zdarzają się wypadki podpalenia zapomocą specjalnych przyrządów, „maszyn piekielnych" i t. d. W tych wypadkach łatwiej jest wpaść na ślad przestępcy przez uważne przestudjowanie mechanizmu bomby.

W razie przypuszczenia, iż pożar powstał nie w skutek przestępstwa np.: wskutek krótkiego spięcia — to należy okoliczność tę zbadać przy pomocy biegłego — elektrotechnika.

Wogóle w wypadkach podpalania należy zabezpieczyć na miejscu wszelkie dowody, dokonać zdjęć fotograficznych i szkiców, które w dalszym ciągu dochodzenia mogą okazać bardzo znaczną pomoc w orjentowaniu się co do istoty i okoliczności faktu przestępstwa.

ROZDZIAŁ IX.

O przestępstwach przeciw moralności.

a) *Wstęp.*

Aby zrozumieć przestępczość w dziedzinie stosunków płciowych i módz z nią walczyć skutecznie należy dziedzinę tę gruntownie poznać przez studja nad patologicznemi odchyleniami od normalnego biegu życia seksualnego. Literatura w tym przedmiocie jest bardzo bogata. August Forel, Krafft — Ebing, Moll — oto uczeni, którzy zdołali rzucić światło na zawiłą dziedzinę życia seksualnego. Dzięki studjom powyższych uczonych, jakoteż plejady innych, zdołano patologiczne odchylenia w dziedzinie seksualnej ująć w pewne określone grupy, posiadające cechy charakterystyczne.

Kodeks karny, u nas obowiązujący, również jak prawodawstwa innych krajów nie wchodzą nagół w szczegóły przestępstw, wynikających na tle patologicznem, rzadko tylko wyróżniają najbardziej charakterystyczne.

Stojąc na gruncie naszego kodeksu będziemy mogli podzielić przestępstwa płciowe na 4 grupy, a mianowicie: 1) gwałt płciowy, czyny lubieżne, 3) pederastja i 4) kazirodztwo.

Przejdźmy kolejno do każdej z tych grup:

I. *Gwałt płciowy.* Przestępstwo to jest sprzeczne z t. zw. zasadą swobody płciowej, t. zn. że każden człowiek posiada swobodę dysponowania swem życiem seksualnem Przeciwdziałanie tej swobodzie jest przestępstwem. W ten sposób czyn, który jest całkowicie normalnym przy obopólnej zgodzie stron nabiera cech przestępstwa, przy oporze kobiety.

Art. 522 p. 2 K. K. określa przestępstwo niniejsze: „obcowanie płciowe z osobą płci żeńskiej, zmuszoną do tego zapomocą gwałtu na osobie albo groźby zabójstwa, bardzo ciężkiego lub ciężkiego uszkodzenia ciała osobie, której grożono lub członkowi jej rodziny, jeśli takowa groźba mogła wywołać w osobie, której grożono, obawę jej urzeczywistnienia. Art. 522 p. 3 określa: „z osobą płci żeńskiej wprawioną po to w stan nieprzytomności przez samego gwałcącego lub z jego udziałem."

Z powyższych określeń widzimy, że dla zaistnienia gwałtu płciowego konieczny jest *przymus* bądź to fizyczny, bądź też moralny (psychiczny).

Prawodawca asymiluje do pojęcia gwałtu, w podanej powyżej koncepcji, fakty, gdy ze strony kobiety istniała nawet zgoda, ale gdy wiek jej lub inne warunki psychiczne lub fizycznie przemawiają za tym, że zgoda ta nie może być traktowana jako świadoma. Mówią o tym arty, 520 p. 1 i 2, 521, 522 cz. 1 i 523 K. K. Z zestawienia tych artykułów możemy ustalić, że: 1) stosunek płciowy z dzieckiem do lat 14 jest w każdym wypadku przestępstwem, 2) stosunek z nieletnią od lat 14 — 16 jest przestępstwem o ile miał miejsce bez jej zgody, lub za zgodą jej, lecz przez nadużycie jej nieświadomości lub przez skorzystanie z jej bezradnego położenia. B) stosunek płciowy z kobietą ponad lat 16 jest przestępstwem, gdy odbywa się za pomocą przymusu lub gdy stan kobiety jest taki, iż nie dozwala jej na opór.

Jako kwalifikacje tych przestępstw kodeks zna stosunek gwałciciela do zgwałconej, a więc opiekun do pupilki, pokrewieństwo i t. d.

II. *Czyny lubieżne.* Pod tym pojęciem rozumie kodeks wszystkie przejawy popędu seksualnych poza normalnem obcowaniem płciowem. To też do grupy tej należy zaliczyć wszelkie odchylenie na gruncie patologicznym. Rozróżniamy tutaj następujące zboczenia:

1) *Sadyzm* jest rzeczą dawno stwierdzoną, iż lubieżność idzie często w parze z okrucieństwem, a u niektórych ludzi najwyższe stadjum rozkoszy polega na wyrządzeniu bólu, co doprowadza nieraz do wyrządzenia ciężkich uszkodzeń ciała, a nawet mordu w celu zaspokojenia swojej przewrotnej żądzy. Wiele morderstw i połączone z niemi znęcania się nad ofiarami dadzą się właśnie w ten sposób wyjaśnić. Znany londyński „Kuba Rozpruwacz" — oto przykład wybujałego sadyzmu. Również przejawem sadyzmu jest znęcanie się nad kobietą za pomocą bicia i zadawania kłutych uderzeń. Łagodniejszą formą jest brudzenie kobiet atramentem, farbami, kwasami i t. d.; nieraz takie zboczone indywidua uszkadzają kobiece ubiory, tnąc je nożem lub nożyczkami, przez co może paść na nich podejrzenie usiłowania kradzieży. Jeszcze inną odmianę stanowi tak zwany sadyzm słowny lub listowny: bywają tak zdegenerowane indywidua, które posyłają najbardziej bezwstydne listy do kobiet poważnych i skromnych; w listach tych zamawiają do różnych czynów lubieżnych, opisując je w sposób jaknajbardziej szczegółowy i drastyczny, a nawet ilustrują je odpowiedniemi rysunkami. W rzeczywistości podniecenie ich polega na samym pisaniu listu.

2) *Masochizm* jestto zboczenie, będące w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do sadyzmu. Podczas gdy pragnieniem sadysty jest zadanie bólu — masochista dąży do własnych cierpień na tle seksualnym. Pragnie on, by go znieważano, męczono i bito. Uczucie bólu jest dla masochisty najsilniejszą podnietą płciową.

3) *Fetyszyzm.* Perwersja ta polega na skoncentrowaniu zainteresowania płciowego na poszczególnym przedmiocie, z którym zbliżenie się daje fetyszyście całkowitą rozkosz seksualną. Ulubionemi przedmiotami fetyszystów są: obuwie, chusteczki do nosa, bielizna, włosy, warkocze, należące do kobiet. Fetyszysta w celu osiągnięcia tych przedmiotów gotów jest nawet popełnić przestępstwo; ukraść je, lub zabrać gwałtem. Istnieje fetyszyzm w stosunku do poszczególnych części ciała kobiecego np. stopy, ręki i t. d. Istnieją również fetyszyści, dla których najsilniejszą podnietę stanowi zetknięcie się z niektórymi materjałami jak np. pluszem, jedwabiem i t. p.

Podkreśliliśmy tutaj tylko najważniejsze zboczenia seksulne. Prócz opisanych powyżej istnieją jeszcze liczne zboczenia jak np. nekrofalja (stosunki z trupami), stosunki ze zwierzętami i t. d.

Zboczenia te pod względem karnym stanowią przestępstwa karane odpowiedniemi karami kodeksu karnego (art. 513 — 515 K. K.) o ile połączone są z pewnemi okolicznościami. W stosunku do przestępstw tych wprowadza prawodawca pewne kwalifikacje, jako to wiek e.t.c. Bez tych kwalifikacji przestępstwa te są niekarane.

III. *Pederastja.* Kodeks karny w artykule 516 traktuje specjalnie o zboczeniu tym, które polega na stosunkach płciowych między dwoma osobnikami płci męskiej. W artykule tym prawodawca wskazuje na liczne kwalifikacje, mające znaczenie w stosunku do wymiaru kary.

IV. *Kazirodztwo.* Przestępstwo to, polegające na stosunkach płciowych mimo bliskiego stopnia pokrewieństwa lub powinowactwa, karane jest przez większość prawodawstw. Według art. 518, 519 K. K. karane jest kazirodztwo z krewnym zstępnym lub wstępnym, z krewnym bocznym drugiego stopnia, z krewnym zstępnym lub wstępnym małżonka, albo z małżonkiem krewnego zstępnego lub wstępnego.

W dziale tym należy podkreślić jeszcze przestępstwa polegające na stręczeniu do nierządu, pobłażania nierządowi, skłonienia osoby płci żeńskiej do uprawiania zawodowo nierządu i t. d. Do tej grupy przestępców należą t. zw. sutenerzy, alfonsi i właściciele domów publicznych. (C. d. n.)

Jak starać się o paszport zagraniczny?

Chcąc uzyskać paszport na wyjazd za granicę państwa należy wnieść podanie (ostemplowane na 200 mk) do Starostwa. Do podania wymagane są następujące załączniki (ostemplowane na 50 mk.):

1) Świadectwo kwalifikacyjne wystawione przez powiatową Komendę Policji Państwowej.

2) Poświadczenie Powiatowej Komendy Uzupełnień, o ile idzie o obywateli w latach od 18 do 40 lat, na dowód, że spełnili zadość obowiązkowi powszechnej służby wojskowej.

3) Poświadczenie Inspektoratu Skarbowego na dowód, że zapłacone obowiązujące podatki.

4) Świadectwo przynależności z gminy na dowód, że się jest obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej.

5) Metrykę chrztu.

6) Nadto dołącza się 2 fotografje — jedną na paszport, drugą na świadectwo kwalifikacyjne.

Wymienione załączniki składa się w biurze paszportowem Starostwa, równocześnie z podaniem o paszport i uiszcza się opłatę wynoszącą obecnie kwotę 6000 mk., oraz kwotę 150 mk. na blankiet paszportowy, a Starostwo w przeciągu kilku dni paszport wygotowuje.

O ile idzie o paszport amerykański, to uzyskanie tegoż podlega obostrzeniem przepisanym ustawami emigracyjnemi amerykańskiemi.

W szczególności petent musi przed wniesieniem podania o paszport przedłożyć w biurze paszportowem w Starostwie dokument amerykański t. zw. „Affidawit" od krewnych z Ameryki. Biuro paszportowe przesyła „Affidawit" urzędowo do Państwowego Urzędu Emigracyjnego w Warszawie, który na owym dokumencie oświadcza swą zgodę na wyjazd a następnie przesyła ten dokument z powrotem Starostwu.

Gdy się już ma to pozwolenie wnosi się do Starostwa podanie, wraz z wymienionemi wyżej załącznikami, oraz składa się opłaty a Starostwo paszport wygotowuje.

Gotowy już paszport musi być wizowany przez amerykański konsulat w Warszawie. W tym celu należy odnieść się pisemnie do Konsulatu (załączając kopertę omarkowaną na odpowiedź) w Warszawie z prośbą o wyznaczenie dnia i numeru kolejnego, celem stawienia się w Konsulacie po wizę. Po otrzymaniu numeru (konsulat przysyła wprost na ręce petenta) musi petent na oznaczony dzień udać się do Warszawy i tam, po złożeniu opłaty w dolarach, otrzymuje wizę i z tą chwilą ma wolny wyjazd.

Dr. Stanisław Kulpa.

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 7 marca 1923 r. w sprawie zmiany przepisów o dietach i kosztach podróży.

Na zasadzie postanowień o normowaniu poborów niestałych i ubocznych, zawartych w ustawach z dnia 13 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 429-431-433-336) i w ustawie z dnia 31 marca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 226), zarządza się co następuje:

§ 1. Normalne diety dzienne, okreśione w § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 15. poz. 100), ustala się jak następuje:

Dla urzędników: I st. sł. na 2,224 mk., II st. sł. na 1,768 mk., III st. sł. na 1,768 mk., IV st. sł. na 1,768 mk., V st. sł. na 1,584 mk., VI st. sł. na 1,336 mk., VII st. sł. na 1,444 mk., VIII st. sł. na 888 mk., IX st. sł. na 888 mk., X st. sł. na 760 mk., XI st. sł. na 760 mk., XII st. sł. na 760 mk.

Dla sędziów i prokuratorów: a) pobierających uposażenie grupy I na 1,336 mk., b) pobierających uposażenie grupy II na 1,584 mk., c) pobierających uposażenie grupy III i IV 1,768 mk.

Dla profesorów państwowych szkół akademickich: Dla profesorów zwyczajnych na 1,768 mk., dla profesorów nadzwyczajnych na 1,584 mk., dla zastępców profesorów na 1,336 mk., dla adjunktów, kustoszów, prosektorów, konstruktorów i obserwatorów na 1,144 mk., dla asystentów starszych na 888 mk., dla asystentów młodszych (demonstratorów, elewów) na 760 mk.

Dla wyższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej: I st. sł. na 1,768 mk., II st. sł. na 1,584 mk., III st. sł. na 1.584 mk., IV st. sł. na 1,336 mk., V st sł. na 1,336 mk., VI st. sł. na 1,144 mk., VII st. sł. na 888 mk., VIII st. sł. na 888 mk.

Aplikanci sądowi i egzaminowani, zastępcy sędziów śledczych i asesorowie sądowi z b. dzielnicy pruskiej otrzymują 1,144 mk., inni aplikanci sądowi otrzymują 888 mk.

Pracownicy kolejowi otrzymują: 1 st. pł. 1,768 mk., 2 st. pł. 1,584 mk., 3 st. pł. 1,336 mk., 4 st. pł. 1,144 mk., 5 st. pł. 888 mk., 6 st. pł. 888 mk., 7 st. pł. 760 mk., 8 st. pł. 760 mk., 9 st. pł. 760 mk., 10 st. pł. 576 mk., 11 st. pł. 576 mk., 12 st. pł. 576 mk., 13 st. pł. 576 mk., 14 st. pł. 456 mk., 15. st pł. 456.

Funkcjonarjusze niżsi od 1 st. pł. do 4 stopnia płacy 456 mk., od 5 st. pł. do 9 st. pł. tudzież pomocnicy kancelaryjni w b. zaborze eustrjackim 576 mk.

Posterunkowi i starsi posterunkowi Policji Państwowej 7 2 mk.

Przodownicy i starsi przodownicy Policji Państwowej 760 mk.

§ 2. Paragraf 8, rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 maja 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 347) uzupełnia się w ustępie zatytułowanym „Wydatki na tregarzy" przez dodanie następującego drugiego zdania: „Geometrom którzy zabierają ze sobą do wagonu instrumenty miernicze, przysługuje zwrot kwot zapłaconych tragarzom za przenoszenie tych instrumentów z dorożki do wagonu kolejowego, oraz z wagonu do dorożki, o ile kwoty te nie przekraczają jednorazowego potrójnego wynagrodzenia ustalonego w taryfie".

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od dnia 1 marca 1923 r.

Prezes Rady Ministrów:
(—) *W. Sikorski*

Minister Skarbu:
(—) *W. Grabski*

Zatwierdzanie Budżetów Powiatowych Związków Komunalnych, oraz zarządzenia wyborów uzupełniających do sejmików powiatowych.

W „Dzienniku Ustaw R. P." z dnia 7 kwietnia r. b. L. 36 ukazały się 4 rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 marca b. r. w przedmiocie przekazania zatwierdzenia budżetów powiatowych związków komunalnych, oraz zarządzania wyborów uzupełniających do sejmików powiatowych, zastrzeżone dotąd kompetencji Ministra Spraw Wewnętrznych, a) Delegatowi Rządu w Wilnie, b) wojewodom: warszawskiemu, łódzkiemu, kieleckiemu, lubelskiemu i białostockiemu, c) wojewodom: nowogródzkiemu, poleskiemu, wołyńskiemu, oraz białostockiemu (temu ostatniemu w stosunku do powiatu: Grodzieńskiego i Wołkowyskiego) i d) wojewodzie białostockiemu w stosunku do gminy: Białowieskiej, Masiewskiej i Suchopolskiej, powiatu bielskiego.

Powyższe 4 rozporządzenia wydał Minister Spraw Wewnętrznych ad a): na zasadzie art. 7 i 9 ust. tymczasowej z dn. 2 kwietnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych 2 instancji (Dz. P. P. № 65, poz. 395) w związku z §§ 1 i 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8 czerwca 1922 r. w przedmiocie organizacji władz administracyjnych 2 instancji na ziemi Wileńskiej (Dz. ust. R. P. № 47, poz. 410) i § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 10 sierpnia 1922 r. w przedmiocie rozciągnięcia na Ziemię Wileńską mocy obowiązującej dekretów o tymczasowej ordynacji wyborczej dla sejmików powiatowych, o tymczasowej ordynacji powiatowej, o skarbowości powiatowych związków komunalnych i ustawy w sprawie delegatów od miast w sejmikach powiatowych (Dz. Ust. R. P. № 72, poz. 652).

Ad b). Na zasadzie art. 7 i 9 ust. tymcz z dn. 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych 2 instancji (Dz. P. P. № 65, poz. 395).

Ad c). Na zasadzie jak pod b) oraz art. 2 ustawy z dnia 4 lutego 1921 r. o unormowaniu stanu prawno-politycznego na ziemiach przyłączonych do obszarów Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie podpisanej w Rydze dn 20 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. № 16, poz. 93) oraz § 18 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 21 marca 1921 r. o organizacji władz administracyjnych 2 instancji na ziemiach przyłączonych do obszaru Rzeczypospolitej na podstawie umowy o preminaryjnym pokoju i rezejmie podpisanej w Rydze dn. 12 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P Nr. 39, poz. 235) i § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 10 sierpnie 1922 r. w przedmiocie rozciągnięcia na województwa: nowogródzkie, poleskie i wołyńskie, oraz powiety: grodzieński i wołkowyski, województwa białostockiego mocy obowiązującej dekretów o tymczasowej ordynacji wyborczej do sejmików powiatowych, o tymczasowej ordynacji powiatowej, o skarbowości powiatowych związków komunalnych i ustawy w sprawie delegatów od miast w sejmikach powiatowych (Dz. Ust. R. P. Nr. 72, poz. 651).

Ad d). Na zasadzie, jak pod b) w związku z § 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 11 lipca 1922 r. w sprawie znieslenia powiatu białowieskiego, oraz rozciągnięcia na gminy: Białowieską, Masiewską i Suchopolską mocy obowiązującej przepisów, o samorządzie powiatowym (Dz Ust. R. P. Nr. 56, poz. 504), oraz art. 12 dekretu z dn. 4 lutego 1919 r. o tymczasowej ordynacji powiatowej dla obszarów Polski b. zaboru rosyjskiego (Dz. P. P. Nr. 13, poz. 141). *(Vide Dziennik Ust. R. P. № 36 z dn. 7 kwietnia b. r. poz. 240, 241, 242 i 243).*

POCHWAŁY.

Rozkazem z dnia 28-XII 1922 r. Nr. 14 udzielił Okr. Kmda P. P. w Toruniu pochwały aspirantowi Pol. Państw. Karolowi Smaciarzowi, komendantowi Powiatowemu w Wąbrzeźnie za intensywną i uwieńczoną pomyślnymi wynikami pracę nad podniesieniem sprawności i poziomu wyszkolenia podwładnych policjantów.

Pan Starosta powiatu Staro-Samborskiego pismem z dnia 25-I 1923 r. wyraził pełne uznanie wszystkim funkcjonarjuszom P. P. powiatu St.-Sambor, za aumienną i gorliwą pracę okazaną przy wsiełeniu pospisowych rocznika 1900 i 1901 dzięki czemu to odbyło się w powyższym powiecie nadzwyczaj sprawnie i bez najmniejszych tarć. (*Rozkaz Okr. Kmdy P. P. we Lwowie Nr. z dn. 30 I. 1923.*)

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Krakowie z dn. 31-I 1923. Nr. 14 czytamy:

„W ciągu kończącego się roku 1922 organy służby bezpieczeństwa publicznego w powiecie krakowskim osiągnęły bardzo dodatnie rezultaty choć obowiązki ich, były wyjątkowo wzmożone także i czuwaniem, by wśród wyborów do ciał ustawodawczych bezpieczeństwo publiczne nie doznało szwanku.

Wybory przeszły pod znakiem ładu i spokoju.

Nie zapoznając nacechowanego poczuciem powagi chwili zachowania, się mieszkańców powiatu należy stwierdzić, że Policja Państwowa stanęła tu w pełni na wysokości zadania.

Młoda ta Policja ma już tradycje w bochaterskich postaciach swych ś. p. Kolegów Kopcia i Ruska, poległych w służbie w Rusocicach.

Na wniosek Starostwa krakowskiego L. 179/22 pr. z 28. XII. 1922 r.—udzielam pochwały:

1) powiatowemu Komendantowi powiatu krakowskiego, nadkomisarzowi Władysławowi Flekowi za odważne, energiczne, stanowcze i taktowne pełnienie służby, oraz umiejętne wpajanie powyższych zalet w podwładnych.

2) całemu w powiecie podwładnemu mu personelowi wogóle za wydatne, zamiłowaniem nacechowane wykonywanie obowiązków służbowych — a w szczególności:

3) st. przodow. Stanisławowi Wilkowi Komendantowi P. P. P. w Sulechowie, st. przodow. Janowi Tomso Komendantowi P.P.P. w Olszy, st. przodow. Ferdynandowi Bandole: Komendantowi P. P. P. w Górce narodowej, st. przodow. Janowi Jaszkowi, Komendantowi P.P.P. w Wyciążach przodow. Feliksowi Toporowskiemu, Komendantowi P. P. P. w Mogile, przodow. Janowi Sawce Komendantowi P. P. P. w Bieńczycach, przodow. Michałowi Majdaniukowi, Komendantowi P. P. P. w Zabierzowie, przodow. Janowi Wilkowskiemu, Komendantowi P. P. P. w Liszkach, przodow. Mieczysławowi Misiewiczowi, Komendantowi P. P. P. w Rybnej i st. przodow. Michałowi Szpakowi, Komendantowi P. P. P. w Balicach.

Aspirantowi Władysławowi Wróblewskiemu, st. przodow. Franciszkowi Sedlwemu, przodow. Stefanowi Bereziukowi, st. poster. Łukaszowi Dubińskiemu, pos. Józefowi Koczwarze i Władysławowi Frankowiczowi ze stanu P. K. P. P. Brzesko udziałam pochwały za energiczne przeprowadzenie śledztwa, wykrycie sprawcy morderstwe i zwrócenie zrabowanych przedmiotów."

(—) *Ladenberger* m. p. Okr. Kmdt P. P.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Białymstoku Nr. 2 z dn. 24 I. 1923 r. czytamy:

„Na podstawie raportów za kw. IV stwierdzono, że w pow. Wołkowyskim rezultat walki z przestępczością dał wyniki, jakiebym pragnął widzieć we wszystkich Komendach powierzonego mi okręgu, a mianowicie: na 12 zameldowanych napadów rabunkowych (w tem jeden w bandzie) wykryto wszystkie 12, na 4 morderstwa wykryto również wszystkie, na 32 kradzieże koni i bydła wykryto 31. Zaznaczyć należy, że na pady rabunkowe miały miejsce w październiku, a w li stopadzie i grudniu nie notowano już ich wcale.

Biorąc pod uwagę opłakane warunki bezpieczeństwa, w jakich znajdował się pow. Wołkowyski jeszcze przed rokiem, z przyjemnością widzę tak pomyślną zmianę tych warunków, co uważam za oczywisty skutek wytężonej i energicznej pracy całej załogi policyjnej pow. Wołkowyskiego z Komendantem pow. Komisarzem Łuczakiem na czele.

Komisarzowi Łuczakowi i wszystkim jego podkomendnym, którzy tak wybitnie przyczynili się do wytępienia przestępczości w pow. Wołkowyskim, wyrażam moje uznanie i podziękowanie, a Komendę P. P. w Wołkowysku stawiam pod tym względem za wzór wszystkim innym Komendom Okręgu. Kom. Łuczakowi wyznaczam renumerację w sumie 100,000 mk.".

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

PODWYŻSZENIE DODATKOWEJ OPŁATY ZA TELEGRAMY NADAWANE W KOLEJOWYCH URZĘDACH TELEGRAFICZNYCH.

Ministerstwo Kolei Żelaznych w łączności z podwyższoną od 1 kwietnia b. r. taryfą telegraficzną Dz. Urz. M. P. i. T. Nr. 12. ex 1923) podwyższyło dodatkową opłatę, przewidzianą w art. 9 umowy zawartej z Ministerstwem Poczt i Telegrafów z dn. 30 sierpnia 1919 r. Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 14 ex 1919) za telegramy nadawane w kolejowych urzędach telegraficznych, które leżą w miejscowościach posiadających urzędy telegraficzne, z 85 na 170 marek za zwykłe, oraz z 250 na 500 marek za telegramy pilne od wyrazu.

Powyższa dodatkowe opłaty będą pobierane niezależnie od opłat ustalonych taryfą telegraficzną. (*Vide Dziennik Urzędowy Ministerstwa Poczt i Telegrafów z dnia 7 kwietnia 1923 r. Nr. 15.*)

PRZECIWDZIAŁANIE AGITACJI ZAGRANICZNYCH BIUR POŚREDNICTWA PRACY NA TERENIE POLSKI.

Na zasadzie treści okólnika województwa lwowskiego z dn. 16. I. 1923 r. L. 8819/22 ostrzega się, że żadne zagraniczne przedsiębiorstwo pośrednictwa pracy nie może uzyskać pozwolenia na prowadzenie swej działalności na terenie Polski, a tam bardziej akcji werbowania pracowników robotników zagranicę.

Wychodźctwo zarobkowe za granicę dopuszczalne jest tylko w razie przedstawienia przez zagranicznych pracodawców i zatwierdzenia przez Urząd emigracyjny przy Ministerstwie Pracy i Opieki społecznej konkretnych zapotrzebowań — których mocą pracodawcy zobowiązują się do dotrzymania wymienionych w zapotrzebowaniu warunków pracy i wynagrodzenia. Z tego względu polecono przestrzedz miejscową ludność, oraz instytucje społeczne, mające jakikolwiek związek z akcją pośrednictwa pracy, aby odrzucały wszelkie oferty zagranicznych przedsiębiorstw pośrednictwa pracy — jako zupełnie nie dające gwarancji dotrzymania umowy pracy przez pracodawców, a więc narażające nieświadomych na stratę czasu i środków materjalnych — przedewszystkiem zaś, aby nie posyłano wymienionym przedsiębiorstwom żadnych kwot pieniężnych, do czego nawołują rozsyłane odezwy i reklamy, gdyż te są w większości wypadków tylko sposobem wyłudzania pieniędzy od łatwowiernych, zawarte zaś w nich obietnice i zobowiązania czczymi frazesami.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

Post. Paciorka Franciszka, z P. K. P. P. w Ostrowie Mazowieckim, nr. 1394 (i dekret stabilizacyjny nr. 1394).

post. Małyszka Pawła, z P. K. P. P. w Białymstoku nr. 640 (i dekret stabilizacyjny nr. 640).

st. post. Tomalaka Teofila, z O. K. P. P. w Białymstoku, nr. 2237.

post. Kurpisa Józefa, z P. K. P. P. w Święcianach, nr. 1533,

przod. wyw. Juszkiewicza Antoniego, z U. Śled. w Wilnie, nr. 319,

post. Kejnera Franciszka, z P. K. P. P. w Wilnie, nr. 1195,

post. Tyszczyńskiego Kazimierza, z P. K. P. P. w Wilnie, nr. 1128,

post. Nażyńskiego Teofila, z 18 komis. P. P. m. st. Warszawy, nr. 1220,

st. post. Borodziewicza Bronisława, z Okr. Kmdy P. P. w Nowogródku, nr. 1800,

post. Podilpnego Włodzimierza, z O. K. P. P. w Nowogródku, nr. 1263,

post. Czubena Józefa, z Rez. Okr. Kmdy P. P. w Łucku, nr. 77,

st. przod. Drozda Stanisława, z O. K. P. P. w Łucku, nr. 523,

przod. Kozła Andrzeja, z P. K. P. P. w Kosowie, nr. 63,

st. przod. Pałysa Franciszka, z P. K. P. P. w Buczaczu, nr. 4b,

post. Sikory Józefa, z P. K. P. P. w Lubartowie, nr. 1910,

post. Zajdlica Hipolita, z P. K. P. P. w Zamościu nr. 735,

post. st. śled. Ochnika Jana, z P. K. P. P. w Lublinie, nr. 215.

POLITYKA

Odniemczenie zachodnich ziem Polski.

W zbyt odległe czasy musielibyśmy sięgać, aby określić początek akcji germanizacyjnej Niemiec w stosunku do plemion polskich. Poczyna się ona w zaraniu naszej historji i ciągnie się nieprzerwanym łańcuchem prawie przez cały okres dziejów Rzeczypospolitej szlacheckiej, wynaradawiając ludność polską na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Książęcych.

Po upadku państwa polskiego akcja ta rozszerzona zostaje na Wielkopolskę, Pomorze Polskie i stopniowo osiąga najwyższe napięcie. Po zjednoczeniu Niemiec prowadzona jest już w sposób jawny, brutalny i z ogromnym nakładem kapitałów. Bierze w niej czynny udział społeczeństwo niemieckie, zorganizowane przez hakatystów w specjalne towarzystwa, oraz państwo Pruskie, które do walki z Polakami otwarcie i jawnie angażuje wszystkie urzędy i instytucje państwowe. Tworzy się nawet specjalne urzędy (komisja kolonizacyjna) i wyposaża się je w olbrzymie środki, byle przyśpieszyć proces germanizacyjny na terenach polskich.

Odebrać Polakom ich kulturę, wydrzeć z serc ich uczucia narodowe, zmusić ich do mówienia po niemiecku i do uważania się za Niemców, a opornym odebrać ziemie i warsztaty — oto cele, do których Niemcy z wielką konsekwencją i bezwzględnością przez dziesiątki lat dążyli. Nadużywano do tych celów nietylko urzędów, ale i prawa. Podrywano nawet instytucję własności (ustawa o wywłaszczeniu z ziemi), na której ustrój społeczny i gospodarczy Niemiec się opierał. Gwałcono uczucia religijne, byle dopiąć celu.

Najważniejszym czynnikiem, którym Niemcy posługiwali się do zgermanizowania ziem polskich, była akcja kolonizacyjna. Pruska komisja kolonizacyjna, oparta o potężne banki, wyposażone w olbrzymie kapitały, sprowadzała kolonistów niemieckich z głębi Niemiec, a gdy ich zabrakło, nawet z Rosji i osadzała ich na ziemi, wydartej podstępnie z rąk ziemian lub chłopów polskich. Wskutek tej akcji szereg polskich majątków przeszedł w ręce kolonistów niemieckich a w wielu wsiach i osadach chłop polski utonął w masie niemieckiej.

Kolonizację prowadzili Niemcy celowo i konsekwentnie: otaczali nią miasta polskie, linje kolejowe i inne ośrodki cywilizacyjne, aby tylko rozbić i pokawałkować polskość kraju.

Przyszły historyk, który zbada szczegółowo tę perfidną i niecną robotę Niemców i rządów pruskich, będzie miał sposobność ujawnić ogrom niszczycielskich wysiłków niemieckich w stosunku do Polaków.

I kto wie, jak daleko Niemcy zaszliby w tej akcji, gdyby nie wojna wszechświatowa i klęska Niemców, która zwróciła państwu polskiemu prastare dziedzictwo.

Germanizacja została przerwana, ale rezultaty perfidnej polityki Niemiec pozostały. Do dziś dnia setki tysięcy hektarów ziemi polskiej, podstępnie odebranej obywatelom polskim, jest w posiadaniu Niemców (przeszło 50% wielkiej własności) a niezliczone masy kolonistów, sprowadzonych z głębi Niemiec, tuczą się na ziemi polskiej.

A przecież przywędrowali oni do Polski nie z gałązką oliwną, nie z chęcią współpracy z obywatelami Polakami, a z zarzewiem wojny i z nienawiścią do Polski i polskości.

Czy klęska Niemiec zmieniła ich uczucia? Czy poczuli się lojalnymi obywatelami Polski?

Życie przeczy temu. Niemcy w swoich uczuciach i w swojem postępowaniu nie zmienili się ani na jotę. Pozostali nadal tymi samymi kolonistami na polskim terenie, jak za czasów komisji kolonizacyjnej.

To też mimowoli staje przed nami w całej swej rozciągłości i potężne pytanie, czy praworządne i niepodległe państwo może cierpieć takich obywateli?

Traktat wersalski uznaje za obywatela państwa polskiego tych kolonistów niemieckich, którzy się osiedlili na terytorjach polskich po 1 stycznia 1908 roku. Również wspomniany traktat daje Niemcom, zamieszkałym w Polsce, prawo opcji na rzecz obywatelstwa niemieckiego. Tysiące zaś Niemców, uciekając przed obowiązkiem służby w szeregach armji polskiej, optowało na rzecz Niemiec. Nie są więc obywatelami państwa polskiego, a więc rząd polski niema wobec nich żadnych obowiązków. Stąd jasny wniosek: Niemcy, którzy się osiedlili w Polsce po 1 stycznia 1908 roku i ci, którzy optowali na rzecz obywatelstwa niemieckiego, muszą opuścić Polskę. Mamy pełne prawo, usankcjonowane traktatami międzynarodowemi, tego żądać. Prawo to przysługuje nam tembardziej, że wspomniani Niemcy sprowadzeni zostali do Polski w celach gnębienia Polaków i polskości, że pozbywając się ich z Polski, dokonywujemy aktu sprawiedliwości i naprawiamy krzywdy rdzennej ludności polskiej, którą pozbawiono ziemi i warsztatów pracy na rzecz tych przybyszów.

Z prawa tego musimy skorzystać jaknajprędzej miedzy innemi i dlatego, że akcja germanizacyjna przeciw ludności polskiej, pozostałej w granicach Rzeszy Niemieckiej, trwa nadal, a przeto całkowite odniemczenie zachodnich ziem polskich podyktowane jest względami na bezpieczeństwo państwa polskiego.

Ta polska racja stanu, nakazująca nam skorzystanie z przysługujących nam praw, jasno i dobitnie została sformułowana przez premjera Sikorskiego w mowie jego wygłoszonej w Poznaniu i uprzednio już w Sejmie.

Całe społeczeństwo łączy się z tem dążeniem rządu, boć głęboko w sercu jego wkorzenione jest przekonanie, że polskość zachodnich ziem państwa polskiego jest trwałym fundamentem i warunkiem bezpieczeństwa naszych granic.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

Pertraktacje międzypartyjne, prowadzone za kulisami w sprawie sytuacji politycznej, musiały się także odbić ujemnie na pracach komisyjnych i samego Sejmu, którego konwent seniorów ustalił długość sesji letniej do 20 czerwca. Ze spraw rozpatrywanych obecnie w Komisjach, największej uwagi ściągały sprawy: powszechnej służby wojskowej, zmiany podatku gruntowego, zmiany ordynacji wyborczej do gmin wiejskich w Małopolsce, zmiany ustawy o szkołach akademickich (t. zw. numerus clausus). Powstał nowy klub katolicki ludowy, założony przez p. Matakiewicza, złożony z 4 posłów pod przewodnictwem p. Jasińskiego.

Posiedzenie 33 z 17 kwietnia 1923 r.

Do odpowiednich Komisji odesłano projekty rządowe o: 1) prywatnem prawie międzynarodowem i międzydzielnicowem, 2) sądach powiatowych i sędziach pokoju, o postępowaniu karnem w województwach poznańskiem i pomorskiem, 3) prowizorjum budżetowem za czas od 1 kwietnia do 30 czerwca r. b.

Sąd zażądał wydania pp. Malinowskiego i Putka.

Sejm w trzeciem czytaniu, podczas którego przemawiali jeszcze ref. p. Diamand (P.P.S.), Minister przem. i handlu Ossowski i p. Szydłowski (Piast), przyjął z poprawkami redakcyjnemi projekt ustawy o *zakupie* przez Rząd *ropy bruttowej*.

Następnie wybrano do sejmowej Komisji *zbadania stanu strzeżenia granic* pp. Arciszewskiego, Baranowskiego, Bednarczyka, Chądzyńskiego, Czuczeaaja, Frostiga, Kapałczyńskiego, Michalaka i Mrozowskiego.

Do Komisji *zbadania produkcji i cen węgla* pp. Bartla, Diamanda, Dunina, Frantza, Knothego, Mianowskiego, Niedzielskiego, Owsianika, Paszczuka, Piechę, Plutę, Posackiego, Sykałę, Weinziehera i Wierzbickiego.

W rozprawach nad interpelacją Zw. Lud. Nar. o rzekomem uchyleniu okólnika poprzedniego Ministra spraw wewnętrznych co do *wydalania* z granic Państwa *Żydów rosyjskich uchodźców* z Rosji sowieckiej Wiceminister Olpiński oświadczył:

Zarządzenie poprzedniego ministra spraw wewnętrznych odnosiło się do tej kategorji przybyszów, którzy przybyli w czasie nieuregulowanych jeszcze stosunków i poddali się ewidencji. Ewidencja ta skończyła się dnia 1 lipca. Do tego czasu ilość tych zarejestrowanych uchodźców wynosiła około 27.000 a do końca roku 1921 mniej więcej połowa już wyemigrowała z Polski. Do obecnej chwili prawdopodobnie pozostała już tylko liczba znacznie mniejsza. Co się tyczy nielegalnych przybyszów, którzy nie poddali się tej ewidencji, to Ministerjum stoi na stanowisku bezwzględnego ich wydalenia. Upoważniono do tego wysiedlenia obecnie władze pierwszej instancji na całym obszarze państwa polskiego, ażeby tę deportację uprościć. Przybyszom zarejestrowanym przedłużono termin do 15 kwietnia. Termin ten nie dotyczy tych, którzy się nie zarejestrowali.

Co się tyczy zarzutu, jakoby Ministerjum prowadziło rokowania z organizacjami żydowskiemi w kierunku osłabienia środków przeciw tej imigracji to nie jest on zgodny z prawdą. Podania i ustne interwencje organizacji żydowskich nie mogą wpłynąć na linję postępowania rządu podyktowaną wyłącznie interesem Państwa. Co się tyczy nadużyć tych uchodźców, to Ministerjum posiada znaczny materjał i akcja przeciw temu groźnemu objawowi jest w toku. Skuteczność jej zależy od uchwalenia przez parlament ustawy o dowodach osobistych.

Co się tyczy Żydowskiej Rady Narodowej, to stanowi ona związek stronnictw politycznych, a w myśl ustawy stronnictwa polityczne nie podlegają przymusowej legalizacji.

W dyskusji zabierali głos pp. Rymar (Z.L.N.), Schippa (Koło żyd.) i Ilski (Z.L.N.), poczem przerwano ją bez powzięcia żadnych uchwał.

Tak samo bez wniosków żadnych poruszył p. Hartglas (K. Ż.) sprawę uprowadzenia i *ochrzczenia* 13-letniej *żydówki*, Diny Frymet Cukier.

Nagłość wniosku klubu ukraińskiego w sprawie *aresztowania* p. *Łuckiewicza* po przemówieniu p. Prystupy (K. ukr.) za i wyjaśnieniu p. Min. Makowskiego odrzucono.

Odrzucono również po przemówieniu: *za* p. Hartglasa, *przeciw* p. Staniszkisa nagłość wniosków koła żydowskiego i p. Priluckiego w sprawie *ekscesów antyżydowskich* w Warszawie dn. 5 kwietnia. Rezultat głosowania wywołał wrzawę i zajście między posłami.

SENAT.

Posiedzenie 18-ste z 19 kwietnia.

Sprawa *przekazania gmachu posejmowego* uniwersytetowi Jana Kazimierza we Lwowie wróci do Sejmu wobec uchwalenia przez Senat po przemowach ss. Szarskiego, Szulliego, Al. Karpińskiego, Białego, Kędziora i Krzyżanowskiego jednej poprawki.

Ustawa o przyznaniu kredytu na *pomoc dla osadników* po ref. s. Hamerlinga i przemowach St. Pasternaka (K. U.), Adelmana (ch. d.) i Błyskosza (Piast.) uchwalono.

Sprawy Tow. użytkowników na kresach wschodnich, jak zreferował s. Baciński, dotąd kom. prawnicza nie zakończyła, a ustawę o *zwalczaniu lichwy wojennej* (ref. s. Siennicki) odrzucono, zapowiedziano zaś Sejmowi zmiany do ustawy o *podatku przemysłowym*.

Hier. Wierzyński.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasz handel zagraniczny.

Jak już nieraz na tem miejscu pisaliśmy, podstawą dobrego stanu naszej waluty będą rozgałęzione stosunki z zagranicą, przedewszystkiem zaś — zdobywanie rynków obcych i utrwalenie się na nich. W tem znaczeniu pierwszorzędną doniosłość posiada nasz wywóz, oraz wszelkie przepisy, z nim związane.

W zakresie tych przepisów oczekiwać należy zmian dalekio idących. Na ostatniem posiedzeniu Rady handlowo-przemysłowej przy Ministerstwie przemysłu i handlu wszyscy mówcy, przedstawiciele najpoważniejszych naszych organizacji gospodarczych, wyrazili przekonanie, że rozpoczęcie opracowywania nowej taryfy celnej byłoby rzeczą przedwczesną ze względu na nieuregulowane stosunki walutowe, że natomiast najpilniej aktualną jest sprawa przeprowadzenia rewizji obecnie obowiązującej taryfy celnej. W sprawie ceł wywozowych sfery gospodarcze uznają za rzecz słuszną zasadnicze dążenie do regulowania wywozu, zwłaszcza surowców przemysłowych, za pomocą ceł; sądzą jednak, iż na razie nie należałoby się wyrzekać, w pewnych przypadkach, systemu reglamentacji, oraz opłat wywozowych, dla artykułów produkcji rolnej, w razie zwalniania od zakazów wywozu pewnych kontyngentów tych artykułów.

Dodać też należy, że już dawniej wyrażono w kołach miarodajnych opinję, iż należałoby nasz wywóz zagraniczny regulować niemal wyłącznie zapomocą opłat wywozowych, gdyż oznaczanie kontyngentów jest bardzo kłopotliwe, niekiedy zaś otwiera pole dla różnych, trudnych do uniknięcia, nadużyć.

Z giełdy.

Cała pierwsza połowa kwietnia r. b. upłynęła na giełdzie pieniężnej w Warszawie wśród ciągłej zwyżki kursów akcji wszelkich kategorji. Nie ulega wątpliwości, że w zasadzie zwyżka ta była usprawiedliwiona. Akcje, nasze, zwłaszcza przemysłowe, były i są nawet obecnie ocenione zbyt nisko. Gdyby te przedsiębiorstwa, których udziałami są owe akcje, uladz miały likwidacji, to jest spieniężeniu całego ich majątku nieruchomego i ruchomego — każdy posiadacz akcji niewątpliwie osiągnąłby za nią cenę o wiele wyższą od notowań giełdowych. Prawda, że oprocentowanie akcji, pomimo liczbowo wysokich dywidend, jest w rzeczywistości niskie, a to z powodu ciągłej deprecjacji marki polskiej. Jednakże w czasach obecnych niemal każdy kapitalista myśli przedewszystkiem o uchronieniu swoich oszczędzonych pieniędzy od ciągłego zmniejszania się ich nabywczej wartości i szuka takiej lokaty, któraby przynajmniej w części uchroniła go od straty znacznej części kapitału, mniejszą już zwracając uwagę na wysokość oprocentowania.

Niemal za zbyteczne uważamy dodawać, że olbrzymia większość naszych akcji przemysłowych daje zupełną gwarancję co do pewności lokaty.

Jeżeli nie uważamy za przesadnie wysoki poziom kursów akcji, to jednak tempo zwyżki kursowej upoważnia do poważnych zastrzeżeń. Jeżeli w ciągu niespełna dwuch tygodni kurs akcji podnosi się więcej, niż dwukrotnie, bez widocznej zmiany w stanie interesów danego przedsiębiorstwa, takiego gwałtownego skoku niepodobna uznać za rzecz normalną. I, istotnie w drugiej połowie kwietnia kursa akcji poczęły się chwiać. Należy jednak przypuszczać, że nastrój znów się wzmocni.

Wobec zakazu spekulacji walutowych i dewizowych pewna część spekulantów śrubuje ceny złota i wogóle metali szlachetnych, które wskutek tego podrożały.

Po dość długo trwającej stałości kursów obcych walut, około połowy b. m. nastąpił zwrot i kursy te znów poczęły iść w górę. Przypuszczać należy, że tym razem działa tu nie tyle spekulacja, ile upominają się o swoje prawa usprawiedliwione potrzeby gospodarcze, głównie zaś odczuwany przez przemysł przetwórczy głód surowców.

STEFAN DOBROWOLSKI.

Nieusuwalność urzędników a art. 116 Ustawy o państwowej służbie cywilnej
w świetle orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

(Dokonczenie).

—:o:—

Ze struktury art. 116 płynie dalej. że ustęp 1, wypowiada zasadę na ów dwuletni okres przejściowy, ustęp 2 łącznie z 3-im i 4-ym uzupełnia ją, a dalsze ustępy omawiają te konsekwencje, które się łączą z upływem owego okresu przejściowego.

W strukturze tej jest jeden brak. Mianowicie niema wyczerpującyc postanowień, odnoszących się do przeprowadzenia zasady ustępu 1, art. 116 *w czasie trwania dwuletniego okresu przejściowego.* Niema ich w szczególności w tym kierunku, czy i w jaki sposób zasada ta działać ma podczas owego dwulecia w braku pisma ustalającego. Innemi słowy niema postanowień co do tego, czy urzędnik, względnie funkcjonarjusz niższy, podpadający pod zasadę ustępu 1, już w ciągu lat 2-ch od wejścia w życie ustawy może być, dopóki nie otrzymał pisma ustalającego — zwolniony ze służby państwowej, a ewentualnie w jakim trybie mogłoby takie zwolnienie nastąpić. Z braku postanowienia w tym kierunku, nie da się jednak żadną miarą wysnuć wniosek, iż usunięcie takiego urzędnika lub funkcjonarjusza niższego ze służby w ciągu wspomnianego dwulecia jest niedopuszczalne. względnie iż dopuszczalne jest ono jedynie w trybie art. 33. Sprzeciwiałoby się to niewątpliwie zasadzie, wypowiedzianej w 1 ustępie art. 116, mocą której właśnie na owo dwulecie zawieszone ma być postanowienie art. 33, która więc wyklucza, aby w ciągu tego dwulecia obowiązywać miał odnośnie do urzędników i funkcjonarjuszów objętych art. 116. tryb usunięcia, przewidziany w tymże art. 33. Znaczyłoby to przeciwnie, że zasada bezwzględnej nieusuwalności urzędnika lub funkcjonarjusza stałego, wyrażona w art. 33, nietylko nie byłaby zawieszoną przez owe dwa lata, lecz właśnie byłaby w tym czasie w całej pełni utrwaloną, skoro przez te dwa lata nie mógłby urzędnik lub funkcjonarjusz niższy, podpadający pod art. 116 być usunięty inaczej jak w trybie art. 33.

Ta konsekwencja, że w ciągu wspomnianego dwulecia władze kompetentne mogą urzędników i funkcjonarjuszów niższych, mianowanych na stałe, usunąć ze służby, choć nie zachodzą warunki art. 33, płynie wprost z zawieszenia postanowień art. 33. Zawieszenie względnej nieusuwalności jest bowiem równoznaczne z możnością usunięcia.

Okoliczność zaś, że postanowienie 5 ustępu art. 116 (w brzmieniu noweli z 28 lipca 1922 r. Dz. U. poz. 606) przewiduje wyraźnie zwolnienie ze służby państwowej tych urzędników i funkcjonarjuszów niższych, którzy w ciągu wspomnianego dwulecia nie zostaną ustaleni, nie uprawnia do wniosku, że jedynie w tej formie przejawiać się mogą skutki prawne zawieszenia względnej nieusuwalności, wypowiedzianej w art. 33, a nie uprawnia do tego wniosku nietylko dlatego, że wniosek taki prowadziłby, jak wspomniano, do sprzeczności w ustawie, lecz także dlatego, że owo postanowienie ustępu 5 art. 116 ma oczywiście charakter nakazu pod adresem władz kompetentnych w tym kierunku, by po upływie owego dwulecia nie pozostawiły już na stanowisku urzędowem żadnego urzędnika względnie funkcjonarjusza niższego, kategorji o których mowa, mianowanego na stałe, a nieustalonego w sposób w art. 116 przewidziany. Odtąd bowiem obowiązywać ma w całej pełni zasada nieusuwalności z art. 33, a tej ustawodawca nie chce wprowadzić w życie, dopóki nie ukończono ostatecznie selekcjonowania urzędników i funkcjonarjuszów niższych, ku czemu służy właśnie owo czasowe zawieszenie postanowienia art. 33.

Innego trybu usuwania mianowanych na stałe urzędników poza trybem art. 33 napróżno szukać w ustawie z 17 lutego 1922 r., gdyż art. 33 ujmuje wszystkie w ustawie przewidziane sposoby wydalenia ze służby urzędnika mianowanego na stałe, ustala on bowiem ogólnie, że wydalenie nastąpić może poza drogą dyscyplinarną, jedynie prawomocnem zarządzeniem władzy, wydanem na mocy niniejszej ustawy. Zawieszenie zatem postanowień art 33 w przedmiocie względnej nieusuwalności urzędników stałych wyklucza właśnie to ograniczenie swobody usuwania tychże urzędników, o którem mówi art. 33 oczywiście o tyle, o ile urzędnicy ci nie zostali ustaleni w sposób w art. 116 przewidziany.

Powyższe stanowisko prawne nie powoduje bynajmniej, iżby w czasie zawieszenia postanowień art. 33 nie było dopuszczalne stosowanie ustawą przewidzianych sposobów usunięcia urzędników, dotkniętych tem zawieszeniem, w szczególności np. usuwanie w drodze dyscyplinarnej. Zawieszone jest bowiem tylko prawo urzędnika tej treści, że nie może on być usunięty inaczej, jak tylko w pewien oznaczony sposób, nie jest zaś zawieszona możność usunięcia go właśnie w ten oznaczony sposób.

Także i zarzutu skargi, odnoszącego się do praw nabytych, wysuniętego w skardze na pierwsze miejsce, nie mógł Najwyższy Trybunał Administracyjny uznać za uzasadniony w ustawie. Czy skarżący miałby warunki nieusuwalności z art. 24 Tymczasowych Przepisów Służbowych z r. 1918 nie potrzebował Najwyższy Trybunał Administracyjny badać, gdyż Minister Spraw Wewnętrznych w swej odpowiedzi na skargę sam to implicite przyznał. Jednakże nie jest trafną konkluzja skarżącego, jego praw nabytych na zasadzie art. 24 Tymczasowych Przepisów Służbowych z r. 1918 nowa ustawa z 17 lutego 1922 r. nie mogła go pozbawić. W tej kwestji decyzja Najwyższego Trybunału Administracyjnego opiera się na następujących motywach:

Wedle art. 24 Tymczasowych Przepisów Służbowych dla urzędników państwowych z 11 czerwca 1918 r. urzędnik w należytym trybie nominowany, staje się po upływie lat 5-ciu od daty rozpoczęcia pierwszej służby etatowej nieusuwalnym w tym sensie, że nie może być złożony z urzędu ani wydalony ze służby inaczej, jak w drodze orzeczenia dyscyplinarnego lub wyroku sądowego. Postanowienie to nie stosuje się do urzędników pełniących służbę za kontraktem, albo mianowanych prowizorycznie, t. j. z zastrzeżeniem odwołania i wogóle pracowników nieetatowych, odnosi się więc ono tylko do tej kategorji urzędników, która odpowiada pojęciu urzędnika, mianowanego na stałe w rozumieniu ustawy z 17 lutego 1922 r. Dz. Ust. poz. 164 (art. 5). Taki urzędnik, mianowany na stałą posadę etatową jeszcze na podstawie Tymczasowych Przepisów z r. 1918 podpada zasadniczo pod przepis art. 33 Ustawy z 17 lutego 1922 r., odnoszący się właśnie do urzędników stałych (mianowanych na stałe), oczywiście także takich, których ustawa z 17 lutego 1922 r. zastała już jako mianowanych na posady stałe. Gdyby tak nie było, to ci urzędnicy nie byliby wcale objęci nową pragmatyką służbową, gdyż nie podpadają oni pod pojęcie urzędników prowizorycznych (art. 5 ust. z 17 lutego 1922 r.), ani praktykantów (art. 12). Jednakże nowa ustawa z 17 lutego 1922 r. normuje na nowo prawa urzędników, uchylając równocześnie w art. 120 dotychczasowe przepisy w tym przedmiocie, a więc w szczególności także owe tymczasowe przepisy z r. 1918. Normuje zaś ona te prawa w sposób analogiczny, ustalając podobnie zasadę nieusuwalności urzędników poza przypadkami w ustawie przewidzianemi.

Niema więc podstawy prawnej, która uzasadniałaby wykluczenie stosowania tych nowych norm, wchodzących w miejsce dawnych przepisów do urzędników, mianowanych na stałe posady etatowe jeszcze za czasu mocy obowiązującej tych dawnych przepisów, zwłaszcza, że art. 1 ustawy z 17 lutego 1922 r. wyraźnie postanawia, że stosunek służbowy może być rozwiązany wyłącznie przy zastosowaniu przepisów prawa publicznego, a w szczególności tejże właśnie ustawy, nie wspominając nic o normach dawniejszych, które, owszem, art. 120 uchyla. A jeżeli tak, to i ci dawniejsi urzędnicy nie mają dalej idących praw w kierunku ich nieusuwalności, jak te prawa, które daje urzędnikom stałym nowa pragmatyka służbowa z 17 lutego 1922 r. Otóż ta ustawa zawiesza w art. 116 na wspominany tylekroć dwuletni okres prawo względnej nieusuwalności urzędników stałych, unormowane w art. 33, stawiając nowy wymóg ustalenia urzędnika, t. j. wydanie mu pisma ustalającego. Jakiegoś zastrzeżenia w tym kierunku, aby ten nowy tryb ustalenia nie miał się stosować do urzędników, których nowa pragmatyka służbowa zastała już w posiadaniu prawa względnej nieusuwalności z art. 24 Tymczasowych Przepisów Służbowych z r. 1918, t. j. którzy w chwili wejścia w życie nowej ustawy ukończyli już byli pięcioletnią służbę, napróżno szukałoby się w nowej ustawie. Brak takiego postanowienia nie może zaś służyć za argument w tym kierunku, iż milczeniem tem wprowadza ustawa wyjątek od ogólnej normy przejściowej na korzyść owych urzędników. Rzecz się ma wprost przeciwnie. Wyjątku domniemywać się nie można. Musiałaby ustawa, normując w całości na nowo stosunek służbowy i znosząc wszystkie poprzednie przepisy, wyraźnie zastrzedz owym dawnym urzędnikom ich prawa poprzednio nabyte, gdyby je chciała utrzymać w mocy. Tymczasem nowa ustawa nie odróżnia zupełnie pomiędzy tymi dawniejszymi urzędnikami, którzy jeszcze nie nabyli praw względnej nieusuwalności z art. 24 Tymczasowych Przepisów Służbowych z r. 1918, a tymi którzy prawo to już nabyli. Lege non distinguente nec nostrum est distinguere.

Wątpliwości, które mogłyby się wyłonić z ogólnej zasady prawnej o szanowaniu praw nabytych, mogłyby być wysunięte przy traktowaniu sprawy de lege ferenda; w danym przypadku chodzi jednak o interpretację ustawy, a w tej mierze obowiązywać musi ta wykładnia, którą z ustawy można wyprowadzić. Powyższą zaś wykładnię popiera ponadto przebieg narad w Sejmie nad wspomnianą tylekroć ustawą z 17 lutego 1922 r., w szczególności wywód sprawozdawcy Komisji Administracyjnej, zawarty w sprawozdaniu stenograficznem z 263 posiedzenia Sejmu z dn. 22 listopada 1921 r., łam 48/49 wedle którego „Rząd zastrzegł sobie prawo ustalenia funkcjonarjuszów państwowych, którzy już są, bez względu na to, czy są na podstawie ustaw, czy tymczasowych rozporządzeń mianowani stałymi funkcjonarjuszami, stanowlą mimo tego, że urzędnicy mają być uważani za stałych dopiero z chwilą, kiedy dostana od władzy pismo ustalające“.

Wywód powyżej przytoczony Najwyższy Trybunał Administracyjny kończy następującą konkluzją odnośnie kwestji, czy władze przy zwalnianiu urzędników ze służby na podstawie art. 116 są w swych zarządzeniach krępowane

ustawową koniecznością merytorycznego uzasadnienia tego rodzaju zarządzeń. Konkluzja jest negatywna:

„W braku jakichś wskazówek w ustawie, wedle których miałby następować dobór urzędników i funkcjonarjuszów niższych, przeznaczonych do ustalenia, względnie usunięcia, należy zakwalifikować odnośną czynność władz, jako oddaną ich swobodnemu uznaniu“.

Z teki kryminalisty

Schwytanie Walentego Góralskiego.

Na schyłku 1918 roku, mieszkaniec osady Biała, z. warszawskiej, pow. rawskiego, kowal z zawodu, Walenty Góralski, przystąpił do zorganizowania rozbójniczej bandy, która się z czasem tak wielce wsławiła długim szeregiem potwornych zbrodni i rabunków.

Początkowy skład szajki był następujący: 1) Wojciech Bonikowski, 2) Michał Cempel, 3) Mieczysław Dzięciołowski, 4) Walery Galas, 5) Wojciech i 6) Stefan Mańkowscy, 7) Józef Kosiak. Szajka w tym składzie, zawsze prawie pod osobistym dowództwem herszta, dokonywała w ciągu półtoraroku niezwykle śmiałych, a zwykle krwawych rabunków na terenie powiatów: grójeckiego, rawskiego, skierniewickiego, błońskiego i częściowo opoczyńskiego.

W roku 1920 i 1921 skład bandy powiększył się znacznie. Przystąpili do niej w tym okresie: 8) Wawrzyniec Dominowski, 9) Jakób Dominowski, 10) Franciszek Gos, 11) Szczepan Gos, 12) Bronisław i 13) Teodor Góralscy (rodzeni bracia herszta), 14) Jan Gnoiński, 15) Jan Feliksiak, 16) Tadeusz Krasnodębski, 17) Józef Laudański, 18) Edward Mańkowski, 19) Bolesław Rybicki i wreszcie 2 czy 3 żołnierzy Kowieńskiego pułku, których nazwiska są nieznane. Tak więc w niektórych okresach swej zbójeckiej karjery Walenty Góralski miał pod swemi rozkazami z górą 20, zaprawionych w zbrodni bandytów.

Prawie wszyscy wyżej wymienieni nie żyją już dzisiaj lub jeśli żyją, czekają na śmierć z wyroku sądowego. Walenty Góralski, jak na herszta przystało, ostatni wpadł w ręce policji w dniu 18 października 1922 r. po krwawej walce. Tropienie jego śladów, pościg i schwytanie go stanowi jedną z chlubnych kart działalności naszej policji.

Przedewszystkiem naszkicujmy sylwetkę osławionego herszta.

Młody chłopak. Lat 26 wszystkiego. Kawaler. Kowal z zawodu. Sądownie raz tylko karany—karą śmierci. Zaczyna wcześnie—od kradzieży, lecz już wkrótce próbuje napadać z bronią w ręku. Powołany do wojska po 2 miesiącach zdezerterował. W czasie najazdu bolszewickiego, wstąpił ponownie jako ochotnik. Żyć nie było z czego. Zwolniony wkrótce wraca do „przedwojennego fachu“. Banda jego już wkrótce rośnie w sławie.

Herszt sieje postrach na „swoim“ terenie, w nie mniejszym strachu trzyma swych podwładnych. Nigdy nie wiadomo czego się można od niego spodziewać. Rodzonego brata Bronisława morduje trzema strzałami. Za co? Biwakowali w lesie. Poszli do pobliskiego miasteczka po nową wódkę i wędlinę. Bronisław *kupił* musztardę. Kupił, gdy tymczasem mógł bardzo łatwo ukraść. 300 mk. wydanych niepotrzebnie. Za taką rozrzutność Walenty musiał brata skarcić. Wynikła sprzeczka, w rezultacie której nieposłuszny brat padł trupem. Do kochanki swej Emilji Maruszczyk Góralski strzelał kilkakrotnie. Raz lekko ją ranił. Stanisława Kaczmarka, podejrzanego o kontakt z policją, morduje za zdradę. Wykonywuje ten „wyrok“ z narażeniem własnego bezpieczeństwa. Ofiary napadów są całkowicie zależne od jego fantazji. Czasem strzela i morduje jaknajbardziej uległych, zupełnie niewiadomo za co i po co, czasem nawet bić nie pozwala. Żywego nie dostałaby go policja w ręce. Trzykrotnie był ranny w walce. Strzelał do siebie w usta—rewolwer się zaciął. Upadł nieprzytomny i takim go wzięli.

Schwytanie Góralskiego było naprawdę rzeczą ogromnie trudną. Przerzucał się z miejsca na miejsce, ślady zostawiał nader nikłe, terrorem zdobył sobie uległość mieszkańców, że go bezpiecznie ukrywali, z dwojga złego, decydując się raczej na najsurowszą odpowiedzialność przed prawem, niż na jego zemstę. „Stosunki“ miał jak żaden z bardziej sławnych bandytów.

Na pierwsze wyraźniejsze ślady Walentego Góralskiego natrafiła policja łódzka, bezpośrednio po napadzie bandyckim w majątku Popień, p. Adama Sulikowskiego, w pow. brzezińskim, w dniu 23 sierpnia 1922 roku.

Napad ten jest niezmiernie ciekawym przyczynkiem do scharakteryzowania naszych stosunków, sprzyjających napadającym bandytom, a utrudniających pościg i poszukiwanie policji.

Opis napadu zacznijmy od stwierdzenia, że posterunek policji w Jeżowie znajduje się o 4 kilometry od majątku. Krytycznego dnia o godz 5 p.p. przez podwórzec dworski przeszło dwoje ludzi — mężczyzna z karabinem przez plecy i kobieta z jakiemś zawiniątkiem w ręce. Widziała ich służba, widział praktykant rolny. Obcy przybysze skryli się w pobliskim lesie i bezpośrednio potem dały się tam słyszeć strzały. Nikt nie zwrócił na fakt ten uwagi. Na schyłku dnia powtórzyła się strzelanina w lesie. Wtedy dopiero właściciel majątku, chory wówczas wysłał dwuch swych kuzynów uzbrojonych w rewolwery, aby zwiedzieli się o przyczynie strzałów, przypuszczając że to kłusownicy polują na sarny.

Bandyci, oni to bowiem szykowali się w lesie do napadu, napadli przybyłych z dworu, pobili ich i pod groźbą rewolwerów kazali się prowadzić do majątku. Przybywszy na miejsce, nader sprawnie i szybko porozstawiano placówki (bandytów było, pod wodzą Góralskiego, 5 i 1 kobieta, Emilja Maraszczuk) zabezpieczono wyjścia i natychmiast rozpoczął się rabunek. Ekonom dworski Marcin Pomykała zmylił czujność bandytów i uciekł z domu. Strzelano za nim bez skutku. Obudził służbę folwarczną i rządcę. I oto... z pomocą nikt nie pospieszył! Nikt się nie domyślił aby wsiąść na konia i zawiadomić posterunek policji odległy o 4 kilometry. Jest to rzecz wprost nie do wiary: rabunek już po wszczęciu alarmu, trwał około 4 godzin, bandyci po splądrowaniu mieszkania ucztowali wesoło i bezpiecznie, bili się między sobą... Odeszli bez żadnych przeszkód. Policja zawiadomiona została w kilka dopiero godzin po odejściu bandy.

Dochodzenie rozpoczęto z całym nakładem energji. Już na 5-ty dzień po napadzie definitywnie ustalono udział w tej sprawie Walentego Góralskiego. Ofiary napadu poznały jego fotografję z albumu Urzędu Śledczego. To nader ważne odkrycie pozwoliło skierować dochodzenie w określonym kierunku. Śladów Góralskiego nie było żadnych. Pierwsze wywiady skierowano przeto do miejsca jego stałego zamieszkania — osady Biała pow. rawskiego. Wysłany wywiadowca z pomocą miejscowej policji spatrolował okoliczne lasy i zarośla. Żadnej stałej kryjówki bandyty nie znaleziono. We wsi Józefowie policja dowiedziała się poufnie, że u mieszkańca tejże wsi, niejakiego Szulca, przebywają nieznani ludzie i że często odbywają się tam libacje. Zdecydowano urządzić na dom ten obławę. Na miejsce wypadek dotychczasowy oddział 6 posterunkowych wzmocniono przez nadesłaną pomoc w sile 3 konnych i 2 pieszych policjantów. Obławą kierował komisarz Szewczyk. Powziął on nader sprytny projekt. Wywiadowca wraz z czterema policjantami przebranemi po cywilnemu wpadli do zagrody Szulca i oświadczyli, że są ścigani przez policję, prosząc o ukrycie. Pod pozorem wyszukania kryjówki obiegli oni całą zagrodę, aby mieć wszystko na oku. Gospodarz ukrył mniemanych przestępców na strychu. W kilka chwil potem przybyła policja. Rozpoczęła się rewizja. Na strychu „znaleziono“ ukrytych, wyprowadzono ich pod strażą i ustawiono na podwórzu. Razem z „aresztowanemi“ ustawiono również małego syna gospodarza. Mundurowa policja prowadziła dalej rewizję, a tymczasem wywiadowca, jeden z pseudo-aresztowanych w nader sprytny sposób zaczął badać chłopca. Przedewszystkiem wmówił w niego, że uciekali przed policją, a są z bandy Góralskiego. Chłopak z całym zaufaniem opowiedział, że Walenty Góralski przebywał w domu ojca wraz z innemi wspólnikami, a i obecnie 2 z nich, przed przyjściem policji było w zagrodzie. W tejże chwili na ogrodzie za chałupą rozległy się strzały. To bandyta Szczepan Gos wyszedł z ukrycia, a widząc się osaczonym popełnił samobójstwo. Brat jego, Franciszek Gos, jak się okazało później, jeszcze przed przybyciem policji uciekł z zagrody.

Badania aresztowanych Szulców dały w rę- ce policji bogaty materjał do dalszych poszukiwań. Ujęcie Góralskiego już teraz miało być kwestją czasu i sprawności policji.

Przez odpowiednie demonstracje, częste obławy, wywiady i t. d. spłoszono Góralskiego z pow. rawskiego, zmuszono go do opuszczenia lasów i szukania kryjówki w osiedliskach ludzkich.

W dniu 5 września Walenty Góralski, wraz ze swoją kochanką Emilją Maruszczyk, przyszedł szukać schronienia u swej rodziny w Koluszkach. (C. d. n.).

Dookoła spraw administracyjnych.

Projekt ustawy o zgromadzeniach.

Wniesiony niedawno do Sejmu projekt ustawy o zgromadzeniach został opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w częściowem wykonaniu art. 108 Konstytucji, który zawiera postanowienie, że obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków; szczegółowe przepisy w tej mierze Konstytucja pozostawia oddzielnym ustawom.

Zgodnie z Konstytucją projekt omawiany wychodzi zasadniczo z założenia wolności zgromadzeń obywateli, ograniczenia tej wolności projektowane są w granicach koniecznych dla zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego, oraz ochrony naczelnych władz państwowych.

Według projektu odróżnia się dwa rodzaje zgromadzeń — zgromadzenia publiczne i zgromadzenia niepubliczne. Do zgromadzeń niepublicznych zalicza się: 1) posiedzenia lub zebrania wszelkiego rodzaju ciał wszelkich instytucji legalnych, których statuty przewidują takie posiedzenia lub zebrania; 2) zgromadzenia w zamkniętych lokalach, których uczestnicy są znani osobiście organizatorom lub przewodniczącemu zgromadzenia, jeżeli posiadają oni imienne zaproszenia na dane zgromadzenie. Wszelkie inne zgromadzenia uważane są za publiczne; w szczególności tak samo jak zgromadzenia publiczne traktowane są manifestacje i pochody, wyjątek z pod tej zasady stanowią jednak procesje religijne, publiczne obrzędy wyznań i związków religijnych uznanych przez Państwo, oraz zabawy towarzyskie i tradycyjne obchody. Zjazdy wszelkiego rodzaju odbywają się na zasadach dla zgromadzeń publicznych, wyjątek tutaj stanowią zjazdy przewidziane w Statutach legalnych, oraz zjazdy zwoływane przez władze państwowe.

Zgromadzenie publiczne w lokalu zamkniętym może się odbywać po uprzedniem na 48 godzin przedtem *zawiadomieniu* władzy administracyjnej I instancji o zamiarze jego zwołania. Władza ta w przeciągu pierwszych 24 godzin może zabronić odbycia się zgromadzenia. Zgromadzenie publiczne pod otwartem niebem odbywać się może po otrzymaniu przez organizatorów uprzedniego *zezwolenia* na piśmie od miejscowej władzy administracyjnej. Władza ta obowiązana jest udzielić odpowiedzi na odnośne zwrócenie się do niej w tej sprawie nie później niż w 3 dni od chwili zwrócenia się do niej.

Zgromadzenia publiczne pod otwartem niebem, oraz manifestacje i pochody, nie mogą się odbywać w odległości mniejszej niż pół kilometra od miejsca rzeczywistego pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz miejsca posiedzenia Sejmu, Senatu i Zgromadzenia Narodowego. Pozatem zakaz odbycia zgromadzenia publicznego, manifestacji i pochodu może nastąpić tylko ze względu na bezpieczeństwo i porządek publiczny.

Każde zgromadzenie publiczne musi mieć przewodniczącego. Przewodniczący stara się o utrzymanie spokoju i porządku na zgromadzeniu i może je rozwiązać o ile przedmiotem narad są wnioski lub sprawy, zawierające pod burzenie lub wezwanie do przestępstwa, lub też jeżeli nastąpi zakłócenie porządku w sposób przewidziany ustawami karnemi.

Na każde zgromadzenie publiczne miejscowa władza administracyjna może delegować najwyżej 2 przedstawicieli, którzy zajmują miejsca na trybunie prezydjalnej. Przedstawiciel władzy może, po uprzedniem ostrzeżeniu, rozwiązać zgromadzenie jeżeli mają miejsce przemówienia niezgodne z prawem lub jeżeli prze-

bieg zgromadzenia zagraża bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu. Cudzoziemcy nie mają prawa zwoływania zgromadzeń publicznych lub udziału w składzie prezydjum takich zgromadzeń.

W zgromadzeniach zarówno publicznych jak i niepublicznych, nie mogą brać udziału osoby wojskowe umundurowane, młodzi ludzie w wieku do lat 15, oraz osoby uzbrojone.

Zgromadzenia niepubliczne odbywają się bez uprzedniego zawiadomienia władzy. Przedstawiciele władzy nie mają prawa przysłuchiwać się obradom takich zgromadzeń, przysługuje im jednak prawo kontrolowania, czy zgromadzenie niepubliczne istotnie odpowiada przepisom dla tego rodzaju zgromadzeń.

O ile zgromadzenie niepubliczne stanie w sprzeczności z prawem, lub zagraża bezpieczeństwu publicznemu, i władza to ustali, to może takie zgromadzenie rozwiązać.

Zgromadzenia odbywające się na terytorjum wyższych zakładów naukowych nie mają podlegać żadnej kontroli ze strony władz bezpieczeństwa. Interwencja tych władz przewidziana jest tylko w wypadku wezwania przez osobę stojącą na czele zakładu naukowego, lub w porozumieniu z tą osobą w razie powzięcia wiadomości o pogwałceniu prawa na zebraniu.

Zgromadzenia sprawozdawcze posłów do Sejmu i członków Senatu nie wymagają uprzedniego zawiadomienia lub pozwolenia władzy. Jednakowoż zgromadzenia takie, o ile odbywają się jako publiczne, podlegają wszelkim innym przepisom ustanowionym dla takich zgromadzeń.

Projekt ustawy zawiera przepisy karne, w myśl których osoby winne przekroczenia przepisów ustawy mogą podlegać Sądowej karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do wysokości miljona mk., o ile nie podlegają wyższej karze na mocy innych ustaw.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

Odprawa Komendantów Okręgowych.

W Warszawie dn. 10 i 11 b. m. obradował zjazd Komendantów Okręgowych. Pierwsze posiedzenie zagaił p. wiceminister Olpiński w obecności dyr. Dep. Bezpieczeństwa p. Bilskiego i jego zastępcy p. Borzęckiego.

Przewodniczył obradom p. o. Komendanta Głównego pułk. Bayer.

Obecni byli wszyscy naczelnicy wydziałów Kom. Gł. P.P., oraz Komendanci siedemnastu okręgów P.P. Obrady toczyły się w sali Dep. Prezydjalnego Min. Spr. Wewn.

Porządek dzienny (zamieszczony w № 15 naszej Gazety) został wyczerpany. Ważniejsze wnioski które podczas obrad przedłożono, są następujące:

Nadinsp. Wardęski omawiając *sprawę rezerw* dochodzi do wniosku, iż są one konieczne, ze względu na warunki bezpieczeństwa publicznego, którego zabezpieczenie utrudniają stale obciążające policję obowiązki, nie wchodzące często w zakres jej działania np. ściąganie podatków i t. p.

St. refer. p. Wolfenburg referuje sprawę wyszkolenia funkc. P. P. W tej sprawie zabiera głos p. o. Komendanta Gł. pułk. Bayer, sprzeciwiając się kładzeniu zbytniego nacisku na musztrę wojskową. Pan Kom. Gł. stawia wniosek o popieraniu sportów i gimnastyki wśród policji, i o rozwinięcie pracy ideowej wśród P. P. przez odczyty, pogadanki i t. p. W spr. wyszkolenia przemawiają jeszcze: dyr. Borzęcki, który popiera, wnioski p. Gł. Kom. Bayera, nadinsp. Wardęski i Kom. szkoły P. P. Sobolewski.

Insp. Ludwikowski omawiał sprawę obchodzenia się policjantów z bronią palną. Zaznacza, iż broń i amunicja będące w użyciu P. P. są zupełnie nieodpowiednie. Następnie, insp. Ludwikowski postawił wniosek, aby Kom. Okr. możliwie powiększyły ilość przydzielanych funkc. do Głównej Szkoły policyjnej i do wydziału IV na wyszkolenie.

Sprawy personalne omawia podinsp. Walczak.

Nad. insp. Wardęski, jako przewodniczący Komisji dyscyplinarnej stawia wniosek, aby Kom. Okręgowi osobiście dawali decyzję w spr. dyscyplinarnego ukarania funkc. P. P.

Insp. Kaufman zreferował sprawę nowych przepisów biurowych.

W sprawie utworzenia Kasy Zapomogowej dla funkc. P.P. i jej statutu, przemawiali: insp. Koral, Kaufman, Pilch i Kom. Gł. Bayer. Poruszono również sprawę burs dla dzieci funkc. P.P.

Zasadę odznaki dla posterunkowych będących na służbie uznano za konieczną.

Po wysłuchaniu szeregu wolnych wniosków, przewodniczący p. pułk. Bayer uznał porządek dzienny za wyczerpany, wobec czego obrady zamknął.

Szczegółowe sprawozdanie z odprawy pomieścimy w najbliższym czasie.

Posterunki przy gmachach starostw.

Poniżej podaje się do wiadomości okólnik pana Wojewody Warszawskiego z dn. 28 lutego r. b. L. A. D. 1868/I.

Doszło do mojej wiadomości, że niektórzy P. P. Starostowie, żądają od komendantów policji wystawiania stałych posterunków policyjnych w gmachu Starostwa.

Uznając w zasadzie celowość podobnych zarządzeń, zmuszony jestem z drugiej strony, zwrócić uwagę Panów na niedostateczny stan liczebny funkcjonarjuszów policyjnych i niemożebność absorbowania ich w tym kierunku.

Z uwagi na powyższe, polecam bezzwłocznie zaniechać żądania wystawiania posterunków policyjnych przy Starostwach i donieść mi o wykonaniu niniejszego polecenia.

Gdyby w razach koniecznych zaszła chwilowa potrzeba ustawienia posterunku policyjnego przy Starostwie (napływ interesantów w związku z zarządzoną rejestracją i t. p.), należy każdorazowo zwracać się o to do powiatowej Komendy P. P. zawiadamiając jednocześnie Urząd Wojewódzki.

NA PLACÓWCE.

Uposażenie policji państw. w projekcie nowej ustawy o uposażeniu urzędników państwowych i wojska.

Sprawa urzędnicza jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia dla państwa i społeczeństwa, a z natury rzeczy i dla drugiej strony zainteresowanej — samych urzędników.

Jaknajzwięźlej określając ustosunkowanie wzajemne tych czynników, ośmielamy się twierdzić, że stan urzędniczy w jakości i formie swojego urzędowania jest transpozycją państwa w stosunku do społeczeństwa, tak dobrze, jak przerzutnią sił społeczeństwa na moc państwa. Ustosunkowanie zaś właściwe tych trzech czynników stanowi o potencji rozwojowej państwa. Sprawa urzędnicza zatem nikomu nie może być obojętna. Rozstrzygnie ją: pragmatyka służbowa, ustawa o uposażeniu i ustawa emerytalna.

W tej chwili rząd przedstawił sejmowi do uchwalenia ustawę o uposażeniu urzędników państwowych i wojska. Konkretyzuje ona *zasadniczo* stosunek rządu do potrzeb materjalnych i kulturalnych rzeszy urzędniczej; w istocie bowiem wysokość mnożnej stanowić będzie o zabezpieczeniu wszystkich potrzeb urzędnika. Ta zaś zależeć będzie od możliwości skarbowych. W okresie przejściowym naprawy Skarbu Państwa, stan urzędniczy przygotowany jest z góry na dalszą ofiarną, ideową służbę dla Ojczyzny.

Chodzi o to, aby w samej zasadzie wynagrodzenia tej, czy innej kategorji urzędników państwowych nie została przeoczona jaka rzeczywista konieczność innego ustosunkowania uposażeń, niż to przewiduje ustawa i aby w ten sposób nie utrwaliła się czyjaś krzywda. Taki stan nie dałby się utrzymać na stałe i wcześniej lub później zaszłaby konieczność reparacji ustawy, a tymczasem powstałoby niepotrzebne rozgoryczenie w tem czy innem środowisku urzędniczem, od którego i tak państwo oczekiwać musi pewnej rezygnacji z pełni należnego uposażenia.

Dotykamy uposażenia policji państwowej.

Projekt nowej ustawy o wynagrodzeniu upośladza policję w stosunku do wojska na punkcie dodatku na umundurowanie, dodatku dla służby śledczej i dla oficerów inspekcyjnych policji.

Zestawiamy uposażenie policji i wojska ze względu na pokrewność organizacji, jako umundurowanej obowiązkowo, oraz ze względu na analogję służenia państwu ku jego obronie. Rozumiemy intencje państwa w znaczniejszych dotacjach dla wojska jako zewnętrznej swojej siły, więc chęć jego do zjednania możliwie najodpowiedniejszych ludzi do zawodowej służby wojskowej przez lepsze ich sytuowanie. Ale również siłą państwa, jest ład, porządek i bezpieczeństwo wewnętrzne. Te zaś zadania spoczywają na policji. Jeśli wojsko krwią okupuje całość państwa, to i policja także krwawo płaci za utrzymanie spokoju wewnętrznego.

Rząd to doskonale rozumie i ocenia i ma najlepszą wolę w stosunku do policji. To wiemy. Zaszło tylko jakieś przeoczenie w czasie opracowania ustawy. Uważamy za obowiązek swój zwrócić na nie uwagę.

Otóż dodatek na umundurowanie normuje ustawa dla policji: przy nominowaniu jako 700 mnożnych, dla wojska 1200, dodatek na uzupełnienie umundurowania dla policji 700 mnożnych, dla wojska 500. Koszt umundurowania policji i wojska jest jednakowy, jak jednakowy jest powód zużycia. Ze swego dodatku nie mogłaby policja sprawić sobie umundurowania.

Dalej, od służby inspekcyjnej zależna jest sprawność działania policji. Ustawa dla oficerów inspekcyjnych policji nie przewiduje żadnych dodatków, gdy analogicznie wojsko podczas ćwiczeń, czy zaokrętowania dodatek otrzymuje. Etat policji ogółem przewiduje w całem państwie 80 oficerów inspekcyjnych łącznie z Komendantem Gł., jego Zastępcą, Komendantami Okręgowymi i ich zastępcami (za wyjątkiem Okręgu st. m. Warszawy) i Naczelnikami urzędów śledczych.

Nakoniec dodatek śledczy dla niższych funkcjonarjuszów służby śledczej, ustawa określa na 25 punktów. Jeżeli zważymy, że tej kategorji funkcjonarjusze nie otrzymują umundurowania, dodatek ten powinien dać im możność sprawienia sobie raz do roku kompletu ubrania oraz obuwia. Poniżej 100 punktów dodatku nie będą w stanie uczynić tego.

Projekt ustawy znajduje się obecnie w komisji budżetowej Sejmu, w referacie posła Manaczyńskiego, człowieka o głębszem zrozumieniu potrzeb urzędniczych i szerszym poglądzie na sprawy państwowe. Nie wątpimy, że słuszne potrzeby policji znajdą w nim orędownika na posiedzeniach porozumiewawczych z Min. Skarbu. A że i rząd daje dowody dostatecznej dbałości o dolę policji, możemy mieć pewność, iż odpowiednia korektura ustawy na korzyść naszą będzie z wszelką pewnością dokonana.

KRONIKA

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Osiemnasta sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy została otwarta dn. 12 b. m. Przewodniczy delegat Francji Artur Fontaine.

Gabinet austrjacki Seipla podał się dymisji. Przewidywane są tylko niektóre zmiany personalne.

W Pradze czeskiej dn. 3 września r. b. zaczyna się międzynarodowy kongres budownictwa, na którym i Polska będzie reprezentowaną.

Poselstwo polskie w Konstantynopolu z posłem Baranowskim na czele zostało odwołane.

W Szwecji król powierzył misję tworzenia gabinetu, przywódcy konserwatystów prof. Tryggerowi.

Sąd rewolucyjny na Wołyniu skazał na śmierć za udział w powstaniu ukraińskiem 105 osób, przeważnie nauczycieli ludowych i duchownych prawosławnych. Wyrok został zatwierdzony.

W Jerozolimie zostaje otwarty z dniem 1 maja konsulat polski, którego kierownictwo obejmuje radca legacyjny dr. Adamkiewicz.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski powrócił dn. 17. b. m. w raz z małżonką, ze Spały do Warszawy.

Marszałek Foch, na wniosek Min. Spr. Wojsk. i uchwały Rady Ministrów, został przez Prezydenta Rzeczypospolitej mianowany Marszałkiem Polski.

Kapituła orderu „Virtuti Militari" postanowiła nadać ordery I klasy, Marszałkowi Piłsudskiemu oraz Marszałkowi Polski i Francji Fochowi. Pozatem, nadano order „Virtuti Militari" II klasy gen. Weygandowi.

Proces o zabójstwo metropolity Jerzego przez b. archimandrytę Smaragda, zaczął się w Warszawie dnia 16 kwietnia.

General Le Rond przybył dn. 15 b. m. do Katowic, witany entuzjastycznie przez ludność. Na dworcu powitali gen. Le Ronda przedstawiciele władz z marszałkiem Wolnym na czele.

Synod cerkwi prawosławnej w Polsce odbędzie się niebawem w Krzemieńcu pod przewodnictwem metropolity Dyonizego.

We Lwowie dn. 15 b. m. odbyła się wielka uroczystość z racji 129 rocznicy bitwy pod Racławicami.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu dnia 13 b. m. uchwaliła: rozporządzenie w przedmiocie podwyższenia opłat od zgłoszeń statystycznych przy zagranicznym obrocie towarów, wniosek ministra spraw zagranicznych o djetach zwrotach kosztów podróży służbowych i przesiedleń funkcjonarjuszów państwowych poza granicami Rzeczypospolitej; wniosek ministra spraw zagranicznych o ratyfikację traktatu cesyjnego,

zawartego w Sevres 10 sierpnia 1920 r.; wniosek ministra spraw zagranicznych o ratyfikację traktatu, zawartego w Saint-Germain 10 września 1919 r; wniosek ministra spraw zagranicznych o ratyfikację polsko-czeskiej umowy kolejowej; wniosek ministra spraw zagranicznych o ratyfikację polsko-czeskiej umowy o obrocie prawnym; wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie utworzenia z folwarku Sabaszczewo samoistego obszaru dworskiego; wniosek ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany granic miasta Ostrowca w powiecie opatowskim; projekt ustawy o dochodach osobistych; wniosek ministra skarbu w sprawie zmiany statutu organizacyjnego ministerstwa skarbu; wniosek kierownika ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie stypendjum dla młodzieży śląskiej; wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie zmiany właściwości terytorjalnej sądów okręgowych w Łucku i Pińsku; wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie zmiany właściwości terytorjalnej sądów okręgowych w Kielcach i Radomiu; wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie uzupełnienia części 36 kodeksu karnego rosyjskiego; wniosek ministra sprawiedliwości w sprawie uzupełnienia ustawy o postępowaniu karnem. obowiązującej na obszarze województw zachodnich; projekt ustawy w sprawie podwyższenia grzywien i odsetek za zwłokę w niemieckiej ordynarji podatkowej, obowiązującej na Śląsku Górnym.

Z Ligi Narodów.

W związku z notą rządu litewskiego z dn. 8 marca b. r. do Rady Ligi Narodów, w której to nocie rząd litewski kwestjonuje prawo Rady Ligi do podziału pasa neutralnego i wypowiada groźbę zbrojnego wystąpienia przeciw Polsce w terminie trzymiesięcznym od lutowej uchwały Rady Ligi. Narodów, delegat polski Askenazy dnia 16 b. m. wystosował do przewodniczącego Rady Ligi Narodów pismo, w którem, pozostawiając ocenie samej Rady argumentację prawną noty litewskiej, prosi Radę Ligi Narodów o stanowcze potępienie groźby wojennej Litwy, jako gwałcącej pakt o Lidze, oraz z góry zrzuca na Litwę całą odpowiedzialność za konsekwencje, jakieby ewentualna realizacja tej groźby za sobą pociągnęła. W końcu delegat Askenazy prosi Radę Ligi Narodów o przedsięwzięcie zawczasu środków dla zapobieżenia wszelkiemu nierozważnemu krokowi ze strony Litwy względem Polski.

* * *

Na życzenie rządu polskiego Rada Ligi Narodów stwierdziła, że orzeczenie Ligi Narodów z dnia 3 lutego r. b., żądające opinji międzynarodowego trybunału w Hadze w sprawie kolonistów niemieckich w Polsce, odnosi się jedynie, jak rząd polski słusznie sądzi, do tych kolonistów, którzy jeszcze przed zawieszeniem broni zawarli kontrakty dzierżawne.

Ustawa o prawie autorskiem.

Zebranie Ogólne Komisji Kodyfikacyjnej w dn. 9 kwietnia r. b. i dniach następnych, uchwaliło projekt ustawy o prawie autorskiem, oraz rezolucję, dotyczącą skarbu narodowego, literatury, nauki i sztuki, jak również projekt ustawy wekslowej.

Pismo Marszałka Sejmu do Prezesa Ministrów.

„W związku z pismem z dnia 30 stycznia r. b. Nr. 23,600, mam zaszczyt zakomunikować, iż wyłuszczone przez Pana Prezesa zasady, na których rząd pragnie oprzeć swój stosunek do Sejmu, uważam nagół za słuszne i odpowiadające bądź to wyraźnym postanowieniom Konstytucji, bądź to jej duchowi.

Ponieważ do unormowania stosunków pierwszego zwyczajnego Sejmu do Rządu przywiązuję nie mniejszą wagę, niż Pan Prezes, uważam za konieczne dodać kilka uwag dla uniknięcia wszelkich nieporozumień—a do nieporozumień zdają się dawać sposobność niektóre ustępy pisma Pana Prezesa, jak to zresztą wykazały fakty, które zaszły 30 stycznia.

1) Niewątpliwą jest rzeczą, iż Rząd (minister) nie ma prawnego obowiązku zjawiania się wobec komisyj sejmowych, chyba, iż zostanie do tego wezwany formalną uchwałą Sejmu, jako plenum; art. 78 regulaminu, uchwalonego przez Sejm 16 lutego r. b., biorąc ten stan prawny pod uwagę, postanawia, iż „komisje... zawiadamiają o posiedzeniach Prezesa Rady Ministrów i zainteresowanych ministrów"...

Mimo to, uważam za niezmiernie pożądane, w obopólnym interesie Sejmu i Rządu, a co ważniejsze, w interesie spraw państwowych, by Rząd korzystał w jaknajszerszym zakresie z przysługującego mu prawa zjawiania się w komisjach, gdzie przez składanie wyjaśnień, może usunąć niekonieczne niemraz, bo tylko na nieporozumieniu oparte, tarcia i konflikty, a przez dostarczenie materjałów, któremi rozporządza, i współpracę fachową, może wpłynąć w wysokim stopniu na jakość projektów ustaw, wychodzących z komisyj.

Współpraca ta jest konieczniejsza u nas aniżeli gdziekolwiekbądź indziej i z tego względu, iż brak nam odpowiednich wydawnictw i opracowań rozmaitych dziedzin administracji państwowej, na których mogliby się oprzeć członkowie komisyj przy swoich decyzjach.

Słuszna jest zasada, iż sejmowe komisje zwyczajne nie mogą niczego uchwalać, coby prawnie wiązało Rząd, a więc i votum nieufności. Wiążące prawnie są tylko uchwały Sejmu jako plenum, uchwały komisji zaś są tylko propozycjami dla Sejmu. Między innemi komisja może postanowić zaproponować Sejmowi wyrażenie votum nieufności ministrowi lub Rządowi. Jest rzeczą ministra (Rządu), jego taktu i wyczucia sytuacji, czy ma wyciągnąć konsekwencje już z uchwały komisji, czy też oczekiwać wyniku głosowania na plenum Sejmu.

Dodać należy, iż komisje: wojskowa i zagraniczna wszędzie prawie mają ten przywilej na uzusie oparty, iż uchwały ich (a więc i votum nieufności, nieprzyjęcie do wiadomości i t. p.) mają większą moc moralną (bo nie posiadają prawnej), niż analogiczne uchwały innych komisyj. Wynika to z faktu, iż wielu spraw, należących do komisyj wojskowej i zagranicznej, nie można poruszać publicznie z trybuny sejmowej.

3) Słuszna jest zasada, iż Rząd nie jest obowiązany odpowiadać na interpelacje wniesione nie we właściwej formie, to jest w sposób nieprzewidziany w regulaminie lub zgoła z regulaminem niezgodny. Stwierdzić jednak muszę, iż stróżem regulaminu jest Marszałek Sejmu i on tylko, o ile nie zechce odwołać się do Sejmu, jest uprawnionym do wykładni regulaminu. Interpelacja przyjęta przez marszałka na posiedzeniu i przesłana w drodze urzędowej Prezesowi Rady Ministrów, jest formalną. Badanie np. przez Rząd autentyczności podpisów poselskich na interpelacji lub t. p. byłoby niedopuszczalne, gdyż mogłoby podważyć samo prawo interpelowania, jedno z najistotniejszych praw Sejmu.

4) Jeżeli sprawy poruszone pod 1) i 2) są trudne do ujęcia w ściśle i sztywne normy, to bodaj że jeszcze trudniej ująć wyczerpująco w spisane reguły sprawę t. zw. interwencyj poselskich.

Z prawnego punktu widzenia niewątpliwą jest rzeczą, iż 1) Rząd i jego organy nie mają obowiązku stosować się do „poleceń" czy życzeń posłów lub grup poselskich, 2) posłom nie wolno interwenjować z powołaniem się na charakter poselski w sprawach przedsiębiorstw własnych lub spółek zarobkowych, do których należą (art. 88 regulaminu).

Z moralnego punktu widzenia niedopuszczalne są interwencje, mające na celu to, co zwykliśmy nazywać „prywatą".

Pozostają jednak sprawy, w których chodzi o interes publiczny, wyraźną krzywdę jednostek i t. p.; interwencyj poselskich w tych sprawach nie można żadną miarą uznać za coś nagannego. Zaprzeczyć się nie da, iż są one uciążliwe dla Rządu i jego organów (nie mniej zresztą, jak dla interwenjujących posłów), lecz jedynie skutecznym sposób usunięcia ich widzę w usprawnieniu administracji i wdrożeniu jej do szybkiego i sprawiedliwego załatwiania spraw. Jeśli tą drogą uczyni się zbędne interwencje posłów w zasadzie słuszne i uzasadnione, z nieuzasadnionemi będzie o wiele łatwiej walczyć.

Marszałek (—) *M. Rataj.*

* * *

Ustalenie stosunku Rządu do Sejmu i Senatu ma zasadnicze znaczenie dla władz państwowych. Kierując się tym poglądem w № 10 naszej gazety umieściliśmy pod powyższym tytułem artykuł prof. Stanisława Estreichera, który pod względem prawnym rozważył postulaty żądań p. Prezydenta Ministrów zawarte w liście Jego skierowanym w tej sprawie do pp. Marszałków Sejmu i Senatu. Pragnąc wszechstronnie wyczerpać zagadnienie omawianego stosunku zwróciliśmy się powtórnie do szanownego profesora z prośbą o oświetlenie krytyczne wypośrodkowanej przez wymianę listów zasady rzeczonego stosunku.

Ustawa o uposażeniu urzędników.

Projekt nowej ustawy o uposażeniu urzędników po wniesieniu do sejmu, został odesłany do komisji, której referentem wyznaczony został pos. Manaczyński (Zw. L. N.). Jak słyszymy referent porozumiewa się obecnie w sprawie ewentualnych zmian w projekcie ustawy z zrzeszeniami urzędniczemi, oraz miarodajnemi czynnikami w ministerjum skarbu. Zmiany te prawdopodobnie zmodyfikują projekt w pewnych szczegółach na korzyść urzędników.

Na plenum ustawa rozpatrywaną będzie prawdopodobnie nie wcześniej, aniżeli w ciągu miesiąca.

Uroczystości Wileńskie.

Dziś rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w Bazylice. Obecni byli przedstawiciele rządu, władz cywilnych, wojskowych i miejskich, przedstawiciele organizacji społecznych i t. p. Po nabożeństwie na placu przed bazyliką przemówił do zebranych mecenas Engel. O godz. 12-ej przybył marsz. Piłsudski, poczem odbyła się defilada wojskowa. O godz. 13-ej w zastępstwie prezesa Rady ministrów przyjmował liczne delegacje min. Darowski, przyczem odpowiadając prezydentowi m. Wilna Bańkowskiemu, wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, że, po uznaniu granic polskich, rząd wysunął jako naczelny postulat swej działalności, naprawę skarbu i podniesienie gospodarcze kraju. Po obiedzie marsz. Piłsudski i przedstawiciele rządu udali się do uniwersytetu, gdzie przywitał ich rektor Parczewski.

Wieczorem w salach pałacu reprezentacyjnego odbył się raut na cześć gości warszawskich.

Poświęcenie mostu na Niemnie.

Dnia 18 b. m. odbyło się w Grodnie poświęcenie mostu na Niemnie. Na uroczystość tę przybyli z Warszawy ministrowie: Darowski i Zagórny-Marynowski, generał Dupont, oraz przedstawiciele misji francuskiej w Polsce, delegacja urzędników ministerjum kolei żelaznych i przedstawiciele prasy warszawskiej. Z Wilna specjalnym pociągiem przybył delegat rządu Roman, dyrektor izby skarbowej, oraz cały szereg przedstawicieli władz wileńskich, delegacje urzędników kolejowych i t. p. Z Grodna wzięli udział w uroczystości przedstawiciele wojskowości z generałem Malczewskim na czele.

O godz. 1-ej aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, po czem wygłosił okolicznościowe kazanie, podkreślając, że w przed dzień rocznicy czynów zbrojnych, jakim był akt wyzwolenia Wilna przez wojska polskie w 1919 roku i czyn gen. Żeligowskiego, obecne poświęcenie mostu jest przykładem polskiej pokojowej pracy twórczej. Most ten winien być symbolem połączenia kresów wschodnich z Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską. Następnie przemawiał prezes wileńskiej dyrekcji kolejowej Landsberg, zdając sprawę z przebiegu budowy mostu poprosił ministra Marynowskiego o przecięcie wstęgi, zamykającej wjazd na most.

Po przemówieniu ministra Marynowskiego, goście przejechali przez most, następnie na przyczółku mostowym po stronie grodzieńskiej w baraku odbyło się śniadanie, wydane przez firmę K. Rudzki, która dokonywała budowy mostu. O godz. 17 odjechał z Grodna pierwszy pociąg z gośćmi wileńskiemi, w godzinę zaś potem odjechali do Wilna ministrowie wraz z generałem Dupont'em oraz z całym szeregiem osób, zaproszonych na uroczystość czwartej rocznicy wyzwolenia Wilna.

ADMINISTRACJA.

Inspektorat administracyjny M.S. Wewn. Przy opracowywaniu projektu częściowej reorganizacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ujawniła się rozbieżność poglądów na sprawę inspektoratu administracyjnego. W obecnej chwili inspektorat do kontroli władz I i II instancji ma charakter instytucji stałej. Tak jak od stycznia r. b. kiedy to inspektorem został mianowany p. Twardo. Inspektorat ten dokonał już lustracji kilku urzędów wojewódzkich. Bezpośrednio przed zamianowaniem p. Twardo, inspektorat jako instytucja stała nie istniał. Instytucja taka działała tylko w pierwszym okresie organizowania władz administracyjnych.

Gdyby stały inspektorat nie miał być utrzymany to inspekcja dokonywana byłaby przez urzędników każdorazowo wyznaczonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Przyjazd marsz. Focha. Drugiego maja przybywa w granice Polski marszałek Foch. W Dziedzicach powita go Minister Spraw Wojskowych, który doręczy marsz. Fochowi dypiom marszałka wojsk polskich. W powitaniu przyjmą udział organizacje sokolskie, harcerskie i delegacje od społeczeństwa. Marszałek Foch zatrzyma się półtorej godziny w Częstocho-

wie. W Warszawie marszałek Foch przebywać będzie od 3—5 maja, poczem odwiedzi 7, 8 i 9 maja Biedrusk, Poznań i Toruń, zaś 11—14 maja Lwów i Kraków, poczem wraca do Francji.

Walka z drożyzną. Na skutek interwencji Nadzw. Kom. do walki z drożyzną Hartleba P. K. P. P. postanowiła nie dawać kredytów spółdzielniom przemysłowo-przetwórczym bez porozumienia się każdorazowego z Komisarjatem do walki z drożyzną. P. K. O. pozostaje również w tej sprawie w stałym kontakcie z Komisarjatem.

Nadzór nad gospodarką m. st. Warszawy. W ubiegłym tygodniu w Prez. Rady Ministrów odbyła się konferencja w sprawie wzmocnienia nadzoru nad gospodarką samorządową m. Warszawy. Nadmienić należy że główne omawiana była sprawa pomocy finansowej rządu. Magistrat swego czasu wniósł podanie o udzielenie pożyczki w kwocie 15 miljardów. Suma ta częściowo została już zrealizowana, Magistratowi zależy jednakże na tem, ażeby pozostałą kwotę mógł otrzymać doraźnie, nie zaś w ratach drobnych, gdyż tylko w ten sposób będzie mógł swoje zamierzenia gospodarcze odpowiednio uregulować. Pan Prezes Ministrów przyrzekł uwzględnić te życzenia Magistratu. Jednocześnie ze strony władz nadzorczych stwierdzono, że Min. Spr. Wewn. nigdy nie miało zamiaru godzić w osoby reprezentujące zarząd m. Warszawy. Jedynie miało zamiar wyjaśnić swoje zapatrywania jak interpretuje postanowienia dotyczące nadzoru nad samorządem, które to postanowienia dotyczące nadzoru nad samorządem, pozostawiają wiele do życzenia i zawierają liczne luki. W anjbliższym czasie będzie zamianowany stały delegat i w piśmie nominacyjnym będą wyłuszczone szczegółowo jego kompetencje w zakresie nadzoru nad gospodarką miejską w Warszawie.

SAMORZĄD.

O naprawę organizacji samorządu miejskiego. Zeszyt 10, 11, 12 „Samorządu Miejskiego" za rok 1922 kwartalnika Związku Miast, redagowanego nader starannie i systematycznie, przynosi obok innych artykuł p. M. Porowskiego o „Stanie samorządu miejskiego w Polsce i brakach w jego organizacji". Autor opar[szy] się na doświadczeniu Kongresówki, mającej obecnie nowoczesne prawodawstwo samorządowe, stwierdza na podstawie materjału statystycznego, że głównym brakiem samorządów miejskich w b. Kongresówce, jest zbyt niski nagół poziom wykształcenia pracowników samorządowych. Olbrzymi procent zarówno radnych, jak i członków magistratów, zwłaszcza w licznych miastach mniejszych, posiada zaledwie niższe wykształcenie, częstokroć tylko domowe. Skutek tego taki, że w wielu miastach organy miejskie, nie rozumiejąc istoty zasad i potrzeb samorządu, nie zdają sobie tem samem sprawy ze swych obowiązków. Stąd zas—nieporozumienia i zatargi, bądź w tonie samych tych organów, bądź względem władz nadzorczych. Szczególnie jaskrawo uwydatnia się to w dziedzinie najczulszej—w skarbowości municypalnej, przybierając czasem kształty niespodziewane. Program naprawy, proponowany przez autora, da się streścić, jak następuje: 1) Należy podnieść cenzus wykształcenia, wymagany od członków magistratu, burmistrzów i ławników. Przytem władza nadzorcza winna mieć udział w organizacji magistratu w formie zatwierdzania wyborów jego członków, dokonywanych przez radę miejską. 2) Członków magistratu należy obierać większością głosów radnych, bez proporcji, system bowiem proporcjonalny sprawia, że ławnicy uważają się za pełnomocników grup, nie całości. 3) Gdy rada odmawia magistratowi zaufania, władza nadzorcza winna sprawę zbadać i jeśli uzna słuszność stanowiska rady, to usuwa magistrat, jeśli zaś nie — rozwiązuje radę i zarządza nowe wybory. 4) Członkowie magistratu winni być płatni — ich praca jest obowiązkiem publicznym i nie może być dorywcza. 5) Magistrat winien otrzymać prawo rewizji uchwał rady i odwołania się o rozstrzygnięcie do władzy nadzorczej, wrazie trwałej niezgodności. 6) Urzędników miejskich przyjmuje magistrat. Ich stosunek do gminy jest publiczno-prawny. Żądać od urzędników kwalifikacyj niewątpliwych. Celem przysporzenia samorządowi pracowników, należy szeroko organizować kursy samorządowe. Pozatem jest autor za utrzymaniem nowoczesnego systemu głosowania pięcioprzymiotnikowego do rad.

Propozycje powyższe zwiększają zależność magistratów od władzy nadzorczej. Zniewala jednak do takiego stanowiska doświadczenie dotychczasowe. Jest ono niewątpliwie słuszne, przynajmniej na pewien okres przejściowy.

Rada miejska Lublina o utrzymanie najszerszego samorządu. Ankieta w sprawie reformy administracji, która 17-III r. b. ukończyła swe prace, opracowała m. in. projekt ustawy ramowej o organizacji miast, rozróżniając przytem: 1) miasta, mające przekazany zakres policji miejscowej; 2) miasta, wydzielone z samorządu powiatowego, spełniające zadania sejmiku powiatowego i mające przekazane pewne zadania administracji państwowej; 3) miasta, w których organizację określą osobne ustawy państwowe, a to: Łódź, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno i Warszawa. Prezydenci tych miast otrzymają władzę starostów. Prezydent Warszawy stanowisko wojewody. W miastach tych władza rządowa pełnić będzie tylko zadania bezpieczeństwa publicznego.

W powyższym wykazie miest naczelnych, mających samorząd najszerszy, niema jak widzimy Lublina. Otóż rada miejska Lublina, będąc głęboko przekonana, że to miasto ma specjalne znaczenie i posłannictwo dziejowe, podobnie poniekąd jak Lwów i Wilno i że jest wybitnym ośrodkiem komunikacyjno-gospodarczym — rozpoczęła akcję ku zapewnieniu Lublinowi najszerszych praw samorządowych, wbrew powyższej ankiecie. Pierwszym wyrazem tej walki było posiedzenie protestacyjne rady w dn. 5 b. m., na którym prezes rady p. Turczynowicz wygłosił przemowę przeciw uchwałom ankiety, przyjętą po dyskusji, oraz dla protestu zrezygnował ze stanowiska.

Wydatki drogowe powiatowego związku komunalnego łódzkiego. Nasze samorządy powiatowe są przeciążone obowiązkami, wynikającymi z braku samorządu wojewódzkiego. Nader jaskrawo uwydatnia się to np. w pow. łódzkim, znajdującym się po prawdzie w szczególnie niekorzystnem położeniu co do zużywania dróg. W budżecie pow. zw. komun. łódzkiego najwyższą jego partję, przekraczającą 25%, stanowią wydatki drogowe — 537,789,000. Z tego zaś 222,740,090 przypada na konserwację dróg wojewódzkich 251,634,000 na konserwację dróg państwowych, a zaledwie 63,414,910 na własne drogi powiatowe.

POLICJA.

Rehabilitacja. B. Podkomisarz P. P. Okręgu IV Lubelskiego *Kazimierz Niewiarowski* zwolniony ze służby w P.P. decyzją Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 8 kwietnia 1922 r. został, wobec uniewinnienia go przez Sąd, zrehabilitowany decyzją Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 8 lutego 1923 r.

Przywrócenie stopnia służbowego. Komisarzowi P.P. Okręgu XII Pomorskiego *Janowi Mańczakowi* zdegradowanemu na przeciąg 1 roku decyzją Pana Ministra z dn. 14-XII-1921 r. przywrócony został stopień komisarza.

Odznaczenia. Przod. Aleksandrowi Wojtarowiczowi z P. K. P. P. Jasło, został dekretem Naczelnego Wodza L. 1230 V. M. (Adj. Gen. nadany Krzyż Orderu Virtuti Militari V kl. Nr. 6298.

Urz. wew. Rzepka Augustyn Nr. służ. 32 z Oddziału Administracyjnego Gł. Kmdy Pol. Woj. Śl. w Katowicach, otrzymał z Ministerstwa Spraw Wojskowych rozkazem Nr. 4425-22 G. M. I. z dnia 7-VI 1922 roku, „Krzyż Walecznych", oraz legitymację Nr. 44290 upoważniającą go do noszenia tego krzyża.

Ministerstwo Spraw Wojskowych rozkazem z dn. 7-IV 1922 r., Nr. 4425-22 G. M. I. przyznało st. poster. Franciszkowi Klonowi Nr. służby 3029 z posterunku Pszów, pow. Rybnik „Krzyż Walecznych", oraz legitymację Nr. 44613 upoważniającą go do noszenia tego krzyża.

Zajścia uliczne w Warszawie. Po ukończonym wiecu żydowskim w dn. 15 bm. w kinie przy ulicy Dzielnej nr. 1, zebrani w liczbie kilku tysięcy osób wylegli na ulice Dziką i Dzielną, w pobliżu Karmalickiej, gdzie doszło do bójki z chrześcijanami. Dzięki natychmiastowej interwencji policji zapobieżono dalszym zajściom. W sprawie tej spisano pięć protokułów i aresztowano 4 osoby.

Nagrodzeni policjanci. W związku z wypadkami ulicznemi w dn. 5 b.m., komendant policji udzielił nagrody za sprawność w wykonywaniu obowiązków służbowych niżej wymienionym funkcjonarjuszom policji: komisarzowi Marcinowi Szopie — 500,000 mk., komisarzowi Bolesławowi Głuszkiewiczowi — 250,000 mk., starszemu przodownikowi Władysławowi Matulewiczowi — jako łącznikowemu — 100,000 mk., st. przodownikowi Józefowi Toma — za wyśledzenie ukrytego patrolu, który zeszedł samowolnie ze służby — 100000 mk., podkomisarzowi Władysławowi Góreckiemu — 150,000 mk., starszemu przodownikowi Wacławowi Jakubowskiemu — 50,000 mk. i posterunkowemu Józefowi Cybulskiemu — 100.000 mk. Nagrody powyższe są udzielone z funduszów renumeracyjnych komendy okręgowej.

Uprowadzenie patrolu pp. przez straż graniczną sowiecką. Patrol policyjny w składzie post. Podsiadły Wojciecha i Sobczaka Franciszka ze stanu posterunku w Dederkałach p-tu krzemienieckiego wysłano w nocy z 4 na 5 b. m., celem opatrolowania granicy, zbłądził i z powodu ciemności wszedł do wsi Wołuszcze leżącej na terytorjum sowieckim. Został on przez bolszewicką straż graniczną rozbrojony i uprowadzony w niewiadomym kierunku.

Sejmik pow. piotrkowskiego a policja. W dniu 13 marca 1923 r. w Piotrkowie, odbyło się plenarne posiedzenie Sejmiku Powiatowego; przy debatowaniu w sprawie zatwierdzenia budżetu na rok 1923 była ustalona na nagrody dla funkcjonarjuszów policji za wykrycia poważniejszych przestępstw kwota marek 500000. Na preliminowanie tak małej sumy nikt się nie zgodził, a przyjąwszy pod uwagę zasługi Policji, Sejmik jednogłośnie uchwalił na ten cel 3,000,000 mk. Jednocześnie poruszono sprawy działalności i służby Policji w powiecie za rok ubiegły, przyczem członkowie Sejmiku Powiatowego po rozważeniu tej sprawy i krótkiej dyskusji, uchwalili jednogłośnie wyrazić podziękowanie i uznanie całemu zespołowi funkcjonarjuszów Policji powiatu piotrkowskiego, a w szczególności Komendantowi powiatowemu Nadkomisarzowi Z. Tołpyho za energię, pracę i dobre wyniki przy pełnieniu służby bezpieczeństwa w powiecie.

W dniu 30 III do Komendy Powiatowej podczas odprawy Komendantów posterunków przybyli, Przewodniczący Sejmiku Powiatowego p. Starosta Hołyński wraz z sekretarzem p. Futymą, aby zebranym na odprawie funkcjonarjuszom Policji odczytać uchwałę Sejmiku Powiatowego. Pan Starosta Hołyński w imieniu Sejmiku wygłosił do zebranych funkcjonarjuszów Policji gorącą mową, w krótkich lecz serdecznych słowach, podkreślając zasługi Policji w powiecie i jej kierownictwa. Pan starosta stwierdził zadawalniający stan bezpieczeństwa w powiecie i dziękując funkcjonarjuszom policji, zachęcał do dalszej owocnej i wytrwałej służby. Następnie p. sekretarz Sejmiku odczytał uchwałę Sejmiku, odpis której doręczył Komendantowi Powiatowemu.

W imieniu Policji powiatu Piotrkowskiego Komendant Powiatowy Z. Tołpyho dziękując Sejmikowi Powiatowemu za ocenę pracy i uznanie zasług Policji jako też i hojną nagrodę zapewnił iż wszyscy funkcjonarjusze dołożą wszelkich starań aby i nadal zapewnić bezpieczeństwo w powiecie i wyrażone wysokie uznanie w zupełności usprawiedliwić.

Akt uznania i podziękowania wyrażonego jednogłośnie przez Sejmik Powiatowy został przyjęty przez funkcjonarjuszów z wielką radością, tembardziej że w roku poprzednim ten sam Sejmik do Policji tegoż powiatu był nieprzychylnie usposobiony, a nawet samorządowe władze odmawiały wypłacania należnej ęści za utrzymanie Policji, zaś Komenda Powiatowa znajdowała się w posiadaniu dużej ilości skarg i dochodzeń na funkcjonarjuszów Policji Powiatowej.

BANDYTYZM.

— Dnia 30-III 1923 r. o godz. 21-ej napadło 4-ch zamaskowanych bandytów na Dwór Radoszewice tejże gminy, Bernarda i Maksa braci Piekarskich, Maksa Edwarda Fechtnera właściciela majątku Radoszewice tejże gminy, pow. Wieluńskiego i zrabowali rzeczy oraz gotówki na sumę około 36,000,000 mk. Dalsze dochodzenie w toku.

— We wsi Klębanowiczach, w pow. słonimskim, pięciu uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów dokonało napadu na przybyłego z Ameryki Konstantego Świlkę. Napadnięty nie chciał oddać pieniędzy i stawiając silny opór postrzelił jednago z bandytów w głowę. Bandyci zastrzelili Świlkę i żonę jego. Po dokonanym mordzie bandyci podpalili dom Świlki, poczem spaliły się dwa sąsiednie domy mieszkalne i trzy stodoły z zabudowaniami oraz inwentarz żywy. Bandyci, nic nie zrabowawszy, porwali na furmankę ranionego bandytę i uciekli w stronę gm. Dworzeckiej.

— Dnia 5-IV r. b. o godz. 6-ej na przechodzącego przez wieś Leszna, gm. Turaż, pow. Brzeskiego mieszkańca wsi Kolady, gm. Ratajczyskiej — Andrzeja Pralisko napadło 3-ch bandytów, którzy zrabowali mu 5,200,000 mk. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ustaliło, że sprawcami powyższego byli Stanisław Morzało, Stefan Litwinowicz i Paweł Litwinowicz, którzy zostali ujęci i przekazani odnośnym władzom sądowym.

— Dnia 10 kwietnia r. b. o godz. 1-ej na drodze z Kielc do Daleszyc (pow. Kielecki) napadło 4-ch uzbrojonych osobników na idących Józefa Pietrzyka, Stanisława Burska i Józefa Dylasińskiego (zam. we wsi Stopiec Szlachecki), którym zrabowali 3,000,000 mk. Po dokonanym rozboju sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku. Na miejsce wypadku udał się zastępca Komendanta powiatowego z dwoma wywiadowcami. Pościg zarządzony.

— Dnia 8 kwietnia 1923 r. w nocy w osadzie Ciepielów, pow. wierzbnickiego zostali zamordowani w mieszkaniu przy pomocy tępych narzędzi Marjanna Ciszek lat 40, wdowa, oraz jej syn Antoni, lat 13. Sprawców morderstwa nie ujawniono. Energiczne śledztwo zarządzono.

— W dniu 7-IV r. b. o godz. 21-ej napadło na mieszkańca wsi Niemnowo gminy wołowiesowskiej, pow. augustowskiego Ronickiego Jana 5 bandytów, uzbrojonych w 3 karabiny rosyjskie i 2 noże i zrabowali na szkodę wyżej wymienionego Ronickiego 1,000,000 mk. got. i rzeczy na ogólną sumę 5,000,000 mkp. Dalsze dochodzenie w toku.

Z SĄDÓW.

Sprawa b. Komendanta P. P. Sikorskiego.

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie dn. 17 b. m. stanął b. Komendant P. P. m. st. Warszawy Józef Sikorski, oskarżony o to, iż w dniu Zgromadzenia Narodowego 11 grudnia r. ub. będąc poinformowany o celu i formie uplanowanych na ten dzień demonstracji, umyślnie nie przedsięwziął, wbrew obowiązkowi, środków dla zapobieżenia karygodnym wystąpieniom tłumu. Za stołem sędziowskim zasiedli sędziowie: Koss, jako przewodniczący, Krasowski i Witwiński, jako asesorzy. Oskarżał pprok. Rettinger. Obrońcy oskarżonego, adw.: Kuczyński, Jeżewski i Jarzmanowski. Podczas trzydniowych rozpraw Sąd przesłuchał wielu świadków z pośród posłów, wyższych urzędników państwowych, funkcjonarjuszów policji i naocznych świadków zajść. W trzecim dniu rozpraw sąd ogłosił wyrok skazujący b. Kom. J. Sikorskiego z art. 639 cz. I K. K. (bezczynność władz skutkiem niedbalstwa) na 3 miesiące aresztu. Co do zarzutu z cz. 2-ej tego artykułu Sąd oskarżonego uniewinnił, skazując go jednocześnie na zapłacenie kosztów sądowych w sumie 120.000 mkp. Oskarżony wniósł apelację.

Sprawa o zabójstwo metropolity Jerzego.

Sprawa Pawła Łotyszenki (Smaragda) o zabójstwo metr. Jerzego znalazła się w dn. 17 b. m. na wokandzie Sądu Okręgowego. Trybunał wyrokujący stanowili: prezes Gumiński i sędziowie Tarkowski i Kozakowski, oskarżał pprok. Michałowski. Obronę stanowią z wyboru: poseł ukr. Podhorskij, Głuszkiewicz (Lwów), i Wróblewski (Wilno).

Obrońcy w swych przemówieniach kładli główny nacisk na to, iż oskarżony jest psychicznie chory, co wobec podniecenia umysłów na skutek autokefalji kościoła prawosławnego w Polsce—spowodowało morderstwo głowy tego kościoła. Po trzydniowych rozprawach i przesłuchaniu szeregu świadków sąd ogłosił decyzję, na mocy której sprawa Łotyszenki została przekazaną na drogę postępowania zwykłego.

OD ADMINISTRACJI.

Wskutek nowej podwyżki płac zecerskich, cen papieru gazetowego, farb i materjałów drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 maja r. b. wynosić będzie miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . . . mk. 7.000

Dla abonentów prywatnych „ 8.000

Numer pojedyńczy . . . „ 2.200

MILJONÓWKA.

W sobotnim (14 kwietnia r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

0,404.345

LITERATURA i SZTUKA

STEFAN ŻEROMSKI. 4)

PAVONCELLO.

—:o:—

— A pani jak na imię?

— Ja noszę rosyjskie imię Zinaida.

— Dziwne imię. Nie słyszałem.

— Nie podoba się?

— Nie.

— Co tu robić?

W tej chwili dał się słyszeć szelest kroków i wszedł do sali człowiek starszy, a tak dziwnie elegancki, że wydawał się wszystek jakby zaprasowanym i nieco zanadto prosto z igły. Był to osobnik już głębiej draśnięty zębem czasu, a tylko dzięki nadzwyczaj starannemu wygoleniu, wyszczotkowaniu, wypomadowaniu i wygumowaniu jeszcze jakoś podelektryzowany. Wąsy jego duże i rzadkie były rozpostarte, niby na drutach, we dwie strony suchej i kościstej twarzy, o oczach siwych, przenikliwych i napastujących najniewinniejszych obywateli. Widząc Ernesta, rozmawiającego z piękną Zinaidą, starszy pan zatrzymał się i swym przeszywającym wzrokiem mierzył Włocha.

— Oto mój mąż, — szepnęła nieznajoma do Ernesta.

Mówiąc to, skinęła głową na męża i przywoła go.

— Michel, — rzekła powabnie, — oglądamy z panem Fosca tancerkę. Gdzieś się podziewał? Czy wiesz, Michel, pan Fosca przezemnie stracił posadę?

— Posadę stracił? — dziwił się Rosjanin francuszczyzną nie niniej poprawną, niż wymowa jego żony.

— Pan pozwoli, że go zapoznam z mym mężem...—rzekła do Ernesta.

— Pani!

— Mój mąż, pan Fosca... — wtrąciła pośpiesznie, z lekkością, niczem jakiś szczegół nieważny.

Rosjanin wymówił jakieś nazwisko, złożone z szelestnych spółgłosek, i wyciągnął do Fosci rękę suchą, kościstą i dziwnie, nadmiernie wymytą. Ernesto czuł się w sytuacji bardzo niejasnej. Skądże, jakim sposobem wpadł w tę znajomość?

— Pan utracił posadę przez moją żonę?— zapytał dygnitarz, jak na śledztwie.

— Och, drobiazg! — wybełkotał Fosca, nie mogąc dość szybko namacać w ustach francuskich wyrazów i nie wiedząc, jak tu wytłomaczyć ową utratę posady.

— Pan Fosca jest muzykiem, skrzypkiem. Grał w tutejszej filharmonji. Ja skierowałam na pana *face à-main*, gdyż, jak ci wiadomo, interesują mię bardzo skrzypkowie orkiestry. Badam tę sprawę. Dzięki tym moim obserwacjom i badaniom pan się pomylił...

— Doprawdy? Współczuję panu!... — mówił Rosjanin, uśmiechając się tak szczerze, iż można było widzieć obie połacie jego wypróchniałych zębów.

— Michel! — krzyknęła piękna pani. — Ty sobie współczujesz, ale pan stracił posadę! Rozumiesz to, czy nie? Stracił posadę!

Michel wzruszył zlekka ramionami. Po chwili spojrzał na Ernesta swemi rybiemi oczyma i mierzył go od stóp do głów spojrzeniem tak zimnem i przeszywającem, że muzyk stacił zupełnie pewność siebie. Nawet wówczas, gdy już stanowczo należało zmienić przedmiot rozmowy, kamienne spojrzenie nie opuszczało Ernesta.

— Cóż tak patrzysz!—zaperzyła się piękna Zinaida.—Łatwo ci patrzeć!...

— Łatwo nie łatwo... — wycedził Michel przez swe niezbyt idealne uzębienie.—Cóż mam począć, mój aniele?

— Myśl o tem!

— Myślę.

Obydwoje zajrzeli sobie w oczy i przerzucili wzrokiem jak gdyby jakieś wyrazy. Ernesto począł wypowiadać niepoprawne gramatycznie wyrazy francuskie, zawierające w sobie zamiar pożegnania się i odejścia.

— Dokąd pan chce iść, dokąd? — pytała Rosjanka.

— Na obiad, pani.

— Nigdy! Michel! — zawołała na męża.

— Pan pozwoli, że zjemy dziś obiad razem, u nas.. — uprzejmie zwrócił się Rosjanin do muzyka.

— Przepraszam bardzo, ale nie jestem przygotowany. Czekają na mnie. Państwo wybaczą...

— Nie, nie wybaczymy! Jedzie pan z nami i basta! Mamy w willi „Ifigenia". Nie będzie nikogo, oprócz nas, więc nie potrzebuje pan przebierać się, ani stroić. Porywamy pana, wprawdzie nie do Rosji, lecz do „Ifigenii". Niema o czem mówić!

— Nie mogę, pani. Jestem zupełnie nieprzygotowany. Państwo pozwolą, że kiedyindziej...

— Nie i nie! To już zdecydowane.

— Despotyzm rosyjski, panie...—śmiał się dostojnik, zwany Michelem.

Ernesto Fosca, mając w pamięci kołnierz swego surduta, krawat, mankiety, gors koszuli, zakończenia rękawów, klapy, guziki i tak dalej czerwienił się i mięszał coraz bardziej. Lecz nie znalazł w sobie dość siły do oporu. Brakło mu francuskich wyrazów i decydujących argumentów. Czegoś się zawstydził, czegoś przeląkł, czemś stropił i, jak na ścięcie, szedł z tymi obcymi ludźmi poprzez sale muzeum, przez przedsionki i dziedzińce poza bazyliką, aż do powozu, stojącego w cieniu kolumnady świętego Piotra. Nim się spostrzegł, już jechał dokądś,—w istocie przemocą porwany.

—o—

Jadąc w powozie przez miasto, Ernesto Fosca rozglądał się na prawo i na lewo w obawie, czy kto ze znajomych nie zobaczy tego nagłego wywyższenia. Na szczęście nie dojrzał ani jednego z kawiarnianych wykpiszów. Powóz przebiegł główne ulice, *Piazza del popolo*, wielką bramę i pognał długą, zamiejską drogą. W pewnem miejscu skręcił, piął się przez czas pewien pod górę wyżwirowanem półkolem obmurowania i zatrzymał przed bramą pięknej willi na wzgórzu. Bramę natychmiast otwarto i powóz zajechał przed przedsionek. Muzyk doznawał uczucia, iż sam wlazł oto na ekran kinowy, przed którym codziennie musi wygrywać, i pokazuje samemu sobie jakieś niestworzone ambaje przygód. Dygnitarz rosyjski poprosił go dwornie, żeby wszedł do wnętrza. W obszernej sieni lokaje ściągnęli z ramion Ernesta podrudziałe paletko z uszanowaniem, a nawet z namaszczeniem, oglądając rozmaite zabarwienia i wygniecenia jego kostjumu. Zaproszono gościa, żeby wszedł do salonu. Piękna pani gdzieś znikła i tylko jej mąż dotrzymywał towarzystwa stropionemu artyście. Poprowadził go do bocznego gabinetu i zaproponował, czy przed podaniem obiadu nie zechciałby obejrzeć kolekcji „grawiur", świeżo nabytych tutaj w Rzymie i w innych miastach słonecznej Italji. Fosca chętnie przystał, rad, że czemkolwiek załata dziwaczność swej obecności w tem miejscu i zagłuszy wewnętrzną rozterkę. Przywołany lokaj z pośpiechem przysunął pewien przyrząd na kółkach, którego drabinki, rozłożone we dwie strony utworzyły jakby ogromną, rozłożoną księgę. Można było na tym pulpicie wygodnie przekładać wielkie arkusze sztychów. Fosca poświęcił się temu z przejęciem, kiedyniekiedy wygłaszając jakieś banalne, przeważnie pochwalne, określenie tego lub owego sztycharskiego dzieła. Nie obejrzał jeszcze trzeciej części zbioru, gdy do gabinetu niepostrzeżenie wsunęła się piękna gospodyni. Zobaczywszy ją bez kapelusza i w innej sukni, Ernesto tknięty został jej urokiem. Kapelusz już nie zasłaniał jej przepysznych, połyskujących włosów i czoła, okolonego ich barwami ze szczególną harmonją. Ciemna, atłasowa suknia odsłaniała i uwidoczniała szyję, wynurzającą się, jak doskonale piękne dzieło z nad uchylonych zarysów młodocianych piersi i z pomiędzy ramion, zaiste alabastrowych. Piękna pani przysiadła niepostrzeżenie z boku i nieco z tyłu za Ernestem. Przypatrywała się scenom, portretom i widokom, które się przewijały przed jej oczyma.

— Grawiury, grawiury... — mówiła z cicha, a w taki sposób, że szept jej warg wpadał wprost do ucha Ernesta.

— Czy podają?—zapytał dyplomata.

— Za chwilę. Czekamy jeszcze na Sieriożkę.

— Powinien już być.

— Zobacz. Może przyszedł.

Mąż wysunął się z tego gabinetu. Słychać było słabe skrzypnięcie deszczułek posadzki, gdy się kroki jego oddalały. Skoro zaś ucichły zupełnie, Fosca znowu stracił pewność siebie. Nie wiedział, jak się teraz zachować. Czy się odwrócić, zaniechać mechanicznego przeglądania, co mówić? Usiłował zdobyć swobodę, być sobą, a, jak na złość, coraz bardziej tracił się i gubił. Na szczęście usłyszał zapytanie:

— Czy nie chciałby pan zagrać?

— Nie mam tu skrzypiec.

— To ja poślę po skrzypce.

— Po moje?

— Właśnie!

— Moje skrzypce są w kinematografie.

— Poślę po nie. Pan napisze karteczkę, żeby wydali.

— Doskonale!

Fosca wydobył stary i zniszczony portfel i w pewnej jego przegródce wyszperał pogięty i zabrudzony swój bilet wizytowy. Nasmarował ołówkiem żądanie wydania skrzypiec. Pani Zinaida zadzwoniła, wręczyła służącemu bilet i kazała natychmiast przynieść z lokalu kinematograficznego skrzypce Ernesta.

Załatwiwszy tę sprawę wywabiła swego gościa z gabinetu sztychów i zaprowadziła go do narożnej alkowy, gdzie stał czarny, krótkotułowy, błyszczący Bechstein na niewielkiem podwyższeniu. W głębi tej bokówki rozstawione były niskie sofy, szerokie i wygodne, niczem staro-rzymskie łoża,—oraz jaśniało kilka mebli z drzewa brzozy, zwanego czeczotką, albo rokietą, o przedziwnie mozajkowym rysunku rocznych słojów, których flader, powyginany w najrozmaitszy sposób sprawiał wrażenie delikatnego marmuru z Sieny, zdobionego najfantastyczniej. Meble te były obce dla włoskiego oka Fosci, to też naiwnie spytał swą przewodniczkę, co to jest za drzewo. Nie umiała mu powiedzieć.

— Po naszemu, w naszym rosyjskim języku nazywa się to drzewo—„*korelskaja bierioza*". Proszę powtórzyć!

Ernesto, krztusząc się, powtórzył:

— *Korelskaja bierioza*.

— No, dobrze, barbarzyńco,—rzekła. W nagrodę wolno panu będzie wyjść na taras.

Wyszli obydwoje na taras willi, przypartej do wyniosłego zbocza, zawieszony nad parowem. W oddali widać było Pincio z jego masą drzew i białemi willami, przeglądającemi z poza zieleni. Daleko błękitniał i szumiał wielki Rzym. Z tarasu wiły się w zakosy schody, prowadzące w dół, aż do cichej, zamiejskiej, bocznej uliczki. Chłodny, wiosenny wiatr, w którym zapach róż polatał, rozdmuchiwał jasne włosy cudzoziemki Zinaidy i wprawiał w drżenie delikatne zakładki atłasu, które otaczały jej szyję. Pochyliła się nad parowem, oparta na żelaznej balustradzie, i pokazywała muzykowi kamienne schody zbiegające w dół, a raczej pnące się z tej niziny ku górze i ku wysokiemu balkonowi. Fosca przypatrywał się z uwagą tej drodze, myśląc o tem, co on tutaj robi, po co tu jest. Wściekle jeść mu się chciało. Gdyby tak zdarzyła się sposobna chwila, gdyby tak miał pod ręką swój wyszarzany „pardesiuczek", kapelusz i laskę, zbiegłby oto z tego balkonu krętemi schodami i pognał do macierzystej garkuchni na smakowitą gestą, minestrone i spagetti, które tam już cierpliwie czekają pod ręką starej Verginetty. A tu tymczasem piękna pani cudzoziemka zaczęła znowu coś zawiele prawić. Mówiła o tymsamym temacie, o dymisji, o swojej winie, dzięki czemu narażony jest teraz na prywacje i niedostatek. Wyprostowała się, przysunęła bliżej i szepnęła:

— Chce pan żyć ze mną w przyjaźni? W dobrej i nieprzymuszonej zgodzie?

— Ależ tak, pani! (C. d. n.)

SERGO KURULISZWILI.
(Tajfuni)

DO CIEBIE.

Dusza twa nocy przestrachem omglona...
Jako kwiaty wiosenne są twoje marzenia
W blasku zorzy porannej stoisz jak olśniona;
A w oczach twych głębie milczenia...

Nocą ciemną, gdy niebo dyamentami płonie
i cicho płyną senne morskie fale...
gdy gasną srebrne księżycowe tonie —
ty świecisz w gwiazd orszaku!
Ty jedna czujesz serca mego żale
i pieśń samotną moją, hen, na niebios szlaku.
Słyszysz moje modlitwy, czujesz moje trwogi;
Opuszczasz skrzydła niebiańskie, przejrzyste
gdzie jako zdradne mroki czai się smęt złowrogi
Całujesz płatki kwieciste....

Ty wiesz że wieczny ogień żyje we mnie
jak wicher jęczy, jak trzcina przegina;
Do słońca lecę, do słońca.... daremnie....
Świat mnie nie pojął, świat grzeszny przeklina....
Ty arfa złota; kochasz baśnie leśne moje....
Wodną dziewica undina..
Rosą poranną świecą twe oczy—powoje...

CEZ. JELLENTA.

Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.*

—:o:—

II.

Krytyka w wielkim stylu—zaczęła się więc właściwie wtedy, kiedy się zaczęła wielka nowoczesna poezja w Polsce. Wtedy to krytyka jest już uświadomioną, to jest, świadomą i spółzawodnictwa szkół i stylów w całym literackim świecie i ewolucji ich. Wtedy opiera się na bogatym materjale oczytania i wykształcenia na wielkich wzorach poezji ludów zachodnich i klasycznych.

Ta krytyka trwa bez przerwy i rozwija się po dzień dzisiejszy. Olbrzymi plon odrodzonej na glebie potężnych wypadków poezji jeszcze ciągle jest badany, układany, analizowany, wyświetlany. W pochodzie tej wielkiej krytyki można odróżnić dwa okresy.

Pierwszy to ten, w którym znakomici pisarze, poeci i prozaicy epoki romantycznej i jej pierwszych zwiastowań—siebie wzajemnie krytykują i z sobą polemizują. Tworzą lub wprowadzają z zagranicy nowe hasła sztuki poetyckiej i oceniają swych towarzyszów z punktu widzenia nowej ery twórczej. Walczą o nowy dogmat i porwani wirem tej walki, są nieraz bezwzględni a częściej poprostu śmiali, krytyczni i niekiedy zbrojni w szyderstwo i ironję. Możnaby rzec, iż ta skłonność do słownej szermierki, która cechuje dzisiejsze życie literackie i stanowi część jego uroku, jego przyprawę, sól i pieprz, wtedy się właśnie zaczęła. Indywidualności bardziej gwałtowne lub nerwowe wypowiadały się w ciętym dowcipie, porównaniach i bon mots. Mickiewicz polemizował ze Słowackim, Słowacki z Mickiewiczem, Słowacki z Krasińskim, Krasiński ze Słowackim. Brodziński torował drogę romantyzmowi, Jan Śniadecki wyszydzał romantyzm, mistykę i metafizykę. Seweryn Goszczyński krytykował wszystkich i nie oszczędzał bynajmniej siebie samego. Maurycy Mochnacki krytykował lub sprawdzał talenty romantyków z wysokości bardziej filozoficznej. Na emigracji w Paryżu, krytyki przybierały charakter nieraz napastliwy, wrogi i nienawistny.

Również często się zdarzało, że przeciwnik lub druh wypowiadał zdania bardzo pochiebne, że pierwszy pokazywał światu wielkość swego rywala, jak to czynił Krasiński ze Słowackim, lub Cyprjan Norwid z tymże Słowackim. Niejedna formuła, stawiająca na piedestale, zachowała swą siłę i trafność na zawsze; nie jedna definicja nieprzychylna stała się dokumentem i symptomatem czasu. W starciu zdań i ideałów język polski nabrał ostrej mocy, która w połączeniu z ówczesnym obowiązkiem rzeczowości i przezwyciężenia tworzyła piękny, a silny styl krytyczny. Pod tym względem epoka romantyczna jest w porównaniu z dzisiejszą krytyką literacką a zwłaszcza z polemiką—czystym, dostojnym klasycyzmem.

To są najogólniejsze znamiona tego pierwszego okresu krytyki.

Drugi okres rozpoczął się później i jego znaczenie jest olbrzymie. Już nie wielcy uczestnicy wspaniałego widowiska romantycznego piszą o sobie, lecz o nich piszą potomni, krytycy z silniej uwydatnioną specjalnością krytyki i tak zwaną fachowością. Zaczyna się wtedy ogromny pochód monografji, portretów literackich i syntez. Gdy wielcy poeci zamknęli powieki, literatura spostrzegła, że stoi wobec wielkiej spuścizny, którą, jak skarbiec nieprzebrany, należy ogarnąć i ocenić. Lecz skarbiec tak rósł, że jednocześnie należało zebrać go, wydobyć wiele klejnotów z ukrycia, sprawdzić i wydać na światło. Tę pracę snuje się jeszcze ciągle. Za panowania systemu trzech zaborów nie wszystko można było ogłosić i wypowiedzieć, a właśnie w tym czasie najwyraziściej się rysowała swym czarem poezja niepodległości, mesjanizmu i wskrzeszenia.

Więc *wielkie odrodzenie krytyki*—tak bowiem należałoby nazwać rozkwit myśli analitycznej po zagaśnięciu zorzy romantyzmu—jest literatury chlubą i chwałą, jest jej księgą złotą, której nie doczytaliśmy jeszcze do końca. Dzieła Małeckiego, Tarnowskiego, Chmielowskiego, Tretiaka, Zdziechowskiego, Pawlikowskiego, Artura Górskiego, Matuszewskiego, poświęcone trójcy romantycznej, były niejako zakończeniem wielkiego procesu twórczego przez uroczysty akt wyrzeźbienia posągów i ustawienia ich w Panteonie.

Wspomnieć jeszcze można o pracach, poświęconych Mochnackiemu, Lelewelowi, Goszczyńskiemu, Malczewskiemu, Norwidowi — ażebyśmy mieli bodaj szkic wielkiego obrazu kuźnicy krytyczno-syntetycznej, która jest zakończeniem doby romantyzmu.

Ten podział na dwie formacje: romantyków, którzy pisali o sobie wzajemnie, i krytyków, którzy pisali i piszą o owych romantykach — można uważać za podstawę historycznego i ewolucyjnego poglądu na krytyczną literaturę polską. Obie warstwy tej pracy ducha odrzynają się od siebie wyraźnie. Dodać do tego potrzeba, że ten rozpęd krytyczny wdocznie nie wyżył się do końca, i ciągle jeszcze czerpie swą żywotność z romantyzmu, pomimo że zakończyła się też i czeka swojego areopągu i swego panteonu cała wielka generacja prozaików późniejszych z epoki rozwoju powieści i epoki tak zwanego pozytywizmu. Są to piękne i wielkie postacie. Już prawie wszystkie legły w grobie, a krytyka jeszcze się niemi nie zajmuje, jeszcze zwraca się w stronę słońca romantyzmu, które już zaszło. Snadź to, co przyszło później, nie fascynuje w tym samym stopniu. Albo są to może tylko pogrobowcy wielkiej plejady.

Taką przeprowadziwszy zasadę podziału, uprzytomnijmy sobie teraz ważniejsze czyny krytyki i dokonanej przez samych romantyków, i krytyki, dokonanej po ich zgonie przez pokolenie, na ich ideałach zaprawione do zawodu pisarskiego.

JERZY OSTROWSKI. 9)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Niezbyt dobra była sytuacja: jak dawniej Fater swoje stronnictwo miał, tyle, że jeszcze Słowik patrzył na niego z podełba i judził zjadliwemi słówkami. A nie mógł go jakoś Maciążek przygnieść cięte osadzeniem na miejscu, no... nie mógł.

Odnowił tylko dawną politykę: wyczekiwał już teraz Zośki... z prowiantami. Przyszła weselsza jakby i jakby poufalsza. Odbierając paczkę, w której i papierosy się znalazły, przypomniał sobie Maciążek z lekkim odcieniem wstydu, że to on dawniej fundował.

Podchwyciły ten cień czujne oczy Zośki.

— Byli czasy — westchnęła marząco — jak cię wypuszczą.

— Wypuszczą? — Maciążek zdziwił się w sobie. Nie zdawało mu się to. Jakby za pomniał już o życiu poza temi oto kratkami... Ale nie chciał zasmucać dziewczyny; uśmiechnął się chytrze:

— No pewnie... jak wypuszczą...

Tymczasem inne miał zgoła myśli, niosąc drogocenną paczkę do celi: rozpoczynał na dobre walkę o karjerę. To mu było bliższe i zrozumialsze w swej realności.

Z uczuciem dumy dzielił prowianty i papierosy, nasycając się władzą, nawet nad Fatrem. Jedli łapczywie, kto prędzej, jak psy przy wspólnej misce. Aż Filozof łyknąwszy gruzłowatem gardłem ostatni kęs, zajechał z ukosa Fintifluszkę:

— Te, kawalerze, podziel się!

— Ale! — płaczliwie oburzył się tamten— każdy miał porówno!

— No, dajże, jak cię grzecznie proszą — nastawał Filozof i naraz objął Fintifluszkę wykręcając mu rękę z marnym, oślinionym ogryzkiem kiełbasy.

— No, no! — beczał Fintifluszka głupawo — moje! Co chcesz!?

Przestali jeść, przypatrując się z upodobaniem scenie.

— Filozof, dajcie spokój — poważnie reflektował Maciążek.

— Pocałuj psa w nos — mruknął przez zęby Filozof.

— Filozof, zostawcie — powtórzył Maciążek, opierając się na zdobytej za pomocą prowiantów, władzy.. Władza ta jednak okazała się niepewna i nie trwająca dłużej ponad połknięcie ostatniego kęsa żywności.

Fater stał na boku siejąc zjadliwe uśmiechy w stronę Maciążka. Niespodzianie ruszył ku Fintifluszce:

— Znaj szaconek dla starszych — warknął — oddaj kiełbasę, cholero!

Tu zerknął ku Maciążkowi czującemu swą bezsilę w całej pełni.

Ale Fintifluszka, któremu dodawała odwagi słuszność jego sprawy i rozpacz strachu, zawziął się na dobre i chociaż płakał — gryzł, a choć prosił — walczył.

Nagle ciężka łapa Fatra wpiła się w chudą indyczą szyję Fintifluszki i gwałtownie szarpnęła ku sobie. Filozof zrozumiał, że zaczyna się działanie władzy i ustąpił czekając spokojnie na wynik.

Druga łapa Fatra wzięła szeroki, spokojny rozmach i spadła miękko niby tłuczek do mięsa na płaski policzek Fintifluszki.

— Nie po prawie — krzyknął szeptem Maciążek, ale na głos jego nikt nie zwrócił uwagi.

Miękkie, plaskające razy spadały na zmiętoszony kotlet policzka Fintifluszki. Chlapanie plugawe, niby mokrej ścierki następowało miarowo i spokojnie. Fintifluszka charkotał przyciszonym, ogłuszonym chrypieniem, nie przekraczając wszelako skali głosu, mogącej znaleźć echo poza celą. Inni milczeli: Filozof z pijacką obojętnością, Słowik ze wstrętem i nienawiścią, Majcherek z obojętną niechęcią, a Maciążek z oburzeniem na widok bezprawia. Wszelako każdy bez wyjątku czuł i na swojej twarzy te lepkie i mokre, krwią podeszła razy, każdy czuł się upokorzonem bydlęciem pokonanem siłą fizyczną pana. Fater był władcą całkowitym w tej chwili i nasycał się rozkoszą tej władzy, zmrużywszy podłe rozporeczki rzeźnickich oczek.

Znagła w tą gromadę skupioną w jednym punkcie środkowym, padła ciężka świadomość czyjejś przemożnej obecności. Nic to, że nikt nie obejrzał się na kratę, za którą stał Niedźwiedź — wszyscy uczuli go ponad sobą, jak ciężką, ugniatającą chmurę, jak zmorę dusznej nocy.

Nie nastąpił żaden ruch, tylko każdy zebrał się w sobie, wtulił się we własną małość i zmniejszył swą objętość. Głowy wcisnęły się w ramiona, nogi wrosły w ziemię, a oczy obawiały się spojrzeć po za siebie, by nie potwierdzić strasznego przypuszczenia, które już zresztą stało się pewnością. Zgoła był! we śnie gorączkowym, kiedy to w ucieczce przed bladym strachem nogi w kamień sztywnieją i wrastają w ziemię nierozwikłanemi korzeniakami.

Ręka Fatra do rozmachu odrzucona niby gumowa pałka do cichych tortur służąca, zwietczała nagle, obmiękła i obwisła raptem ku dołowi, jakby podcięto jej gruzłowate mięśnie ostrym, podstępnym pasemkiem stali. Tylko druga ręka zapomniana w krytycznej chwili, spełniała w dalszym ciągu swą robotę katowską, dusząc nagą, czerwoną szyję kreaturki ślimącej się plugawie krwawą flegmą. Krata miękko otwarła swój szeroki pysk i bryła olbrzymiej postaci zalała otwór drzwi, przymykając pieszczotliwie za sobą kaganiec otworu. Dopiero przeciągły, piskliwie radosny wizg żelaziwa ocknął stado ludzkie — poruszyli się niespokojnie, szukając ucieczki. Ten ruch ofiar podrażnił czającego się zwierza: ryknął coś zdławionym z nadmiaru siłą głosem. Ni to rozkaz — ni wyzwanie. Przysiedli na miejscach krztusząc się strachem. Próbowali skwapliwie zrozumieć, wytrzeszczając oczy i uszy. Nie dbał zresztą o to: szedł podrygując tanecznie, potrząsając

ochoczo węzłami i guzami muskułów, obrastających go gęstą powłoką.

Był tak radosny przedsmakiem krwi, że aż żartobliwy: wersalskim ruchem wziął z rąk bladego Fatra drgający worek ludzki, ścisnął silnie szyję, jakby uznając ją za rękojęść, rozkraczył się korzeniasto i obejrzał się jakby oczekując pokiasku.

Nie bez tego, że ta i owa morda próbowała się skurczyć w podłym skrzywie uśmiechu, ale dziwnie zesztywniała, niby mydłem ściągnięta, skóre nie dawała układać się w żaden inny wyraz prócz martwej zgrozy.

Wśród szybko sypiącej się z pułapu ciszy, słychać było nieśmiały gwizd dobywający się z gardła Fintifluszki. Gwizd to był nieprzesadnie jednostajny, wyraźny, choć cichy i nie poruszający zgoła ust.

Ramiona Niedźwiedzia spęczniały naraz, drgnęły w raptownym krwi przypływie, którego fale zalały mózg siłacza i zamgliły wązkie oczy. Straszliwy, tępy stuk drewnianej garści odbił się echem na ciemieniu Fintifluszki, poczem mokra, zużyta szmata jego ciała, praśnięta była pod ścianą.

To było jeno rozgrzewką, po której Niedźwiedź stęknął pracowicie w sobie i ruszył ku następnemu.

Był to Fater. Śmieszny teraz ze swemi dufnemi wąsikami wobec ogromu bryły Niedźwiedzia. Stał bez ruchu gdy dozorca macał go ostrożnie rękami wypatrując słabizny. Aż naraz jak na dane hasło chwycili się w objęcia, nie ruszając się z miejsca. Chwilę trwali jakoby w zupełnym spokoju, dopóki ręce Fatra nie zaczęły drgać niespokojnie, odplątywać się od ciała Niedźwiedzia, porzucać bezcelowy wysiłek i plątać się bezradnie w powietrzu. W następnej chwili poczęło coś chrzęścić w splocie dwuch ciał i z sinych ust Fatra wyszedł chryp błagalny.

Maciążek stał nieruchomy od początku sceny i próbował bezskutecznym, bolesnym wysiłkiem przymknąć piekące oczy. Gdy Niedźwiedź pochwycił Fatra. „Radca" poruszył się niespodzianie a oczy jego jęły szybko biegać od walczących ku drzwiom i z powrotem.

Miękkim nieznacznym ruchem Maciążek zbliżył się ku drzwiom i ostrożnie wyciągnąwszy poza sobą ręką spróbował kraty — poddała się bez szelestu. Maciążek znikł za kratą i skradał się wzdłuż korytarza ni to przy ścianie, ni to wprost po niej, jak cień. Naraz przywarł do ściany na płask, znieruchomiały i bezlicy: za nim jak echo jego kroków plótł się szmer inny. Sekundę tylko trwała ta niepewność Maciążka i już bystre jego oczy rozróżniły w ciemnym korytarzu sylwetkę Słowika, w którego dłoniach zdradliwem podźwiękiem, śmiały się dzwonki wolności—klucze więzienne.

Zajęczym poskokiem odbił się Maciążek od podłogi i przylepił się cały do ciemnego punktu na ścianie. W ślad za nim był już Słowik, łyskający zębami z za pożółkłej w więzieniu twarzy:

— Co ty, stary? Zdrada? Ja ci, psia...

W dalekim wnętrzu olbrzymiego gmachu niecierpliwie, z naciskiem warczał — dzwonek alarmowy.

Wielokrotne trzaskanie krat, gwałtowne gamy obcasów zbiegających z góry po klawiszach schodów i brzęk kluczów odpowiedział nasłuchiwaniu Maciążka.

Kiedy w pękniętą furtkę kraty wpadli ludzie, Maciążek wyszeptał z trudem:

— Pod siedemnasty... Człowieka zabili...

Słowik stał obok niego, zerkając z uznaniem na jego pobladłą twarz:

— Tak wy o to...— powtarzał w zawstydzeniu—tak wy o to...

— — — — — — — — — — —

(C. d. n.).

Z EUROPY DO AMERYKI I KANADY. 5 DNI PRZEZ OCEAN.

WHITE STAR LINE

Warszawa, Marszałkowska 144.

Adres telegr.: „OLYMPIC", Warszawa.

Emigranci! Reemigranci!

REJESTRACJA DO NOWEJ KWOTY

celem wyjazdu do Ameryki, dla pasażerów-Polaków i Rosjan, jakoteż dla pasażerów z Kresów i Galicji, którzy posiadają wizę amerykańską

Już się rozpoczęła

Wszyscy więc, którzy chcą wyjechać do Ameryki niechaj nie zwlekają i zgłoszą się natychmiast do Centrali naszej

„WHITE STAR LINE" Warszawa, Marszałkowska 144

LUB DO NASZYCH FILJI:

Lwów, Grodecka 26,
Wilno, Niemiecka 28,
Równe, biuro niecz. zwracać się do Kowla,
Kraków, Radziwiłłowska 8,
Brześć, n/B. Dąbrowskiego 65,
Kowel, Łucka 119.
Tarnopol, Tarnowskiego 5.

które udzielają zupełnie bezpłatnie wyczerpujących informacji, w sprawie wyjazdu do Ameryki.

!Nie zaniedbujcie okazji! !Nie spóźniajcie się!

do pierwszego transportu naszego do Ameryki, który już 11 czerwca r. b. odchodzi z Warszawy.

Do dyspozycji swoich pasażerów oddaje T-wo WHITE STAR LINE całą flotę okrętów, a między niemi Najwygodniejsze Najszybsze Największe w świecie, okręty—pałace morskie, jak

„MAJESTIC" 56,000 ton „OLIMPIC" 47,000 ton „HOMERIC" 35,000 ton 98

JAN HILKNER,

WARSZAWA, — MIODOWA NR. 2

EGZYSTUJE OD 1831 R., — TELEFON 35—85.

POLECA:

KOSY STYRYJSKIE DO TRAWY I ZBOŻA

marki K. M. Sebroeckenfuxa.

OSEŁKI, KOPYSTKI, MŁOTKI, BABKI, PIERŚCIENIE DO KOS, SIERPY. WIDŁY I GRABIE ORAZ WSZELKIE NARZĘDZIA DO GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

OKUCIA DO DRZWI I OKIEŃ. NACZYNIA KUCHENNE. NARZĘDZIA DO WSZYSTKICH RZEMIOSŁ. GWOŹDZIE, DRUT, MUTRY I ŚRUBY. 97

KASY

Pocztowej Kasy Oszczędności

w gmachu przy ul. Jasnej 9,

czynne są bez przerwy od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczór dla wpłat i do 6-ej po południu dla wypłat. 93

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Przysuska Rachela, Ceglana 9 1166
Elperin Rachmil, Bereza Kartuska 1167

II

Pokrzywnicka Natalja, Wolska 102 1100
Janecki Bolesław, Zakątna 1 01
Odmińska Adela, Tunelowa 7 04
Gross Wacław, Pańska 105 14
Bogdańska Stanisława, Tamka 30 24
Górna Marjanna, Al. Jerozol. 34 25
Jaszczolt Marja, Gęsia 48 29
Rękawek Józef, Grochowska 17 31
Waldman Chana, Włocławek Żabia 19 36
Szlacheta Józefa, Pańska 79 40
Jałowidzka Janina, N.-Świat 16 50

III

Chojker Icek, Brześć Lit. Białostocka 18 1070
Mączyński Wacław Ksawery 1078
Biszoft Wiktorja, Ks. Skorupki 8 1081
Jabłoński Franciszek, Jagiellońs. 21 1082
Lenartowicz Jadwiga 1095
Majewska Józefa, Złota 52 1096

ZAGUBIONE:

I

Skradziono legitymację tramwajową, legitymację wydaną z pośrednictwa pracy i tymczasowy dowód osobisty Dudy Teodory. Rybaki 29 1161

Skradziono tymcz. dowód osobisty Mecfeldowskiego Aleksandra, Podchorążych 68 1162

Skradziono paszp. niemiecki Mecfeldowskiej Stefanji, Podchorążych 68 1163

Zgubiono 4 weksle, 3 po 400.000, a 1 na 300.000 mk. pl. 1-V, 4-V, 8-V, 12-V, wystawione przez M. Cybula, żyrowane Ch. Cybula. Zgłosić się Dzielna 47—26 do Rozencwajga Arona za wynagrodzeniem. 1164

Zgubiono paszport Gałczyńskiej Ludwiki, Źródłowa 10 1165

Zgubiono paszport niemiecki i kartę rejestracyjną Woźniaka Jana, Brukowa 29 1168

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Krause Czesławy, Tamka 45-b 1169

Skradziono kartę zwolnienia Walczaka Wojciecha, w. Ząbki pow. Warszawski 1170

Zgubiono kartę odroczenia Jakóba Blasmana, Pawia 60 1171

Zgubiono kartę powołania Zalewskiego Piotra, Towarowa 60 1172

Zgubiono kartę powołania Feigenbauma Lejba, Pańska 45 1173

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Smoczyńskiej Heleny, Poznańska 21 1174

Zgubiono paszport niemiecki Kipmana Izreala, Mylna 11 1175

Zgubiono dowod osobisty Berenbauma Szlamy, Pańska 29 1176

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Wrotek Franciszki Machcin 1177

Zgubiono kartę zwolnienia Bogackiego Jana, Błonie 1178

Zgubiono paszport, kartę powołania i świadectwo ubóstwa Nawrockiego Stanisława, Szeroki Dunaj 1179

Zgubiono świadectwo szkolne i świadectwo wydane z Gazety Adm. i P. P. na imię Karola Milczarka, Freta 14 1180

Zgubiono kwit lombardowy № 29015 na imię Dołęgowskiego Bronisława, Elbląska 2 1181

Zgubiono paszport okupacyjny i kartę powołania Grodzińskiego Jankla, Dzika 16 1182

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty wydany przez Komisarjat VIII P.P. m. st. Warszawy na imię stałej mieszkanki Warszawy, Zofji Zaleskiej, Wiejska 17—4 1183

Zgubiono kartę powołania Lichtensterna Izaaka, Żelazna 64 1184

Zgubiono kartę powołania Kockiego Herszka, Ogrodowa 8 1185

Zgubiono dowód osobisty Jaworskiego Konstantego, Jabłonna 1186

Zgubiono kartę zwolnienia Plichtowskiego Juljana, Nowogrodzka 16 1187

Skradziono tymczasowy dowód osobisty wyd. przez Kom. IX P. P. na imię Józefy Wiśniewskiej Piękna 25 1188

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne Gróźniaka Wacława, Nowo-Dzika 8 1189

Zgubiono paszport okupacyjny Hilarego Boki, Skorupki 8 1190

Zgubiono kartę zwolnienia Patoka Zygmunta, Stalowa 59 1191

Zgubiono paszport niemiecki Gertmana Henocha, Pańska 59 1192

Zgubiono paszport niemiecki okupacyjny i tymczasową kartę demobilizacyjną r. 1901 na nazwisko Eljasza Berenbauma, Dzielna 43 1193

Zgubiono paszport niemiecki Szuchta Naftala, Miła 52 1194

Zgubiono dowód osobisty Niwińskiej Bronisławy, Pańska 85 1195

Zgubiono świadectwo handlowe kat. V-a na rok 1923 № 990 na nazwisko Lejzora Olszak, Zaręby Kościelne, pow. Ostrowski 1196

Skradziono świadectwo demobilizacyjne Cieślaka Stanisława, Brzeska 2 m. kolej. 1197

Zgubiono paszport okupacyjny Wandy Genowefy Ignacak, Rycerska 6—18 1198

Zgubiono dowód osobisty Sobieskiego Bolesława, Żelazna 83—19 1199

Zgubiono dowód osobisty Grabowskiego Zygmunta, Włochowska 19 1200

Zgubiono dowód osobisty Godlewskiego Ludwika, Nowy-Świat 12 1201

Zgubiono dowód osobisty Gąsiora Jakóba, Tłomackie 7 1202

Zgubiono dowód osobisty Bugajewskiego Leopolda, Bugaj 23 1203

Zgubiono dowód osobisty Dzierżanowskiego Kazimierza Filipa, Płocka 69 1204

Zgubiono dowód osobisty Dzierżanowskiej Marjanny, Płocka 69 1205

Zgubiono dowód osobisty Buksenbaum Gitli, Nowolipki 45 1206

Zgubiono dowód osob. Marji Berka Żórawia 24-a 1207

Skradziono dowód osobisty Jana Buczyło, Kościelna 9 1208

Zgubiono dowód osobisty Kisielnickiej Czesławy, Krzywe-Koło 6 1209

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Juljana Grabowskiego, Praga, Mała 5—17 1211

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Goltman Zofji, Płocka 26 1212

Zgubiono dowód osobisty Marmelsztadt Szai, Śliska 58 1213

Zgubiono numer dorożkarski 121. Bereda Edward, Nowa 3 1214

Zgubiono dowód osobisty Mequela Gendin, Nalewki 5 1215

Zgubiono dowód osobisty Esipówny Eugenji, gm. Blizne 1216

Zgubiono świadectwo na konia, Marcina Wiatrak, Seweryńska 3 1217

Zgubiono paszport okupacyjny Latuszewskiej Zofji, Hoża 41 1218

Zgubiono paszport okupacyjny Malinowskiej Anny, Gęsta 3 1219

Zgubiono paszport wydany przez VII komisarjat na imię Mojsze Lipa Thee, Leszno 67 1220

Zgubiono dowód i kartę zwolnienia Bednarka Stanisława, Górczewska 39 1221

Zgubiono paszport okupacyjny Celi Gutmajster, Ogrodowa 28—49 1222

Skradziono dowód osobisty Bajli Kratka, Grzybowska 6 1223

II

Zgubiono paszp. niem. Stanisławy Sędzikowskiej, Piwna 13 1102

Zgubiono kartę odroczenia Jaworskiego Eugenjusza, Stalowa 54 1103

Zgubiono paszport niemiecki Włodarczyka Władysława, Krochmalna 90 1105

Zgubiono paszp. niemiecki Grzeszczak Rozalji, Żórawia 20 1106

Zgubiono paszp. niemiecki. Miszczakówny Marji, Pl. Napoleona 2 1107

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Rychterówny Władysławy, Nowogrodzka 46 1108

Zgubiono patent IV kat., Zakrzewskiej, Chmielna 49 1109

Zgubiono paszp. niemiecki Jabrys Wandy, Barbary 10 1110

Zgubiono paszport zagran. wydany w Warszawie na imię Neuding Józefa, Hoża 37 1111

Zgubiono paszport i kartę powołania Wrześni Konstantego, Nowogrzybowska 130 1112

Zgubiono paszport zagran. Wolfsohna Berka, Muranowska 34 1113

Zgubiono kartę zwolnienia Bobowskiego Stefana, Dzielna 93 1115

Zgubiono paszport niemiecki Mrozowicz Julianny, Gumińska 5 1116

Zgubiono we wsi Żórawka portfel z pieniędzmi i dokumentami Józefa Burno, uprasza się o zwrot za nagrodą wieś Żórawka 1117

Zgubiono kartę demobil. Chylińskiego Kazimiarza, Freta 48 1118

Zgubiono paszport niemiecki Jedwabnickiej Bohandli, Stalowa 47 1119

Zgubiono dowód osobisty Kustrzewy Marji, Strzelecka 16 1120

Zgubiono paszport niemiecki Dziakowskiego Marka, Szwedzka 9 1121

Zgubiono kartę demobil. Parasiewicza Władysława, Bracka 23 1122

Zgubiono kartę demobil. Dobrzyńskiego Czesława, Sienna 19 1123

Zgubiono kartę powołania Dąbrowskiego Jana, Nowolipki 78 1126

Zgubiono dokument wojsk. i paszport Honigbauma Szmula, Pl. Grzybowski 16 1127

Zgubiono paszport niemiecki Wojcickiej Jadwigi Le Brun, Bracka 15 1128

Zgubiono paszport, metrykę i bilet prawa jazdy furmański Roma Moszka Nusena, Grzybowska 57—63 1130

Zgubiono dowod osobisty Sandrowicza Hersza Abrama, Kielce Stolarska 20 1132

Zgubiono paszport niem. Lichtenbauma Mordki, Poznańska 3 1133

Zgubiono paszport niem. Lichtenbauma Szyfra, Poznańska 3 1134

Zgubiono paszport i kartę demobil. Drzazgi Eugenjusza, Targowa 15 1135

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Andrzejewskiego Kazimierza, Żórawia 28 1137

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Brusendorf Jadwigi, Jagiellońska 27 1138

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Tarkowskiej Anny, Wronia 35 1139

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Antonowicza Franciszka, Wołomin 1141

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Oksa Icka, Bonifraterska 4 1142

Zgubiono tymczasowy dow. osob. Mendelbauma Hersza Lejby Pawia 48 1143

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Bułhak Antoniny, Elektoralna 2 1144

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Neschy Heleny, Poznańska 27 1145

Zgubiono kartę odroczenia Zielińskiego Stanisława, Ciepła 13 1146

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę zwolnienia Lipskiego Karola, Tarczyńska 1 1147

Zgubiono paszport zagraniczny Elbauma Mordki, Nowolipie 4 1148

Zgubiono paszport niemiecki Wojdak Józefa, Prądzyńskiego 28 1149

Zgubiono paszport niemiecki Kozaneckiej Zofji, Dobra 9 1151

Zgubiono paszport zagran. Sosznika Mirela, Miła 24 1152

Zgubiono paszport zagran. Sosznik Elki, Miła 24 1153

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Żaby Lejzora, Pawia 64 1155

Zgubiono paszp. niem. Frydrychowskiego Szymona, Hoża 84 1156

Zgubiono kartę demobil. Stajewskiego Jana, Nowo-dobra 12 1157

Zgubiono paszport niem. Kobylińskiej Zofji, Miedziana 4 1158

Skradziono portfel z pieniędzmi, paszport i rachunki na towary. Jakóba Drachtmana, Wolska 11 1159

Zgubiono paszport okupac. i kartę powołania Zisberga Szulima, Nalewki 36 1160

III

Zgubiono paszp. zagran. Berka Rozenmana, Nowolipie 59 1069

Zgubiono dowód osobisty Janiny Leokadji Kowalskiej, Otwock Wólczańska 13 1071

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 36248-971 Goldscheidera Dwojra, Dzika 27—47 1072

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Pinchesa Feinsztejn, Pawia 60 1073

Zgubiono tymczas. dow. Zylberman Szaji, Prosta 8 1074

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania Franciszka Bujalskiego, Grzybowska 76—9 1075

Zgubiono paszport na imię Józefa vel Jerzego Praszki, Chłodna 32—36 1076

Zgubiono dow. osob. Rozenbluma Nisona, Nalewki 34 1077

Zgubiono kartę demobil. Pytlaka Józefa, Nowolipie 48 1079

Zgubiono dowód osobisty wydany przez IX kom. Ireny Łukasiewiczówny, Szopena 15—10 1080

Zgubiono paszp. zagran. Litmanowicz Estery, Nalewki 47 1083

Zgubiono paszport zagran. Litmanowicz Bejli, Nalewki 47 1084

Zgubiono paszport zagran. Litmanowicz Abrama, Nalewki 47 1085

Zgubiono lub wyciągnięto w tramwaju paszport za № 52 wydany przez Urząd gm. Przasław pow. Jędrzejowskiego ziemi Kieleckiej na imię Stanisława Groszewicza, Długa 1086

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Urząd gm. Krześlin Bronisława Dąbrowy, Chłodne 18 1087

Zgubiono dowód osob. Jakóba Szpiro, Złota 52—40 1088

Zgubiono kartę demobil. Arona Dorena, Pawia 52 1090

Zgubiono kartę demobil. Janczaka Jeona, Łucka 6 1091

Zgubiono kartę demobil. Cybulskiego Czesława, Czerniakowska 185 1092

Zgubiono dn. 2-IV 1923 r. portfel z papierami, dowód osobisty i dowód wojskowy i legitymację wydaną przez Państw. Zakł. Graf. Stanisława Brody, Barszczka 5—2 1093

Zgubiono paszp. niemiecki Rynas Michaliny, Wspólne 52 1094

Zgubiono dowód osob. Benedykta Malinowskiego, Staszyca 16 1097

Zgubiono paszp. i dok. wojskowy Zygmunta Dobieckiego Złota 49—73 1098

Zgubiono kartę demobil. Weisfleisza Szlamy Lejb, Praga-Brzeska 18 1099

PŁOCK.

Marja Kurczawa mieszkanka Płocka zagubiła kartę pobytu, wydaną przez Starostwo Płock.

Zgubiono dokument wojskowy, wydany przez P.K.U. Płock, na imię Majera Mocnego z Płocka.

Skradziono na parostatku dokumenty wojskowe i tymczasowy dowód osobisty na imię Jakóba Karaska z Płocke.

Zgubiono dok. wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Leona Trembeckiego z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Kazimierza Klimka z Męczenina p. Płocki.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Ludwika Gutkowskiego z Borzenia.

Hekman Nuchim zgubił dokument wojskowy.

Kulka Stanisław zagubił dokument wojskowy wyd. przez P.K.U. Płock.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Pełkowskiego Wiktora z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Kalinowskiego Władysława z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Ziółkowskiego Jana z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Zarzyckiego Bronisława z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.K.U. Płock na imię Wajngrama Zeleka z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe, na imię Szwarca Dawida, wydane przez Baon Wojskowy w Kielcach.

Zgubiono dokumenty wojskowe, wydane przez P.U.K. Płock na imię Józefa Baumana z Podolszyc

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imie Antoniego Zawadzkiego z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez 55 p.p. we Wrześni na imię Grabowskiego Zygmunta z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez 21 p.p. w Warszawie na imię Stanisława Kostrzewskiego.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Zelmy Luszyńskiego z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Bryla Nuchima z Maszewa p. Płocki.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Szlamy Transport z Płocka.

Zgubiono dokumenty wojskowe wydane przez P.K.U. Płock na imię Lejby Graubarda z Płocka.

Zgubiono dokument wojskowy wydany przez 4 p. leg. w Kielcach na imię Szwarca Szyji z Drobina p. Płocki.

Zgubiono pozwolenie na broń wydane przez Starostwo Płockie na imię Al. Zaleskiego z Płocka.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Stracha Abrama Z Płocka.

Zgubiono dok, wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Stanisława Rybińskiego z Płocka.

Zgubiono dok. wojskowy wydany przez P.K.U. Płock na imię Flaksa Al. Zyskinda z Płocka.

Zagubili paszporty krajowe:

Władysław Grodzicki z Płocka, Juda Gabes z Płocka, Jadwiga Traczykowska z Płocka, Mateusz Kijek z Płocka, Izrael Szpiro z Płocka, Fajga Podgórska z Płocka, Lipfeld Szyja z Płocka, Jan Habros z Warszawy, Ida Ber Korn z Płocka, Ant. Górzyński z Nałętowa p. Płocki, Aleks. Zaleski z Płocka.

Zgubiono paszp. zagraniczny Juljana Babeckiego z Antoniewa, pow. Płockiego.

Zgubiono paszport zagran. Władysława Kowalskiego z Setropia. powiat Płocki.

Bielskowola.

Do mieszkańca kol. Konyńsk, Starostwo Sarneńskie, Józefa Kowalskiego w końcu m. listopada 1922 r. przybłąkała się krowa siwograniasta, lat 8. Właściciel poszukiwany.

WYSZEDŁ Z DRUKU I JEST DO NABYCIA

w Redakcji „ZESPOŁU" w Warszawie, ul. Kredytowa № 16,

TELEFON 117-93.

„PODRĘCZNIK DLA URZĘDÓW I DZIAŁACZY GMINNYCH"

zawierający zbiór najważniejszych ustaw i rozporządzeń obowiązujących na całym terenie Rzeczypospolitej z zakresu ogólnej **administracji państwowej i samorządowej, szkolnictwa, reformy rolnej, komunikacji oraz specjalne ustawy i rozporządzenia dotyczące gmin b. zaboru rosyjskiego.**

Podręcznik uzupełniają **adresy powiatów i miast Rzeczypospolitej, oraz adresy gmin na terenie b. zaboru rosyjskiego.**

CENA EGZEMPLARZA W OPRAWIE Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ MK. 60.000.

JEDYNIE ZA GOTÓWKĘ!

STARANIEM REDAKCJI „GAZETY ADMINISTR. I POL. PAŃSTW."

ukazały się następujące książki:

1. A. GRIMM. Jak układać psy policyjne . Mk. 4000
2. „ Jak używać psy policyjne . „ 4000
3. J. MIŚIEWICZ. Udział policji w dochodzeniach prokuratorskich. . . . „ 1500
4. Z. RUCZYŃSKI. Buchalterja podwójna . . „ 6000
5. W. DZWONKOWSKI. Historja Polski (Okres Piastowski) . . „ 5000
6. Z. HREHOROWICZ. Rekwizycja mieszkań „ 2000
7. Doc. Dr. OLBRYCHT. Zachowanie się organów śledczych względem dowodów rzeczowych . „ 4000
8. Fr. KAUFMAN. Przepisy biurowe dla komisarjatów i posterunków P. P. „ 6000
9. M. WAŚKOWSKI. Podręcznik Prawa Administracyjnego. (Część szczegółowa. Policja bezpieczeństwa). . . . „ 9000
10. RUTKOWSKI. Podział administracyjny R. P. „ 4000
11. W. GORCZYŃSKI i E. KOKOSIŃSKI. Skorowidz do Rozkazów Komendanta Gł. P. P. za lata: 1919, 1920, 1921 i 1922, „ 8000

Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Administracji i Policji Państw." i wysyła za nadesłaniem pokrycia.

Opakowanie i przesyłka pocztowa mk. 1200 od egzemplarza.

Wszelkie wpłaty na zakup wydawnictw książkowych prosimy wnosić do P. K. O. NA CONTO № 1491.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — za tekstem mk. 1600 — na ostatniej stronicy mk. 1800, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 3000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 4000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 6000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 5500 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1700 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.